Cena 4 szylingi

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2 Luty 1947 Nr. 2 (8)

SPIS TREŚCI

ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY:

BILANS WIELKIEGO BŁĘDU 1
USTRÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY ZAGADNIENIEM CYWILIZACYJNYM — *S. Z. Tomczak* 3
POZYCJA POLSKI W WIELKIM KONFLIKCIE — *M. E. Rojek* 7
TAKA JEST ROSJA — *M. Rudzka* 12
HAŃBA NASZEGO STULECIA — *A. Nowak* 19
SOWIECKA GRABIEŻ W MANDŻURII — *J. Weryha* 23
ROZMOWY NA KREMLU — *T. Nieczuja* 25
ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ 27
FAKTY I KOMENTARZE 32
SYMPTOMY 37
CYFRY 38

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO:

DEKLARACJA W SPRAWIE WYBORÓW W POLSCE 39
POLSKI NOWY ROK W LONDYNIE 40
POŻEGNALNY ROZKAZ NACZELNEGO WODZA 42
KRAJ 42
WYCHODŹSTWO 46
W OCZACH ZACHODU 49

PRZEGLĄDY:

PRZEGLĄD POLITYCZNY 53
PRZEGLĄD GOSPODARCZY 65
PRZEGLĄD NAUKOWY 67
PRZEGLĄD KULTURALNY 68
PRZEGLĄD WYDAWNICZY 70
W KULISACH POLITYKI 74

DOKUMENTY:

NOTY PAŃSTW ZACHODNICH W SPRAWIE WYBORÓW W POLSCE 75
OŚWIADCZENIE ŚRODKOWO-EUROPEJSKIEGO KLUBU FEDERALNEGO 80

NAKŁADEM: CONTEMPORARY LIFE AND CULTURE, LTD.

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH (WYDANYCH POZA POLSKĄ) ZACZNIE SIĘ ZNOWU POJAWIAĆ REGULARNIE OD PRZYSZŁEGO NUMERU „PRZEGLĄDU POLSKIEGO". W NUMERZE BIEŻĄCYM „BIBLIOGRAFIĘ" ZMUSZENI BYLIŚMY OPUŚCIĆ ZE WZGLĘDU NA NIEPRZEWIDZIANE PRZESZKODY TECHNICZNE.

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2 LONDYN, LUTY, 1947 Nr. 2 (8)

BILANS WIELKIEGO BŁĘDU

Od zimy 1942/43 r. społeczeństwo w Kraju poprzez swoje podziemne władze polityczne było błędnie, a w każdym razie niedokładnie informowane o położeniu sprawy polskiej na terenie międzynarodowym. Informacje układał i przesyłał do Kraju Rząd Polski w Londynie. W okresie owej zimy z 1942 na 1943 rok zaszły wypadki bardzo dla sprawy polskiej ważne. Rząd Polski, wówczas jeszcze rząd gen. Sikorskiego, a następnie St. Mikołajczyka, zajął wobec tych wypadków określone stanowisko i wytworzył na ich tle wyraźną koncepcję. Stanowisko i koncepcja były błędne, błędne więc musiały być informacje, które do przyjętej koncepcji były doginane.

Żywot tej koncepcji był bardzo długi. Poczęta w okresie klęski Francji, a bodaj jeszcze przedtym, przyoblekła się w groźny kształt w okresie bitwy pod Stalingradem, aby róść przez następne trzy lata. Rozpadła się dopiero 19 stycznia 1947 roku, w dniu polskich „wyborów". W międzyczasie dokonała jednak niebylejakiej rzeczy — dopomogła do zlikwidowania niepodległości Polski.

Owe wypadki z zimy 1942/43 to przesilenie się w bitwie pod Stalingradem wojennego losu Rosji sowieckiej. Pasmo sowieckich klęsk przerwało się, parcie niemieckie poraz pierwszy zostało zatrzymane. Zaraz potem Rosja przestała kluczyć w wypowiadaniu swoich celów politycznych i zaczęła je wypowiadać jasno, twardo i otwarcie. Zaczęła je wypowiadać otwarciej również w stosunku do Polski, dając do poznania, że żąda połowy jej terytorium i wpływu decydującego na resztę, czyli likwidacji na swoją korzyść niepodległości państwa polskiego.

W chwili pierwszego wyraźnego zgłoszenia przez Sowiety roszczeń wobec Polski dla jej zachodnich sojuszników istniał tylko jeden sposób reakcji zgodny z istniejącymi układami i manifestami: oświadczenie, że w czasie wojny przeciw nieprawości agresji sprawa suwerenności i integralności państwa polskiego, które ma je prawomocnymi traktatami zagwarantowane, pozostaje poza wszelką dyskusją.

St. Zjednoczone i W. Brytania wybrały inną drogę. Zahipnotyzowane niesprawdzonymi nadziejami na powojenną współpracę z Rosją sowiecką, a zwłaszcza na otwarcie obszarów sowieckich dla penetracji gospodarczej, zdecydowały się część żądań sowieckich wobec Polski przyjąć. Równocześnie, aby pokryć

wstydliwość tej decyzji, została wytworzona w sprawie polskiej koncepcja, której zadaniem było tłumaczyć wobec świata, że żywotne interesy państwa polskiego wcale nie będą, mimo ustępstw na rzecz Rosji, naruszone. Koncepcja ta przyrzekała wzamian za włączenie do Rosji połowy terytorium polskiego, włączenie całej Polski w sferę władzy sowieckiej, dopuszczenie wojsk i urzędników sowieckich na teren Polski — suwerenność nowego państwa polskiego i możność wybrania własnego rządu w wolnych wyborach.

Dla nieuprzedzonego człowieka było jasnym, że ani jedna obietnica, ani druga wobec istnienia głównych warunków w praktyce nie może być zrealizowana, że są więc one wartościami czysto teoretycznymi. Rządowi Polskiemu pozostawał wobec tego planu tylko jeden rodzaj reakcji — nazwać plan po imieniu i od pierwszej chwili kategorycznie go odrzucić. Rząd Polski za premierowstwa gen.Sikorskiego i St.Mikołajczyka tej jedynie właściwej reakcji nie wybrał.

Z oporami, z wahaniem, ale przecież dostosował się do planu anglosaskiego. A raz to uczyniwszy, informował Kraj w oparciu o złudzenia i fikcję, które są podstawą i treścią owej politycznej koncepcji. U dna tej decyzji dwóch wojennych gabinetów polskich leży tragizm t.zw. „realistycznej“ oceny sytuacji. Głosiła ona, rzucając niewolący wpływ na ludzi nie dość silnej wiary w materialny wpływ wartości niematerialnych, że w świecie ścierania się wielkich potęg sprawa niepodległości Polski została przegrana, że więc zamiast unosić się honorem trzeba chwytać każde proponowane wyjście, aby choć coś wytargować i uzyskać. Nie śmiano spojrzeć prawdzie w oczy i uznać, że, przyjmując proponowany plan, przyjmuje się polityczną zgubę, z odroczeniem na krótki czas dla gry upokarzających pozorów.

Przeważająca liczba Polaków na emigracji, koła polityczne, żołnierze, marynarze, lotnicy, była przeciwna przyjęciu tego tragicznego planu wobec Polski. Postawa była tak jednomyślna, że mimo silnej obrony i wysokiej protekcji dla obozu „realistów“, doszło do zmiany rządu. Odszedł gabinet St.Mikołajczyka, przyszedł gabinet T.Arciszewskiego, złożony z ludzi odrzucających plan anglosaski, jako plan zgubny, i domagających się dla Polski warunków możliwych dla politycznego życia.

Ten nowy rząd razem ze swą prawdą został przez politykę międzynarodową postawiony na ubocze przez cofnięcie mu uznania. Rozwijany zaś był w dalszym ciągu, już jednak bez sankcji legalności, ów złowieszczy plan wobec Polski. Z konsekwentną logiką osadzono w Polsce rząd obcych agentów, tolerowano terror, sowietyzację ustroju uznano za reformy społeczne, pozwolono na stotalizowanie życia w Polsce ; patrzono na nominowaną hałastrę jak na normalny parlament, asystowano parodii referendum. Aż przyszedł ostatni akt : wybory. Dzień 19 stycznia 1947 zmiótł nie tylko resztki nadziei na niepodległość Polski, nietylko Mikołajczyka, ale odsłonił równocześnie pustkę i bankructwo całego planu i całej koncepcji. To jego koniec. Wyrok wydała rzeczywistość.

Ten fakt stanowi najważniejszy sens „wyborów“.

Jest to ostatni etap pewnego planu, ale nie ostatni etap sprawy polskiej. Plan się rozpadł, ale przecież żyje 24 miliony Polaków, którzy pragną niepodległości i którzy stają się coraz większym wyrzutem dla świata. Trudno w szczegółach przewidzieć najbliższe pociągnięcia międzynarodowe w sprawie polskiej. Czy jednak będą one takie, czy inne, ostatecznie zdążać *muszą* w kierunku nawrotu do punktu, w którym popełniony został wielki błąd. Można do czasu szukać wyjścia w manewrach, planach, kamuflażach i pozorach, ale nie tam tkwi i nie tam może zostać problem polski rozwiązany. Tkwi on w tym, że naród który *tak* walczył, *tak* się zachował, i *tyle* dał ofiar *musi* odzyskać niepodległość, bo ta rzecz nie da się nigdy zasypać, zagadać, „zaplanować“ i usunąć. Nie ma także na świecie tak wielkiej siły materialnej, tak nieodpartych konieczności i tak zręcznej dyplomacji, które by narodom chrześcijańskim i demokratycznym pozwoliły uciec przed polską prawdą.

Trzeba może będzie na przyjście tej chwili jeszcze trochę czasu i napewno wiele stałości i wiary. Ale przyjdzie ona napewno.

S. Z. Tomczak

USTRÓJ SPOŁECZNO - GOSPODARCZY JAKO ZAGADNIENIE CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

W nr. 4-ym „Przegladu Polskiego“ pojawił się artykuł pierwszy tego ważnego cyklu rozważań społeczno-gospodarczych. Bilansował on francuskie próby rozwiązań z tego zakresu. Artykuł niniejszy daje bilans prób brytyjskich. Artykuł trzeci przejdzie od bilansowania faktów do wniosków i syntez.

II. FAKTY : ANGLIA

Któryś z publicystów francuskich wypowiedział kiedyś następujący paradoks, gdy go zapytano na czym polega — według jego zdania — istotna cecha wspólna krajów cywilizacji zachodniej : „sądzę, że tą cechą jest różnorodność (*diversité*)“. Opinia bardzo nieścisła, ale zawiera ona ziarno prawdy. Kraje cywilizacji zachodniej nie idą drogami jednakowymi, posiadając wiele cech wspólnych. Nawet doktryna uniwersalna jest dostosowywana do specyficznych warunków życia danego kraju i przykrawywana na miarę człowieka. Stąd raczej cechą wspólną krajów cywilizacji zachodniej jest liczenie się z naturą człowieka i życia zbiorowego, unikanie jednostronności i indywidualizowanie.

Inny znów publicysta francuski udowadniał niedawno, że istnieje wielkie podobieństwo pomiędzy reformami społeczno-gospodarczymi, które zostały przeprowadzone po wojnie we Francji, a powojennymi reformami społeczno-gospodarczymi w Anglii. W porównaniu do sposobów modelowania życia, jakie są praktykowane na wschodzie Europy, zarówno reformy francuskie, jak i angielskie odznaczają się poszanowaniem właściwości człowieka i życia zbiorowego. Są one dalekie od reguły, że tym gorzej dla życia, im mniej daje się ono nałamywać do doktryny. Tym nie mniej, jeśli porównujemy reformy angielskie z francuskimi, to przede wszystkim rzuca się w oczy większy stopień praktycznego podejścia w reformach angielskich, większy natomiast stopień dogmatyzmu w reformach francuskich. Ten angielski

— bardziej praktyczny, czy też empiryczny — sposób patrzenia i działania nie jest odkryciem.

Dzisiaj Francja i Anglia przechodzą od struktury gospodarki wolnej, o dominujących elementach prywatno-kapitalistycznych, do gospodarki kierowanej i planowej, o zaakcentowanych elementach państwowo-kapitalistycznych. W drugiej połowie XVIII-go stulecia i w pierwszej połowie XIX-go stulecia (traktuję ten okres szeroko ze względu na zmienne natężenia i osłabienia w każdym z obu krajów w tym czasie procesu przemian, o których mówię) Francja i Anglia porzucały merkantylistyczne środki działania i przechodziły do liberalizmu ekonomicznego. Jakże jednak wielkie różnice zachodziły pomiędzy obu krajami w ich sposobie podejmowania podobnych decyzji. Możnaby — upraszczając — tak ująć te różnice : we Francji teoria liberalizmu ekonomicznego wyprzedzała liberalizm stosowany, w Anglii — odwrotnie — merkantylizm został praktycznie „zdemontowany" przed okresem rozwoju teorii liberalnej. I sama teoria była różna. We Francji była ona bezwzględna i bezkompromisowa (Bastiat niech będzie przykładem), w Anglii — kontrolowana przez życie i, dzięki temu, kompromisowa (np. Adam Smith miał zrozumienie dla aktów nawigacyjnych).

Trzeba miejsce zachować dla angielskich faktów w dziedzinie reform społeczno-gospodarczych i dlatego muszę pominąć inne różnice, a tym bardziej wszelkie podobieństwa pomiędzy stylami reform w obu krajach. Nie mogę jednak pominąć jednej różnicy. Gdy czytaliśmy przemówienia w dyskusjach francuskich na temat poszczególnych aktów nacjonalizacji, rzucały się w oczy — powiedzmy, wybijały się na pierwszy plan — takie motywy, jak uwolnienie kraju od gospodarczej i, co za tym idzie, politycznej dyktatury kapitalistów. W Anglii wybija się na czoło motyw w y d a j n o ś c i gospodarki narodowej. Łatwo zauważyć, że motywy francuskie nie dają żadnej ekonomicznej, a nawet społeczno-politycznej, miary w akcji nacjonalizacyjnej. Powstają pytania : kto, będąc posiadaczem, nie będzie wyzyskiwał swojej własności dla narzucania woli innym w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej, a kto będzie to właśnie robił ; czy zbiurokratyzowanie nie jest inną formą zależności od kapitału, którym teraz dysponuje samowolny urzędnik, tak jak dysponował nim dotychczas samowolny kapitalista ; czy każdy robotnik zyska, dzięki nacjonalizacji, więcej dobrobytu, sprawiedliwości, niezależności ekonomicznej, społecznej i politycznej ; czy nacjonalizacja — w związku z poprzednim pytaniem — przyczyni się do większej wydajności gospodarki narodowej, przyczyni się do podniesienia dochodu społecznego i skorygowania podziału tego dochodu na rzecz mas pracujących a nie państwa. i t.p., i t.p.

Otóż, reformatorzy angielscy podchodzą z określoną *m i a r ą* społeczno-gospodarczą do projektowanych i realizowanych przeobrażeń.

Tą miarą jest wydajność gospodarki. Tok rozumowania jest — mniej więcej — następujący : podnieść wydajność gospodarki to rozporządzać większym dochodem społecznym do podziału pomiędzy najszersze warstwy społeczeństwa ; podniesienie wydajności gospodarki wymaga, z jednej strony, podnoszenia stanu i modernizacji wyposażenia inwestycyjnego kraju, z drugiej zaś — realizacji pełnego zatrudnienia. Nacjonalizacja jest jednym ze środków na drodze do podniesienia stanu i modernizacji wyposażenia inwestycyjnego i realizacji pełnego zatrudnienia. Jestem przekonany, że, gdyby *Labour Party* doszła do wniosku, że większa wydajność gospodarki da się osiągnąć na zasadach prywatnej własności dziedzin upaństwowianych lub branych w zarząd publiczny — wówczas nacjonalizacja byłaby zwalczana. Nie chcę przez to powiedzieć, że *Labour Party* zupełnie jest pozbawiona dogmatyzmu.

Dzięki tej mierze, o której była mowa, program społeczno-gospodarczy Rządu *Labour Party* stanowi zwartą całość. Punktem wyjścia jest plan polityki zatrudnienia, przyjęty jeszcze przez Rząd Koalicyjny. Pełne zatrudnienie jest konieczne z dwóch powodów : po pierwsze ze względów moralnych, po drugie, ze względów ekonomicznych.

Pełne zatrudnienie podnosi samopoczucie społeczeństwa — jego prężność psychiczną. Występuje tu motyw — niewątpliwie słuszny — który jest jakby zaczerpnięty z argumentów polityki elżbietańskiej z drugiej połowy XVI-go stulecia. Mianowicie, nie chodzi tylko o to, by człowiekowi dać środki egzystencji. Zasiłek dla bezrobotnego może dawać podstawę egzystencji. Ale chodzi jeszcze o coś innego : człowiek, który nie pracuje, nie ma poczucia swojej użyteczności w społeczeństwie. Minister Pracy G. A. Isaacs mówi : „nic bardzie, nie łamie serca, jak poczuciej trwające z tygodnia na tydzień : moi bliźni nie potrzebują mnie ; wystarcza im, że mam z czego żyć, lecz nie robią użytku z moich usług."

Z punktu widzenia ekonomicznego pełne zatrudnienie oznacza wyzyskanie jednego z głównych czynników produkcji, a pełne zatrudnienie wszystkich czynników produkcji — zasobów gospodarczych, będących do dyspozycji — oznacza wygospodarowywanie największego globalnego dochodu społecznego, jaki — w danych warunkach — może być wygospodarowany. Stojąc na stanowisku, że praca jest źródłem dobrobytu, teza pełnego zatrudnienia idzie tak daleko, iż są nią objęci nawet ludzie niezdolni do pracy, to znaczy ludzie, którzy mogliby mieć usprawiedliwiony tytuł do bezczynności i pobierania zasiłków. Oczywiście, wchodzą w grę tylko częściowo niezdolni do pracy, którzy mogą być wyzyskani stosownie do swoich, ograniczonych możliwości. Niech każdy da co może w wysiłku pracy. Jest to bardzo istotna zmiana stosunku do problemu pracy. Stanowisko pesymistyczne, które wyrażało się w pytaniu — jak zwalczać bezrobocie — i którego konsekwencją była radość z każdej małej podaży pracy, zostało zastąpione stanowiskiem optymistycznym — chcemy jak największej podaży pracy i podaż tę potrafimy wyzyskać produktywnie.

Muszą być spełnione trzy główne warunki, by walka z depresjami i z bezrobociem, a więc o pełne zatrudnienie sił wytwórczych kraju, była możliwa : (a) globalna suma wydatków na dobra i usługi nie może spadać do poziomu, przy którym pojawia się generalne bezrobocie ; (b) płace i ceny muszą być racjonalnie utrzymywane na stałym poziomie ; (c) musi istnieć dostateczna przesuwalność i ruchliwość czynnika pracy pomiędzy poszczególnymi zawodami i terenami.

Realizacja trzeciego warunku jest sprawą środków polityki gospodarczej, zmierzającej do organizacji rynku pracy. Do środków tej kategorii należy np. szkolenie i przeszkalanie zawodowe, należyta organizacja służby pośrednictwa pracy i t.p. Środki tej kategorii są środkami pomocniczymi. Nie są one w stanie wywołać ogólnego popytu na pracę, ale są w stanie zapobiec, by — przy istniejącym popycie — nie występowały równolegle dwa zjawiska — niezaspokojonego popytu i niewchłoniętej podaży. Zjawiska te mogą, naprzykład, wystąpić równolegle, gdy zachodzą różnice rodzajowe pomiędzy danym popytem a daną podażą.

Warunek drugi może być tylko częściowo zrealizowany na drodze bezpośredniego interwencjonizmu w dziedzinie płac i cen. Jego realizacja wymaga użycia bardzo różnorodnych

środków. Wchodzą w grę omówione przed chwilą środki — bezpośredniego interwencjonizmu na rynku pracy, a ponadto, środki ogólnego oddziaływania na gospodarkę, t.j. pieniężne i kredytowe, środki reglamentacji obrotów towarowych z zagranicą oraz środki bezpośredniego oddziaływania na produkcję. Sprawność posługiwania się wymienionymi dodatkowo kategoriami środków może być motywem nacjonalizacji. I tak jest w rzeczywistości. Motyw ten występuje jeszcze silniej przy traktowaniu problemu utrzymania globalnej sumy wydatków na dobra i usługi na odpowiednim poziomie, czyli przy traktowaniu zagadnienia realizacji pierwszego warunku.

Przy tego rodzaju strukturze gospodarki narodowej, jak angielska, rolę centralną w polityce gospodarczej, zmierzającej do utrzymywania ożywienia, odgrywa instytucja emisyjna. Instytucja emisyjna posiada szereg środków, jakich nikt inny nie może posiadać, oddziaływania na gospodarkę, jako całość. Ponieważ Rząd chce posiadać pełne możliwości oddziaływania na gospodarkę narodową, jako całość, pierwszym jego krokiem było upaństwowienie Banku Anglii. Pozostały aparat bankowy utrzymano w rękach prywatnych. Bank Anglii nie mógłby jednak spełniać swojej roli oddziaływania na gospodarkę, jako całość, gdyby nie współpracowały z nim inne ogniwa aparatu bankowego. To współdziałanie zostało zapewnione skromnym przepisem, że Bank Anglii może udzielać instrukcji bankom akcyjnym i sam — z kolei — otrzymuje instrukcje od Treasury.

Powracam do tezy, że utrzymanie pełnego zatrudnienia wymaga, aby globalne wydatki na dobra i usługi nie spadły poniżej pewnego poziomu. Wydatki te mogą składać się z wydatków następujących kategorii : (a) na prywatne spożycie, (b) wydatków publicznych na usługi (np. oświata i obrona), (c) prywatnych inwestycji, (d) publicznych inwestycji oraz (e) pozycji bilansu handlowego.

Środki, które już wymieniłem, a zwłaszcza środki interwencjonizmu instytucji emisyjnej, prowadzą różnymi drogami do utrzymania takiego lub innego poziomu wspomnianych przed chwilą wydatków. Środki te mogą jednak nie wystarczyć. Zwrócę uwagę na problem wydatków inwestycyjnych i to nie tylko na ich wysokość, ale i na rodzaj.

Przy pomocy środków interwencjonizmu instytucji emisyjnej można pobudzać lub hamować prywatne inwestycje. Postanowienia o kontroli inwestycji mogą dawać podstawy odpowiedniego harmonizowania ruchu inwestycyjnego i nadawania temu ruchowi właściwego kierunku. Jeśli zarząd publiczny obejmie takie dziedziny wytwórczości, jak węgiel, żelazo i stal, polityka gospodarcza, a w szczególności polityka kierowanych inwestycji, zyskuje dodatkowe, potężne środki działania. Po pierwsze, inwestując w takich dziedzinach wytwórczości, jak węgiel, żelazo i stal, zyskujemy wtórne fale wydatków w gospodarstwie narodowym. Po drugie, stan inwestycji w dziedzinie wytwórczości węgla, żelaza i stali posiada olbrzymie znaczenie z punktu widzenia produkcji i inwestycji wogóle. Polityka gospodarcza, która chce utrzymać w kraju wysoki poziom wytwórczości i inwestycji, nie może dopuszczać do dezinwestycji i do demodernizacji w przemyśle węglowym, żelaznym i stalowym, o ile, oczywiście, krajowy przemysł w danych dziedzinach stanowi podstawę krajowego zaopatrzenia w danym zakresie. Mam wrażenie, że pragnienie posiadania pewności, że zdolność wytwórcza przemysłu węglowego, żelaznego i stalowego będzie ulegała poprawie, a co najmniej nie będzie ulegała pogorszeniu — stanowi główny motyw rozciągnięcia zasady nacjonalizacji względnie zarządu publicznego na te dziedziny.

Na specjalne podkreślenie zasługuje sposób podejścia do zmian w ustroju własności, będących środkiem do podniesienia sprawności i wydajności gospodarki a nie dogmatycznym celem. Przede wszystkim nikomu nie przychodzi na myśl, by z nacjonalizacji robić regułę generalną. Następnie, niemal każda ze zmian w ustroju własności jest poprzedzona wszechstronną i głęboką analizą sytuacji w danej gałęzi gospodarki, przeprowadzoną pod kątem jej usprawnienia. W analizie takiej biorą udział kapitaliści i — używając epitetologii sowieckiej — „lokaje" kapitalizmu.

Brak miejsca nie pozwala na wchodzenie w szczegóły lub na rozszerzanie ram opisu. Wydaje mi się zresztą, że zostało powiedziane to, co jest najbardziej charakterystyczne w potraktowaniu w Anglii problemu przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Warto jednak na zakończenie dodać, że nacjonalizacją może być również objęta dziedzina transportu i parę jeszcze dziedzin gospodarczych.

E. M. Rojek

POZYCJA POLSKI W WIELKIM KONFLIKCIE *)

Kiedy w ciągu historii naszej cywilizacji cała już Europa znana była zamieszkującym ją ludom, uważały ją za odrębną część świata tylko ludy morza — narody żeglarskie, które mogły opłynąć ją prawie dookoła : od brzegów dzierżaw rosyjskich na północy, do brzegów dzierżaw tureckich, a potem rosyjskich — na południu. Ale dla ludzi lądu, organizujących swoje życie w rejonach niedostępnych ludziom morza („jądro lądu"), Europa zawsze była, i tym bardziej pozostała dzisiaj, tylko *przedłużeniem Azji.*

I dlatego nikt się dziś dziwić nie może, spostrzegając, że Związek Sowiecki dąży do opanowania całej Europy. Jest to dążenie naturalne, właściwie fatalistyczne, wielkiego organizmu lądowego dotarcia wszędzie do brzegów morskich.

Ku zatoce perskiej

Z drugiej jednak strony mocarstwo „jądra lądu" dąży do brzegów morskich nie tylko w Europie. Co więcej, gdyby miało ono ustabilizować się mniej więcej w dzisiejszych swoich rozmiarach — i granicach, droga do morza otwartego na oceany wytycza się przed nim nie poprzez Europę, ale przede wszystkim poprzez płaskowyż irański — ku Zatoce Perskiej. Nie potrzeba tu dowodzić, że ta droga najkrótsza przedstawia się zarazem jako *linia najsłabszego oporu.* I dlatego to, między innymi, Wielka Brytania, władająca ogromnymi krajami na wybrzeżach Oceanu Indyjskiego, broniła przez swego premiera Churchillą w 1943 r. na konferencji teherańskiej nie tyle Polski, z powodu której wybuchła wojna, ile Persji, z powodu której żadna wojna w tym czasie się nie toczyła. Najważniejszą uchwałą opublikowaną z konferencji „wielkiej trójki" w Teheranie była uchwała *o utrzymaniu niepodległości Persji, co pozornie musi wydawać się dziwne, skoro uchwałę tę powzięli* szefowie trzech mocarstw sprzymierzonych w wojnie z Niemcami w Europie i na wyścigi

* Patrz artykuł „Przesłanki geograficzne wielkiego konfliktu" w N-rze 6-tym „Przeglądu Polskiego".

zapewniający Persję o swojej przyjaźni. Dla najbardziej klasycznego mocarstwa morskiego naszych czasów, W. Brytanii, ważniejsza była wtedy *obrona Persji* przed zmianą status quo ze strony Związku Sowieckiego, *niż obrona Polski* przed zmianą z tej samej strony.

Morze Czarne i cieśniny

Nim przystąpimy do dalszych rozważań, ustalmy sobie, że Związek Sowiecki geopolitycznie i strategicznie nie ma wcale wyboru między dążeniem do otwarcia Dardaneli a zdobyciem wylotu do Zatoki Perskiej. Wyjście z Dardaneli nie jest dla Sowietów żadnym wyjściem, bo Morze Śródziemne jest zakorkowane na obu krańcach ruchomymi korkami floty i lotnictwa brytyjskiego.

I dlatego nie jest wcale takie nieoczekiwane, jeżeli z posunięć dyplomatycznych ostatnich miesięcy co raz wyraźniej zdaje się wynikać, *że Sowietom wcale nie chodzi o otwarcie Dardaneli dla swoich okrętów wychodzących na Morze Śródziemne, ale przeciwnie — o zamknięcie tych cieśnin dla okrętów innych mocarstw wchodzących na Morze Czarne.*

Dopiero bowiem zamknięcie Dardaneli i opanowanie lub conajmniej zneutralizowanie Turcji, by nie stała się bazą działania dla potęg morskich przeciw największej potędze lądowej, umożliwia tej ostatniej wykończenie własnej struktury geopolitycznej — mocarstwa „jądra lądu", zabezpieczonego przed ciosem śmiertelnym ze strony mocarstw morza.

I dopiero zakończenie tej budowy umożliwia potędze lądowej zapoczątkowanie akcji poza obszarem „jądra lądu", mającej na celu wyjście na morza otwarte i w konsekwencji opanowanie całej Wielkiej Wyspy oraz przekształcenie jej w największą na świecie bazę militarno-polityczną.

Z tego cośmy powiedzieli powyżej wynika, że najbardziej prawdopodobna jest inicjatywa mocarstwa lądu poza jego obecnym obszarem, poza już osiągniętą sferą wpływów i władań — w kierunku Zatoki Perskiej. Nie wdając się w szczegółowe rozważania strategiczne, możemy wyrazić tu tylko opinię, że główny kierunek takiej akcji bezpośredniej byłby wymierzony w jakiś punkt zasadniczy na wybrzeżu Zatoki Perskiej, kierunek zaś pomocniczy w Kanał Suezki z celem negatywnym — nie tyle usadowienia tam potęgi własnej, ile zniszczenia bazy i komunikacji potęg morskich. Do tego drugiego celu potrzebne jest mocarstwu lądowemu zamknięcie Dardaneli i opanowanie lub zneutralizowanie Turcji — zarówno dla celów obronnych jak i dla rozwinięcia na brzegach i wodach Morza Czarnego odpowiednich urządzeń technicznych, zapewniających opanowanie wschodniej części Morza Śródziemnego już w pierwszych godzinach działania.

W świetle tego rozumowania bardziej jasne staną się dla nas tak żywe obecnie zainteresowania obu mocarstw morskich światem arabskim i powolne odwracanie się jednego z nich od polityki syjonistycznej.

Dopiero teraz możemy wprowadzić na ekran naszego filmu obraz Polski. Polska nie jest bynajmniej czynnikiem w tej grze tak niegodnym uwagi, jakby to wynikać mogło z faktu, iż jest ona krajem niedostępnym dla bezpośredniej interwencji mocarstw morskich.

Syllogizm Mackindera

Mocarstwo, które zjednoczy wszystkie części „jądra lądu", zarówno naturalnego — nad Wołgą i w Azji, jak utworzonego przez pewne działania polityczne i militarne — nad Bałtykiem, Dunajem, Morzem Czarnym, — ma szanse opanowania Wielkiej Wyspy i podbicia świata. Remedium na ten stan rzeczy jest *niedopuszczenie do zjednoczenia całego północnego „jądra lądu" w jednym organizmie politycznym.* Najłatwiej jest uczynić to w Europie Wschodniej, zarówno z przyczyn geograficznych, jak i etnicznych, historycznych, cywilizacyjnych oraz politycznych.

Sir Halford J. Mackinder ujmuje ten najważniejszy dziś światowy problem geopolityczny i strategiczny w następujący syllogizm :

„*Kto włada Europą Wschodnią — włada jądrem lądu*" ;
„*Kto włada jądrem lądu — włada Wielką Wyspą*" ;
„*Kto włada Wielką Wyspą — włada światem*".

Pomimo, że sformułowanie to pochodzi od uczonego brytyjskiego, myśl polityczna anglosaska albo tak ogranicza się do umysłów tylko specjalistów, albo tak odległa jest od rozumowania teoretycznego i skłonna opierać się jedynie na, drogo opłaconych, doświadczeniach, iż nigdy nie potrafiła wyrobić sobie stałej i niezachwianej opinii o zagadnieniu Europy Wschodniej. Zagadnienie to zawsze rozumieli lepiej Niemcy i Rosjanie, a ponieważ oba te narody dążyły, bądź, w wypadku rosyjskim jeszcze dążą, do panowania nad światem, obie ostatnie wojny światowe były dla nich wojnami o Europę Wschodnią. Mackinder napisał swoją książkę w czasie tamtej wojny i zdaje się wywarła ona pewien, niegłęboki, wpływ na politykę brytyjską na konferencji wersalskiej, ale w czasie drugiej wojny światowej politycy brytyjscy już o naukach Mackindera zapomnieli. Przypomnieli je swojemu społeczeństwu za to Amerykanie, którzy książkę przedrukowali w 1942, tłumacząc ponadto w sposób obrazkowy swoim żołnierzom w filmach propagandowych, że jeżeli Niemcy zdobędą Europę Wschodnią i t.d. i t.d. W dziwny jednak sposób Amerykanie potrafili zastosować syllogizm Mackindera jedynie do Niemiec, chociaż w gruncie rzeczy obojętne jest kto opanuje Europę Wschodnią : Niemcy czy Rosja. Geopolitycznie i strategicznie skutek musi być ten sam.

Rola Polski

Z powyższego wynika jednak, że *narodem i państwem kluczowym w Europie Wschodniej jest Polska*, co potwierdza zresztą historia, gdyż dopóki państwo nasze nie zostało zagrożone śmiertelnie przez Prusy, potrafiło ono z większym lub mniejszym powodzeniem osłonić Europę od najazdów z „jądra lądu" i nawet umożliwić przez to, lub przynajmniej ułatwić pośrednio, wielkie wyprawy i odkrycia morskie narodom zachodnim ze wszystkimi tych wydarzeń następstwami.

W polityce międzynarodowej naturalnie nie ma znaczenia co sami Polacy myślą o swojej roli historycznej i nie ma się co irytować ani oburzać na obcych za to, że tego nie rozumieją. Należy za to okazać mądrość i cierpliwość w oczekiwaniu na dojrzenie sytuacji. Jest to zadanie o wiele trudniejsze od nieprzemyślanych reakcyj nieopartych na głębszej analizie sytuacji międzynarodowej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że skoro narodów morskich nie nauczyła niczego taka np. książka Mackindera, to z tego bynajmniej nie wynika, że nie nauczą ich rozumu *nieubłagane fakty*. Uczą ich one już i to dość prędko, choć z drugiej strony przypuszczać należy, że zajdzie jeszcze ze strony zachodniej parę poważnych błędów, w związku przede wszystkim z doktrynalnym rozumieniem problemów społecznych, nim horyzont się całkowicie wyjaśni.

Polityka polska w żadnych okolicznościach naturalnie liczyć nie może na to, że ktokolwiek obcy podejmie się obrony interesu polskiego. To zawsze czynić musimy sami.

Naród polski sytuowany jest — użyjmy w tym wypadku żargonu technicznego — w rejonie wstrząsów geopolitycznych struktury świata — można powiedzieć : *wzdłuż linii próby sił świata ludzi morza i ludzi lądu*. Na mapach średniowiecznych mnichowie-kartografowie umiesz-

czali centrum świata w Jerozolimie. Teoria Mackindera zdaje się potwierdzać, że geopolitycznie mieli — w szerokim ujęciu tego podobieństwa — rację. Ale w podobnej sytuacji znajduje się dziś cała Europa Środkowo-Wschodnia, w niej zaś naród najważniejszy — Polska. Może ta sytuacja wytworzyła w nas instynktowne poczucie, że jesteśmy narodem ważnym dla całego świata, że mamy pewne zadania specjalne. Co prawda zachowanie się nasze nie zawsze świadczy o stateczności potrzebnej w sytuacji, w której nasze dzieje narodowe mają wypróbować i rozwiązać dla całego rodzaju ludzkiego zagadnienie, co jest bardziej istotne : czy warunki naturalne czy świadomy siebie duch ludzki.

Nie trzeba naturalnie wpadać w megalomanię. Nie jest to nasze wyłącznie zadanie i nie ma się co egzaltować wzniosłością naszego powołania. *Ale wypada nasze położenie i nasze zadanie rozumieć.* Bo powołanie do specjalnych zadań nakłada specjalne obowiązki, których się nie wypełnia ani szarżami kawalerii ani nieobliczalnymi powstaniami.

Położenie nasze *geograficzne* jest takie, iż w zarysowującym się konflikcie ludów morza z ludami lądu nie możemy zachować neutralności. Ponadto obie strony są piastunami różnych w swojej treści cywilizacyj, a cywilizacja — jeżeli można tego słowa tu użyć — ludów „jądra lądu" nie daje nam żadnych gwarancyj utrzymania bytu narodowego. *Domaga się ona od nas podległości i stania się pognojem jej koncepcyj życia ludzkiego.* Możemy jej tylko albo ulec, albo też stawić opór.

Ale z konieczności stawiania oporu, który może mieć bardzo różne formy, nie wynika bynajmniej pośpiech do walki w osamotnieniu. Jeżeli jesteśmy potrzebni cywilizacji zachodniej, to tylko jako naród żywy, a nie jako naród wytępiony.

Dwie strefy konfliktu

Wracając od tej dygresji do głównego wątku naszych wywodów, stwierdźmy, że starcie ludów morza z ludami lądu możliwe jest w dwu rejonach : w Europie Środkowo-Wschodniej, albo w rejonie Bliskiego Wschodu. Nie jest wcale w naszym interesie ani przyśpieszanie wydarzeń w Europie ani odwlekanie ich na Wschodzie. Na pierwszą alternatywę możemy mieć wpływ bezpośredni i większy, na drugą pośredni i mniejszy. Jest rzeczą naszego rozumu i instynktu narodowego takie zachowanie się we wszelkich okolicznościach, ażeby nie obcy egoizm, ale nasza własna racja stanu dyktowała nam zachowanie się w danych okolicznościach. Doktryna regulaminu wojskowego, wpojona w szkołach podchorążych w nasze średnie i młodsze pokolenie, iż na polu bitwy jakiekolwiek działanie lepsze jest od żadnego działania, jest doktryną słuszną wyłącznie w zakresie taktyki pola bitwy, ale za to nie ma zastosowania już w strategii, a tym bardziej w polityce, a przynajmniej nie ma dosłownego zastosowania. W polityce bowiem liczą się nie tylko działania bezpośrednie, ale i pośrednie.

Rozpęd społeczny

I tu wypada mi zwrócić uwagę, co autor rozprawy służącej za tło niniejszego szkicu, pisze o zachowaniu się społeczeństw. Wykłada on, że ustrój nowoczesnych społeczeństw jest tak skomplikowany — przede wszystkim na skutek skomplikowania procesów produkcyjnych — iż kiedy społeczeństwo raz jest zorganizowane, działa ono przede wszystkim siłą *bezwładności w ruchu*, którą on nazywa po angielsku *social momentum*. Można by to przetłumaczyć jako *rozpęd społeczny*. Jest to znane nam z elementarnej fizyki pojęcie *momentu siły* zastosowane do socjologii i polityki.

I dlatego, sądzi Mackinder, na kierunek działania społecznego, na przyszłość społeczeństwa, najłatwiej wpływać jest wtedy, *kiedy się ono organizuje lub reformuje*. Kiedy zaś jest ono już sformowane, najczęściej wpływ świadomej woli ludzkiej jest wtedy już drugorzędny.

Z tego spostrzeżenia wysnuwa Mackinder wniosek, o niemożności uniknięcia konfliktów na wielką skalę, kiedy stają wobec siebie dwa społeczeństwa o przeciwnych kierunkach działania. W okresie przed pierwszą wojną światową społeczeństwami takimi była Wielka Brytania oparta w swojej gospodarce narodowej o zasadę wolnego handlu, oraz Niemcy, pierwsze nowoczesne państwo oparte na zasadzie planowania, zręcznie maskowanej pozorami liberalizmu gospodarczego. Mackinder twierdzi, że i wolny handel jako zasada w polityce międzynarodowej wielkiego mocarstwa i gospodarka planowana wielkiego mocarstwa muszą prowadzić do konfliktów zbrojnych, obie bowiem zasady służą w polityce międzynarodowej tendencjom imperialistycznym. Można by, snując dalej rozważania autora z przed lat dwudziestu kilku, powiedzieć, że tak jak przed pierwszą wojną światową stanęły naprzeciw siebie Anglia i Niemcy, tak teraz stają w tym samym układzie przed sobą Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki.

Ta strona jednak teorii o *social momentum* mniej interesuje naród polski, gdyż nie jesteśmy wielkim mocarstwem i nie możemy zagrozić światu ani polityką wolnego handlu ani autarkii gospodarczej i dążeniem do włączenia co raz to szerszych obszarów w stan naszego posiadania. W tym zakresie musimy ograniczyć się do uważnego obserwowania tego co czynią inni i o ile musi to wpłynąć na nasz los.

Przede wszystkim bowiem ważne jest dla nas to, żeby nie pozwolić w żadnych możliwie okolicznościach na rozstrojenie naszego organizmu społecznego i gospodarczego, gdyż dopóki ten organizm funkcjonuje, zawsze możemy odrobić znaczne nawet straty i szkody. Dalszą bowiem konsekwencją *social momentum* jest fakt, iż w życiu społeczeństwa mniej się liczą nagromadzone bogactwa niż zachowanie zdolności produkcyjnej społeczeństwa. Mackinder twierdzi, że „*całe widzialne bogactwo cywilizowanego kraju, bez względu na starożytność niektórych skarbów, powszechnie ocenia się jako równe wydajności produkcyjnej tegoż kraju w ciągu niewięcej niż siedmiu lub ośmiu lat*". Dlatego też nie trzeba się dziwić, że Niemcy tak szybko podniosły się po tamtej wojnie, ani też, że i teraz mogłyby się szybko podnieść, choć zostały bardzo zniszczone i pokaleczone. Z drugiej zaś strony teoria ta tłumaczy, dlaczego tak wiele ofiar pociągnęła za sobą przebudowa społeczna Rosji, oparta na zasadzie integralnej rewolucji.

Prawda jednak o ważności tego, żeby wszystkie koła i tryby maszyny społecznej i gospodarczej kręciły się nieustannie i żeby niedopuścić do zdruzgotania samej maszyny, odnosi się nie tylko do Niemiec ale i do nas. Szczególnie ważne jest to w okresach przejściowych, kiedy możliwe jest szybkie przechodzenie od jednej sytuacji politycznej do drugiej — na przykład na wypadek trzeciego konfliktu światowego. Nie przyjdzie on jeszcze za rok ani za dwa, ale trzeba się liczyć z nim bardzo poważnie. I dlatego już z góry należy zastanawiać się — i to w szerokiej skali społecznej — jak należy zachować się przed konfliktem i jak w czasie konfliktu, żeby wyjść z niego z całymi a nie z połamanymi kośćmi organizmu narodowego.

Marta Rudzka

TAKA JEST ROSJA . . .

OPTYCZNY BILANS WIELKIEGO EKSPERYMENTU

W nr. 6-ym „Przeglądu Polskiego“ daliśmy fragmenty książki M. Rudzkiej „W domu niewoli“, opisujące katorgę Polaków wywiezionych przez Sowiety w głąb Rosji. Obecnie z tej samej książki drukujemy fragmenty, które ukazują w niesfałszowanym świadectwie bilans dokonań samego eksperymentu sowieckiego po 25 latach jego istnienia.

Zwierzenia prostych ludzi

Rosyjskie baby, w przekonaniu widocznie, że w tiurmie można już szczerze mówić, zaczynają się zwierzać. Jedna siedzi za kawałek drzewa, który podniosła przy tartaku. Druga za to, że sprzedała kupiony na kartki materiał drożej niż zapłaciła sama. Trzecia wogóle nie wie za co siedzi. Mówią spokojnie, prawie obojętnie jakby o kimś trzecim. Opowiadają o głodzie i nędzy. O strasznych podatkach. Wzdychając, czasem nazywają Boga. Potem milkną i drzemią. Otępienie zupełne. Nie wierzą już ani w ratunek, ani w odmianę. Bierność i rezygnacja, (str. 72).

Więźniarki przysiadają się do nas kolejno i zaczyna się lękliwe, a skwapliwe naszeptywanie. To zresztą bardzo typowy objaw w tiurmie. W gromadzie są lojalne, prawomyślne, wielbiące reżym. Powtarzają wyuczone frazesy, śpiewają ich pieśni. Kiedy jednak zdarzy się sposobność posłuchania którejś z nich osobno, na uboczu, cichaczem, ze słów najczęściej bardzo prostych, nawet nie zawsze zabarwionych nienawiścią, wieje bezmiar takiej rozpaczy, że aż się straszno robi . . . (str. 104.)

Za co się idzie do więzienia?

. . Stworzenia, które z nami siedzą, to nie żadne zbrodniarki, a w każdym razie przeważająca ich część, nimi nie jest. Powody dla których je zamknięto, są często niewspółmierne do kar i wyroków. Nie na wołowej — ale na mamuciej skórze, nie spisałby nikt przykładów. Parę takich faktów przylepiło mi się do pamięci. Może przytoczone pojedynczo, nie dadzą pojęcia o tym, z czego sobie człowiek zdaje jasno sprawę, słuchając ich setkami.

Więc na przykład: Młoda dziewczyna prowadzi z ramienia jakiegoś tam „sojuzu“ sklep z nasionami. Jest osobiście odpowiedzialna tak za pieniądze, jak i za towar. Dostaje w sklepie ostrego ataku ślepej kiszki. Telefonuje do zwierzchnika, żeby natychmiast przysłał zastępstwo, bo ją zaraz zabiera pogotowie. Czeka, wijąc się z bólu. Karetka była raz i odjechała, bo zastępstwa nie ma, ona nie może zostawić sklepu samego. Telefonuje więc znowu, że nie może dłużej, że wobec braku zastępcy zamyka sklep i jedzie prosto na stół operacyjny. W karetce jest już ledwie przytomna. Choruje ciężko i długo. Po wyzdrowieniu aresztują ją i wytaczają jej proces o cały domniemany zysk ze sklepu, który by mógł być, a którego nie było przez owo bezprawne zamknięcie. Oddanie sklepu zresztą nie nastąpiło formalnie, zatem ona jest też odpowiedzialna za kradzież i nadużycia popełnione w nim w czasie jej choroby. Zostaje skazana na pięć lat, bo nie ma pieniędzy aby szkodę pokryć. Zwróci ją zdrowiem i bezpłatną pracą w łagrze.

Drugi przykład: Kobieta pracuje w stołówce, gdzieś w małym miasteczku. Bieda, aż piszczy. Mąż w tiurmie. Mieszka z jedynym dzieckiem, bardzo daleko, tak, że aby na czas do pracy stanąć, musi dzień w dzień wychodzić z domu o czwartej rano. Wraca o północy. Pracuje tak dwa lata. Zdarzyło się, że jej dziecko zaniemogło. Po całym dniu pracy, zmęczona do upadłego, musi owe cztery godziny wypoczynku poświęcić czuwaniu. Nad ranem jednak, siedząc na krześle usypia. Staje do pracy z półgodzinnym opóźnieniem. Traci miejsce i dostaje dwa lata.

Trzeci przykład: Ma kobieta troje dzieci. Pracuje na nie sama. Mąż umarł. Wychodząc do pracy, zostawia młodsze pod opieką 14-letniego syna. Pod nieobecność matki chłopiec zamknął dzieci w chałupie i poszedł się ślizgać na staw. W zamkniętym domu wybucha pożar. Dzieci wprawdzie

ratują, ale dom idzie z dymem. Matka dostaje pięć lat ciężkich robót za „niedostateczną opiekę nad dziećmi“. Cóż za ojcowska, wnikliwa dbałość o tych przyszłych niewolników! Za parugodzinną, niedostateczną, opiekę matki, skazywać je na pięć lat braku opieki czyjejkolwiek! I dziwić się potym, że tiurmy pełne takich małolatek.

I jeszcze jeden przykład: Młoda dziewczyna jest palaczem na kolei. Lubi swój zawód i pełni go gorliwie i chętnie. Ma na utrzymaniu niedołężnych rodziców i drobne rodzeństwo. Jej praca jest jedynym źródłem utrzymania całej rodziny. Zima jest sroga, a opału brak. Palaczka nabiera w kieszenie kombinezonu trochę miału wymieciónego z lokomotywy. Dostaje pięć lat.

Spotkałam taką, która siedziała za garść gwoździ ukradzionych w fabryce; z niezliczonym zastępem biednych, wiejskich bab, które za niezapłacenie nadmiernych podatków wpakowano do tiurmy; z takimi, które aresztowano za to, że znalazłszy lepiej płatną posadę, rzuciły poprzednią. Bo tego w Rosji nie wolno. I tak dalej i dalej . . . bez końca. (Str. 104.)

Pionierstwo na sposób sowiecki

Z krótkiego tu postoju mam w pamięci kilka tylko oderwanych migawek. Pamiętam ciemną jak piwnica „stołówkę“, której po czterech tygodniach po raz pierwszy dostajemy gorącą lurę z twardymi centkami marchwi. Jakiś dobroduszny skazaniec, zarządzający stołówką, daje kilku z nas, w tajemnicy, po jednym, względnie świeżym bałabuchu i mówi z nami jak z równymi. Oczywiście tu, jak na wyspie trędowatych, jesteśmy już wszyscy równi. Pytamy go, czy zostaniemy tu już na stałe? Zaprzecza. Dzisiejszy transport kobiet jest przeznaczony na Loch-Workutę, co pono znaczy Ciężka Workuta czy Zła Workuta — na daleki folwark w tundrze, do tzw. „skotdworu“, gdzie się prowadzi mleczne gospodarstwo na wielką skalę. Mówi nam także, że poszło tam już bardzo dużo „naszych“. Mamy szczęście, że nas przywieźli dopiero teraz i w lecie. Wtedy, gdy ich piechotą, po zamarzniętej rzece przygnali z Kożwy w styczniu 1940 r. nie było tam nic prócz wichru, śniegu i 60 stopni mrozu. Pierwsze ognisko w śniegach rozłożyli tam oni i oni sklecili pierwszy szałas. Zaraz też pierwszej zimy wymarzła ich połowa. Ale ci co zostali i ci, co później przyszli, pobudowali baraki, stajnie, „ziemianki“, piekarnię i „banię“. Cały łagier jest ich dziełem. Teraz zabrali ich stamtąd do kopalń. „Zostali tylko ci, za żoną, pochowani w tundrze i ci się już nigdzie nie ruszą“ — dodaje z uśmiechem, który gdyby nie był tak bezradnie bolesny, byłby może okrutny. Dlatego właśnie, że jest tam teraz ta piekarnia i dużo krów, Loch-Workuta należy do najlżejszych i najbogatszych łagrów w okolicy. Każdy się tam chce dostać. Możemy mówić o szczęściu, (Str. 148.)

Nie! Nie brakło pracy dla nikogo! Zwłaszcza po „specjalności“. Dwie nauczycielki i ładna popadja — bieliły potym i szorowały stajnię, Marysia — pianistka — piłowała i rąbała drzewo dla całego łagru, Janka farmaceutka — prała na rzece worki, Danusia — medyczka, chodziła na witki, Zosia — buchalterka, nosiła ze mną gnój na koszarze itd, itd. Nim się która z nas opatrzyła, wszystkie lżejsze posady były już obsadzone przez sprytne, zaradne Żydówki. Na zarządzającą „bani“, pralni, do kuchni, do „chleborezki“ — poszły więc wszystkie Mewy, Male, Lenki i Wilmy — dla mniej zaradnych, a zwłaszcza dla nie umiejących się podlizywać władzom, czy włóczyć jak Zakarpacie z brygadierami po nocy za stajnie — została tylko grubsza, często naprawdę nad siły robota. (Str. 160.)

Los inteligencji

Jednej z tych Rosjanek nie zapomnę póki życia. Jedyny okaz dawnej inteligencji, z jakim się w tiurmach zetknęłam. Takiej delikatności, takiej dobroci, takiej słodyczy i takiej uczynności, nie spotyka się często nawet w normalnych warunkach. Siwiutka, jak gołąb, chuda, drobna, a schludna wyjątkowo, myślała tylko o tym, jakby której z nas usłużyć, co by której odstąpić, którą by nakryć swoim pledem, której by swój koc podścielić. Miałyśmy wrażenie, że chce nam nagrodzić choć w części za to, co nas ze strony Rosji spotkało. Bo ona kocha Rosję, ale tę dawną, prawdziwą, którą dobrze pamięta, — nie tę dzisiejszą, związaną, zbeszczeszczoną, cierpiącą tak samo w niewoli, jak ona sama i my. Siedzi za „religijną propagandę“. Wie, że będzie skazana. Wie, że nie zobaczy już dzieci i wnuków. Wie, że nie przetrzyma więzienia. Nikogo jednak sobą nie zajmuje. Modli się, klęcząc całymi nocami, wtulona w róg celi, jak strzępek uczepionej tam pajęczyny. (Str. 75.)

Naczelnicą sangrodka jest Maria Tarafijewna, poważna, smagła, nie pierwszej młodości kobieta, o uważnych rozumnych oczach. Jest pono żoną, a raczej była żoną jakiegoś wysokiego dygnitarza, rozstrzelanego w czasie owej słynnej czystki w związku z procesem Tuchaczewskiego. Była jednym z najzdolniejszych chirurgów w Moskwie, asystentką jakiegoś profesora, autorką poważnych, naukowych dzieł. Taką opłaciło się zamknąć i przez piętnaście lat mieć potem jej bezpłatną pracę do dyspozycji. Gdyby nie sprawa męża, byliby jej wymyślili niechybnie inny powód aresztowania. Winę bardzo łatwo stworzyć, gdy się upatrzy ofiarę.

„Pakaži nam cziełowieka. My dieło najdiom...“ brzmi cyniczny dowcipuszek NKWD. (Str. 172.)

Nowa klasa społeczna: niewolnicy

Jak Rosja długa i szeroka, nie ma rodziny, w której by ktoś nie siedział. Jak dobrze pójdzie to i kilku jej członków naraz. Pójście do więzienia jest równoznaczne z rozbiciem rodziny. Tak mąż, jak żona skazanego są automatycznie przez prawo uznani za wolnych. Zaraz po ogłoszeniu wyroku mogą wstępować w nowe związki małżeńskie. System ten jest niesłychanie prosty i rozumny. Państwo zyskuje miliony nieopłacanych bądź jak żywionych robotników, a życie na tak zwanej wolności, nie doznaje żadnego zahamowania. Zasądzeni uważają to za zupełnie proste. Wogóle nie pojęta jest bierność ich młodego pokolenia. Starsi pamiętają jeszcze dawne czasy, więc zdobywają się niekiedy na jakieś słowa buntu, goryczy, sprzeciwu i nadziei, wszyscy jednak nowi, dzisiejsi, „ich“ ludzie, nie przypuszczają nawet, że może być inaczej. Wierzą święcie, że wszędzie życie jest tylko uciskiem, wyzyskiem, zmęczeniem, że wszędzie jest nędza i głód, kartki ogonki, łagry, a człowiek zawsze tylko szczwanym, roboczym zwierzęciem. Wprzęgnięci w czarny kierat pracy dla Sojuzu, który przeważnie frazesami płaci za trud i pracę, — zziajani pogonią za kęsem chleba dla wiecznie głodnego żołądka — karmieni „objętościową paszą“ meetingów, a faszerowani propagandą w książkach, filmach, teatrach, afiszach, szkołach i gazetach — nie mają wprost przytomności — tchu — czasu — na własną myśl, która by im może podszepnęła wątpliwość, czy cały ten zabroniony im, niedostępny, szkalowany „kapitalistyczny“ świat, jest naprawdę o tyle gorszy od tego zachwalonego wbrew wszelkiej oczywistości, znanego im, komunistycznego świata? To wprost nie do pojęcia, jak można było tak olbrzymi obszar, jakim jest Rosja — tak odizolować! Ogół, o normalnym życiu innych krajów nie ma najmniejszego wyobrażenia, zresztą nie uwierzyłby... Pełne sklepy? Kraj bez łagrów? Możliwośc wyjazdów zagranicę? Praca dla siebie? Swoje własne, prywatne, pogodne i bezpieczne życie? Nie! To wszystko przerasta pojęcia szczęśliwego, wolnego obywatela ZSRR! Jest przecie tylko ponura, bezradosna, rzadko dająca zadowolenie praca, a więc praca-koszmar, której utrata równa się głodowej śmiercie. To wszystko.

Jedyną jaśniejszą stroną ich życia jest ta pospieszna, byle jaka, niewybredna, dorywczo pełniona „miłośc“ i to byle jakie, łamanymi sztukami zdobywane, zawsze jednakowo skąpe jedzenie! Ponad wszystkie inne uczucia, do których człowiek jest zdolny, wydźwignął się tu obłędny, niewiarogodny, zabobonny wprost strach, dzięki któremu w rodzonych nawet dzieciach, w mężu i żonie widzi tu każdy tylko denuncjatora. Ponure wnętrza tiurm i rozległe przestrzenie łagrów są dnem, o które prędzej czy później musi uderzyć życie każdego obywatela Związku. Oni na to się przecież rodzą! Chyba dlatego, aby dostarczyć łagrom żywego, roboczego mięsa, kładą władze taki nacisk na przyrost ludności. Dlatego chyba tyle piszą i krzyczą o opiece nad matką i dzieckiem. Dlatego chyba tak bezwzględnie karzą niedozwolone zabiegi. Zabicie nieurodzonego dziecka, równa się przecie jego ucieczce z tiurmy! Bo w Rosji, naprawdę ma się wrażenie, że tylko z tego punktu widzenia przedstawia życie ludzkie jakąkolwiek wartość. Łagry, przymusowe prace w kopalniach, tundrach i tajgach oto jak gdyby cel. (Str. 105.)

Transport, który z nami przybył jest widać ogromny. od mężczyzn aż czarno. Nie, to nie mężczyźni. To ludzkie strzępy, ludzkie łachy, oberwańce, nędzarze. Im nie wolno czekać stojąc, tak jak nam. Muszą siedzieć w kucki, szeregami, po czterech w rzędzie, na ziemi, bez względu na błoto czy wodę. Nie wiem dlaczego tak. Strasznie to przykry widok. Zwłaszcza, gdy się te czwórki formują. Każdy z nich jak pies z podkulonym ogonem, dobiega do swego miejsca i kuca. Gdyby choć człowiek miał pewność, że nie ma wśród nich Polaków. Na oko jednak sądząc, wszystko to „ich“ ludzie. O zbliżeniu się i zapytaniu, czy są wśród nich i nasi — ani mowy. Draby w szynelach krążą wokoło i patrzą. Z daleka zaś trudno poznać, zmrok zresztą coraz gęstszy. Nad nami, na murze zapalają się światła. Żarówki bez klosza uczepione wysoko na ceglanej ścianie. Widać przy nich polatujący z deszczem śnieg. (Str. 80.)

Cała zbocz ku wodzie zawalona żelaziwem, rurami, szynami, częściami maszyn, stosami belek, pakami. Gdzieniegdzie wysokie hałdy węglowego miału. Czasem przechodzić trzeba popod rozpięte i skosem ku wodzie spływające liny, po których jeżdżą naładowane wózki. A wszystko roi się od obszarpanych, brudnych, w szmaty obutych, wynędzniałych skazańców — tego bezimiennego, siwego owadu łagrów, który oblazł węglowe nasypy i rury, wózki i stosy belek, który naciąga jakieś liny, taszczy kłody, pcha kamienie i dźwiga paki.

Oto synowie ustroju, który się tak oburza wyzyskiem siły roboczej w innych krajach. Oto szczypta tej kilkudziesięcio-milionowej rzeszy, którą pod byle pretekstem pozbawiono — nawet tej iluzorycznej w tym kraju — wolności i z której pompuje się teraz za śledzia i wodę, nie pracę już, ale życie samo. Przezwali ich tylko. Siłą nalepili na nich etykietę, która rzekomo rozgrzesza i usprawiedliwia cały ten nikczemny, perfidny wyzysk. „Wrogowie porządku“. „Wrogowie reżymu“. „Wrogowie ludu“.

„Szpiony i kontrrewolucjonery“ — zapewne są tu i tacy. Zapewne jest tu tysiące takich, których należało zamknąć i unieszkodliwić i ukarać. Ale większość — to świadomie i celowo stworzona, spod wszelkich praw wyjęta, wszelkiej kontroli cywilizowanego świata niedostępna, nowa warstwa społeczna: nieopłacanych, głodzonych, przymusowych robotników. Komunizm ma jednak szatańsko genialne pomysły w praktyce. (Str. 204.)

Targ na ludzi

Na kołchozy bowiem wybierają stąd ludzi do pracy. Istny targ niewolnikami. Zarządzający okolicznymi kołchozami Karakałpacy zjeżdżają się tu co dzień, — straszni, dzicy, w rozwichrzonych futrem czapach — przeglądają ludzi, jak bydło, szacują na oko roboczą siłę tych nędzarzy, rachują rodzinom starców i dzieci, zdrowszym macają mięśnie, przebierają jak w ulęgałkach, targują się, kłócą. Rozgdakane gardłową, obcą mową te straszne, szafranowe diabły licytują się nawzajem, chcąc pozyskać dla swego kołchozu zdrowszy ludzki materiał. Obiecują lepszy wikt, niedzielny wypoczynek, porządne mieszkanie, mniejsze normy. Choć każdy wie, że to tylko przynęta, raz po raz jakaś grupka ładuje się na arbę, między dwa czarne, wysoko na niebie rysujące się koła i rusza w nieznane, na głód, wyzysk, poniewierkę. (Str. 269.)

Sposoby protestu

Raz, kiedyśmy były w „ubornie“, usłyszałyśmy straszny krzyk i rwetes na korytarzu. Bieganie, jęki, szamotanie się, czy dźwiganie czegoś, wreszcie wołanie przez telefon o „wracza“. Dyżurny, chcąc widocznie mieć nas w czasie całej awantury na powrót w celi, otworzył drzwi i zasłaniając coś sobą — kazał jaknajprędzej wracać „w kameru“. Poszłyśmy prędko, nie tak prędko jednak, by nie chwycić spojrzeniem tego, co tak usilnie starał się przed nami ukryć.

Pod drzwiami karceru leżał człowiek i patrzył w sufit. Szeroką, krwawiącą szczeliną otwarty miał brzuch i poderżnięte gardło. Żył jeszcze, bo widziałam zdyszaną pracę żeber pod chudą skórą, ale twarz bezkrwista, woskowa wyrażała taką obojętność, jakby obie te straszne rany wcale do niego nie należały. Nie wiem zresztą, czy był przytomny.

Widocznie czasem, przecie udaje się więźniom przechować i ukryć przed rewizją nóż, brzytwę czy szkło. Najczęściej jednak kawałek szkła. Gdy im już za ciężko, próbują skończyć ze sobą, jak ten nieszczęśnik wtedy. Za każdy samobójczy zamach na celi czy w karcerze odpowiada dyżurny, własną wolnością nieraz. (Str. 75.)

Wielkie miasto

Ciekawa jestem bardzo jak wyglądają tutejsze duże miasta. Choć „katają“ mnie po tej Rosji od roku przeszło, nie widziałam dotąd żadnego. Naczytałam się jednak o nich dość w owych ilustrowanych czasopismach w Chersoniu. Zdaję sobie zatem jasno sprawę, że jeżeli chodzi o „wielkie życie“ Rosji, ja — z perspektywy zwolnionego z łagru więźnia, pętającego się oto po takiej zabłoconej, prowincjonalnej dziurze, nie mogę mieć o wielkich centrach ani sądu ani zdania. Próbuję więc wierzyć na ślepo, że gdzieś tam, w tej dalekiej, wspaniałej Moskwie jest i dobrobyt i kultura i wolność i radość. Jest nawet przepych. Kolejkę podziemną zamiast kafli wyłożono płytami malachitu. Moskwa ma teatry, place, ogrody, pomniki, nowe rządowe gmachy, uczelnie. Kreml to bajka. Aktorzy nieporównani. Balet jedno cudo. Dobrze. Ale podobne rzeczy bywały już za carskich czasów. Wiadomo. Wielkie rosyjskie miasta iskrzyły się od kawioru i musowały od szampana. Cóż się zmieniło? Tyle chyba, że kto inny korzysta dziś z tych cudów. Że — o tyle szczuplejszej — a już znikomej wprost w stosunku do ogółu garstce tych, którzy doszli do władzy, jest dzisiaj równie dobrze, jak było przedtem — tam ej. A masy? Te, w imię których rzekomo walczy komunizm? Tym chyba nigdy — i mimo wszystko — nie było tak źle, tak głodno, tak smutno i tak beznadziejnie. I chyba nigdy mniej się z nimi nie liczono. Dlaczego np: zamiast okładać malachitem kolejkę w Moskwie, nie położono najzwyklejszego chodnika w Kotłasie. Nie śni mi się przecie, że po takich dziurach gnieździ się właśnie gromadnie sam proletariat, podczas gdy w Moskwie zamieszkuje elita — komunistyczni burżuje — posiadający chyba drugą parę butów na zmianę. Ci, tu, mają płytkie kalosze przeważnie i pławią się w błocie po kostki. Albo dlaczego zaczęły władze od wznoszenia wspaniałych, rządowych gmachów po wielkich miastach, a nie od pobudowania masom czystych, jasnych domków w miejsce czarnych i wilgotnych, jakie się tu widzi? Przecie na zdrowy rozum tak by należało, choćby dla przyzwoitości. Tyle, że przyzwoitość w kraju tak głęboko, nie obowiązuje już, ani nie opłaca się w Rosji. Tu nie przyjeżdżają ani wycieczki z zagranicy, ani dyplomaci, tego się nie filmuje, nie rozgłasza. Ciekawa jestem bardzo, czy który z zachwycających się Rosją obcych dziennikarzy, błąkał się kiedy tak swobodnie jak my, po tych niereprezentacyjnych kątach Związku. Czy pozwolono któremu jeździć sobie gdzie by chciał, bez właściwie nastawionego przewodnika? Wątpię. Może byli tacy, którym się zdawało, że to robią, ale to było tylko złudzenie. W Rosji — jak już mówiłam — obcokrajowiec może zobaczyć tylko to jedynie, co władze chcą, by zobaczył. Mają przygotowane „stoiska“, całe obłaście, całe wystawy urządzone na pokaz dla zagranicy. I tylko tam dopuszczają gości. Toteż oni widzieli napewno mnóstwo rzeczy, których ja nie widziałam wcale. Jestem jednak głęboko

przekonana, że ja dla odmiany widziałam rzeczy, którychby nigdy nie pozwolono oglądać im. Oni rozmawiali z — wyuczonymi jak papugi właściwych odpowiedzi — robotnikami, stypendystkami, uczniami i dziećmi — ja — z bezimienną, szarą masą, nie samych bandytów i nie zbrodniarzy, jakichby się może należało spodziewać po tiurmach — ale także ludzi tylko bezbronnych, tylko nieszczęśliwych, tylko zastraszonych, którzy się w tej tiurmie nareszcie przestali bać i zaczęli szczerze mówić prawdę. (Str. 232.)

Przez pryzmat stołówki

Kto się wybierze do takiej stołówki, musi być z góry przygotowany na czekanie. I na to, że będzie tu traktowany niecierpliwie jak przybłęda i że ten zapłacony talerz zupy czy jajecznicę na słonecznikowym oleju szurnie mu wreszcie pod nos towarzyszka-dziwczur w kaloszach i chustce na głowie. Dobrze, jeśli jej imponująco brudny paznokieć wielkiego palca nie skosztuje przed tobą twojej zupy i jeśli brudną mytką rozmaże bądź jak na ceracie zastygłe chlasty plam.

Noży ani widelców w stołówkach się nie używa. Są tylko łyżki, których nigdy nie wystarcza dla wszystkich równocześnie. Trzeba czasem długo czekać, nim się jaka zwolni. Widziałam na własne oczy, jak przy sąsiednim stoliku jakiś galant skończywszy jeść, oblizał sumiennie swoją — i wręczył ją czekającej nad pełnym talerzem, przygodnej sąsiadce. Wzięła i bez zająknienia zanurzyła ją we własnym talerzu. Na każdym stoliku stoi też sól i każdy swoją, z ust właśnie wyjętą łyżką, nabiera jej ze wspólnego talerzyka. I pewnie. Jak komuna, to komuna. Higiena — tak jak sztuka — to tylko burżujski wymysł. To też sól ta jest stale podziobana łyżkami, pozlepiana w grudki wilgocią cudzych zup i ślin i często leżą w niej skrawki z cudzych łyżek ześliźniętych jarzyn.

Siedzimy zatem i jemy. Ludzi tu teraz pełno. Są wojskowi, cywile, kobiety, młodzież, dzieci. Stołówka jest czynna tylko dwie, trzy godziny dziennie, więc długo przed jej otwarciem tłum czeka już na schodkach. Teraz runął do hali i obsiadł gęsto stoliki. Do każdego z nich przysiada się kto chce i ile osób się zmieści. Mam więc sposobność przyjrzeć się im z bliska. I mam też sposobność upewnić się po raz nie wiem już który, że chamstwo w dzisiejszej Rosji to nie moje przywidzenie, — to tylko najoczywistsza, objektywna, niezaprzeczona prawda. Każdy ruch tych ludzi, ich mimika, sposób odzywania się do siebie, sposób jedzenia, chód, wyraz twarzy — wszystko to nacechowane jest ciężką gminną pospolitością... Nie żądam od żadnego z nich aby się zachowywał jak dandys. Ale niechby — przy stole choć — nie pluł, nie czkał, nie wycierał nosa palcami. Każda warstwa społeczna każdego kraju, każda najbardziej nawet prymitywna cywilizacja stwarza jakieś swoje przepisy, jakiś „savoir vivre", którego przestrzega czy bodaj stara się przestrzegać. W Sowieckiej Rosji „savoir vivre'em" jest chamstwo. Chamstwo, które unosić się tu zdaje w powietrzu jak bakcyl, a które musi być w dodatku uważane za cechę dodatnią, będącą niejako wyrazem tężyzny i lojalności wobec reżymu. Kto nie pluje, nie klnie, nie siąka nosa w palce, ten jest od razu wrogiem ludu. Co jednak ze wszystkiego najosobliwsze — samo słowo „kultura" zatrzymali. Czepili się go kurczowo i między jednym splunięciem a drugim, szastają nim na prawo i lewo. Chcą widać wmówić w siebie i innych, że dostali ją w spadku gotową po wytępionej bez śladu warstwie dawnej, rosyjskiej inteligencji. Nie wiedzą, że kultura — to trochę tak jak angielski trwanik. Trzeba go latami strzyc i wałować, by stał się naprawdę sobą. Nie. Im wystarcza słowo — dźwięk. Zawiewa od niego coś, co ich we własnych oczach podnosi, co im osładza gorycz rzeczywistości, zakłamują się nim bezkrytycznie, dziecinnie pewni widać, że zakłamią i innych. Zestawienie tego pojęcia z rzeczywistością jest jednak tak rażące, że o żadnej pomyłce nie może być mowy.

Aby więc sprawę uprościć a nieporozumień uniknąć, należałoby się jasno umówić: słowo „kultura" w języku rosyjskim powinno być dziś tłumaczone w słownikach cywilizowanego świata, jako: chamstwo. W ten sposób Rosja zostałaby ze swoim błogim złudzeniem, a świat wiedziałby o czym mowa. (Str. 274.)

Na dworcu

Dworcowa stołówka.

Zapłaciłyśmy za zupę z kaszą i czekamy. Jest brudna cerata, zapluta sól, afisze...

Za krzesłami siedzących, za ich plecami, ramionami, głowami, — niczem głodna zgraja czatujących na odpadki psów — ludzie... nie ludzie? Zziębnięte, półgołe, wynędzniałe sowieckie dzieci i starcy, którzy żerują na przejeżdżających wojskowych transportach... Zachłanne uważne oczy odprowadzają ci do ust każdą łyżkę, każdy kawałek chleba. Chude ręce trącają cię niecierpliwie, byś nie dojadał do końca. To co zostanie na talerzu, może być zlane w przyniesiony pod chustką garnuszek, zgarnięte w gazetę albo wychłeptane na miejscu, nim dziewczur-kelnerka wyszarpnie talerz... Wszystko to z głodu jest natrętne, z głodu odważne i z głodu bezwzględne dla głodnych. Wyłapują sobie z pod rąk kawałki chleba, zmiatają okruszki, odtrącają słabszych, biją się, „rugają". Widziałam dorosłych, wyrywających broniącym się dzieciom takie zdobyte, czy odstąpione resztki. — Niezapomniany, koszmarny widok. Każdy kęs tkwi człowiekowi ością w gardle, każda łyżka strawy, zjedzona na oczach tych głodomorów, staje się przestępstwem, grzechem, winą... (Str. 349.)

Czy warto być w Sowietach wolnym?

A w miarę jak słucham, uświadamiam sobie ze zdziwieniem jedno: więzienie i łagier nie są najgorsze w Rosji. Daleko gorsza jest „wolność". Ta jej ustawiczna pogoń za chlebem, ta wieczna niepewność jutra, borykanie się z każdym dniem o kęs jakiego bądź pożywienia, walka z życiem nie o życie — bo to do życia nie jest wcale podobne — ale o to przytomne, powolne, na lata rozłożone konanie. W więzieniu, żeby tam nie wiem co, dostawałyśmy tę „pajdę" chleba i chochlę zupy i to dostawałyśmy ją za darmo, bez pracy, bez form, bez ganiania kilometrami do sklepiku, bez wystawania w ogonku. I nie bałyśmy się już. Nie czułyśmy się już tą szczwaną zwierzyną, na którą ciągle coś czyha. Aby jednak zrozumieć w całej pełni ile nam zostało oszczędzone, trzeba posłuchać co przeszli ci, — co wytrzymały te do tępoty umęczone kobiety, te śpiące na kolanach owrzodzone, woskowe półtrupki...
(Str. 252.).

W kołchozie

Nie mam pojęcia, jak wygląda w Stalininie praca na wiosnę, w lecie czy w jesieni. Widziałam tylko zimową.

Stalinin uprawia wyłącznie prawie bawełnę. Bo taka tu moda w Rosji. W danym okręgu wolno uprawiać tylko to, co któremu ogólny plan gospodarki rolnej całego kraju przeznaczy i narzuci. Wszystkie południowe republiki mają rozkaz uprawiania tego, co się w północnych uprawiać nie da. Nie można zaprzeczyć, że ma napewno pewien sens. Ale dlaczego nie wolno im, — dla własnego użytku tylko — uprawiać po trochę i tego także, co by im zapewniło wyżywienie? Dlaczego sztucznie uzależniać całe południe od dostaw zboża z północy? I przy tych obłąkanych odległościach zwłaszcza. Dlaczego? — Potem już zrozumiałam dlaczego... To bardzo chytrze i celowo pomyślane wszystko. Gdyby każda rodzina miała tutaj prawo zasiać sobie obok chaty łanik choćby jakiegokolwiek zboża — któżby ją potem zmusił do tak forsownej pracy, do jakiej zmusić ją może głód i świadomość, że tylko codzienne odwalenie normy zapewni jej tych parę garści otrzymywanego z kantoru ziarna? Grządka melonów, cebuli, czy rzepy, tych parę krzaków winogron pod murkiem i parę drzew dzikiej moreli — nie wyżywi rodziny. A jest to jedyne co im wolno mieć tu dla siebie z tym, że pewną część tych ubogich zbiorów, muszą oddać bezpłatnie do kantoru. W ten sposób zarząd kołchozu ma ich w ręce, a o to przecie chodzi. (Str. 310.)

Ludzie są tu własnością kołchozu. Najstraszliwsza pańszczyzna jaką zna świat wyciska z nich ostatnie siły w ogólnej, przymusowej pracy dla Sojuzu, w bezwzględnej, niewolniczej uległości i nieustannym lęku. Wszyscy — prócz małych dzieci i zupełnie niedołężnych już starców — pracują tu tak, jak nie wyobrażałam sobie, że człowiek może wogóle pracować. Rzecz staje się tym mniej zrozumiała, kiedy sobie człowiek przypomni, jak taki kołchoz żywi swoich niewolników. (Str. 312.)

Na ogół bowiem kantor nie przejmuje się byle czym... Jeśli z tych czy innych powodów nie nadejdzie na czas transport zboża dla kołchoźników, magazynier zamyka po prostu magazyn na klucz i odchodzi do swojej „kibitki". Ludzie mogą palce z głodu gryźć — nie ma i koniec. Do roboty jednak muszą chodzić dalej i dalej wyrabiać normy. W czasie naszego tam pobytu trzy czy cztery razy zdarzył się taki „fading" w magazynie, z których jeden trwał całe cztery dni. Kto miał szczęście i przyszedł wtedy pierwszy dostał jeszcze parę garści wymiecin z podłogi i kątów, albo mu młynarz wygrzebał miotłą otręby spomiędzy desek. Inni i tego nie dostali. Dodać należy, że nikomu potem nie wyrównywali takich — nie z ich winy powstałych — zaległości wobec czego takie cztery, czy ileś tam dni, „rabotali" o głodzie, za darmo. Jedynym ich pożywieniem były owe suszone morelki i świadomość, że pracują dla Sojuzu. A to ogromnie sycące. (Str. 311.)

W sowieckim szpitalu

Szpital — to mały ceglany budynek utopiony w piaskach i upale, precz, daleko za naszym obozowiskiem. Mały hall jest zawalony chorymi, którzy czekają swej kolejki. Smród tu i zaduch niemożliwy. Drzwi na dwór muszą być zamknięte, bo inaczej twardy, łopoczący przeciąg wymiótłby nas stąd niechybnie. Szparami popod drzwi miecie piaskiem, gdzieś, aż na środek hallu. Długi, w ślimaka zawinięty ogon chorych pod ścianami, na środku zaś na kocach, trzech ludzi kona na podłodze. Dwóch na krwawy „ponos", jeden na serce. Jego blade, jak popiół oczy, patrzą w sufit z niesłychanym skupieniem, uwagą, napięciem, podczas gdy wychudłe ręce plączą się po włochatej piersi, same z siebie, bezpańskie, nie należące już jakby do nikogo. Kona tak, dosłownie jak grocn przy drodze, omijany niecierpliwie przez dziesiątki zaspieszonych nóg.

I widziałam tam jeszcze coś, czego do dziś nie umiem sobie wytłumaczyć, ale co przywarło mi do pamięci na zawsze. Zobaczyłam dwóch sowieckich „towarzyszy" — takich w fufajkach i wysokich butach — wciągających coś po betonowych, szpitalnych schodkach. Wyglądało to jak dziwacznie poplątany korzeń wykarczowanego, starego jałowca. Z początku wlecżone po stopniach tłukło się i kołatało tylko o beton, ale potem — ku dławiącemu przerażeniu — zaczęło jęczeć. Straszny, głuchy, drążony odgłos, jakby jęczał

wypróchniały pień. Bo to był człowiek. Nie. Nie człowiek, tylko żywy straszliwy szkielet, o patrzących oczach i rozdymanych rwanym oddechem żebrach. Wleczono go po ziemi bokiem, za jedną rękę i za jedną nogę, nie dbając wcale o to, że reszta tych — zżółkłym pergaminem powleczonych kości, nie mieści się w drzwi, że zahacza o ławki, obija się o kanty. Czułam, że robi mi się słabo. W życiu nie widziałam czegoś równie potwornego. Szkielet ten był prawie kompletnie nagi, obciągnięty pełną strupów skórą. Do dziś zachodzę w głowę, co mogło człowieka doprowadzić do takiego stanu? Kto to mógł być? Ktoś żywcem na miesiące zamurowany? Ktoś po tygodniach odnaleziony w pustyni? Ktoś umyślnie głodzony przez niegodziwą rodzinę? Zmora. Upiór. Straszydło. Rzucony na podłogę, kulił się powoli, jak rozgnieciony pająk, straszliwą pustą miednicą i ziarnistym grzbietem, zwrócony ku tamtym, konającym na podłodze. To było straszne. I to bestialstwo obchodzenia się z nim. To traktowanie żywego jeszcze człowieka, jak nie godziłoby się traktować niczyjego trupa. Wszystko jedno kto to był. Matołek, zbrodniarz, dziad, przybłęda. Dyszał jeszcze—widział — rozumiał. Przytomne spojrzenie głową po betonie wleczonego trupa, prześladowało mnie potem miesiącami. Co musiał czuć, patrząc tak na świat od spodu, do góry nogami? Co musiał myśleć, mając bezbronną głowę na poziomie tych, tuż obok twarzy szurających butów.

Wystawienie na widok publiczny tego wolnego obywatela radziańskiego Sojuzu nie było widać po myśli władzom. Uczuli sami, że to dość wątpliwa propaganda. Zjawiła się siostra. Znów po podłodze przewlekli nieszczęśnika za małą, oszkloną werandę obok hallu i zastawili parawanem. Nie zdaje mi się jednak, aby można parawanem zasłonić zbrodnię przed oczyma sprawiedliwości Bożej. (Str. 254.)

Zostały tam całe rzesze Polaków

Nie wiemy jeszcze — i długo nie będziemy jeszcze wiedzieć, że amnestia — ta dziwna „amnestia“ od win nigdy nie popełnionych, uwolni niestety znikomą zaledwie część i Polaków także, że ponad milionowej ich rzeszy, w ten czy inny — mniej lub bardziej perfidny sposób wyjazd zostanie przez tutejsze władze uniemożliwiony i że — nieszczęśni — rozprószeni po niezmierzonych obszarach Rosji, zostaną tu na niewiadome lata. Na szczęście nie wiemy o tym. Świadomość naszego niezasłużonego szczęścia i ich niezasłużonej krzywdy, byłaby nam całą radość wyzwolin zatruła bez ratunku. (Str. 198)

„Ogólny ubytek ludności polskiej wskutek wojny i polityki okupanta wynosi 6.450.000 ludności.

Na podstawie dotychczasowych danych z całą pewnością można ustalić, że liczba uśmierconych przez Niemców sięga 4.750.000, ponadto zaginął 1.700.000, co do których brak wiadomości“.

21 *i* 22 *grudnia*, 1946, *Radio w Polsce.*

Antoni Nowak

HAŃBA NASZEGO STULECIA

O Ligę walki z Instytucją obozów koncentracyjnych

Wiek 19-ty posiadał dwa symbole : maszynę parową i pracę najemną. Symbolem wieku 20-ego, dla historii, będzie prawdopodobnie energia atomowa i obozy koncentracyjne.

O maszynie parowej i innych wynalazkach, które z elektrycznością na czele stały się zródłem technicznego postępu ostatniego stulecia, wiedział cały świat, uczono o nich dzieci już w pierwszych klasach szkół powszechnych. Znacznie mniej mówiło się o zagadnieniu pracy najemnej. Trzeba było wielu dziesiątków lat, żeby sprawa jej przestała stanowić rodzaj *tabu*, przestała być nieprzyzwoitością, o której wśród dobrze wychowanych ludzi nie wypadało mówić. Dziś wyrasta ona swym problemem ponad inne, staje się zasadniczym celem reform i przedmiotem rewizji systemu życia społecznego.

O bombie atomowej głośno wciąż na całym świecie. Specjalne komitety uczonych radzą nad przystosowaniem jej energii do pokojowej produkcji. Specjalne rady międzynarodowe dyskutują konieczność rozbrojenia i lepszego zorganizowania świata. Energia atomowa ma być siłą poruszającą jego przemysł i komunikację. Równocześnie snuje się projekty o międzynarodowym wychowaniu, o ubezpieczeniach i ochronie pracy człowieka w fabrykach. Cicho jest tylko o tym, co w gruncie rzeczy przekreśla cały sens i znaczenie tamtych decyzji i planów, o zalegalizowanym i uświęconym przez rządy poszczególnych państw, odbieraniu milionom ludzi ich człowieczeństwa, lub mordowaniu wolniej lub szybciej setek tysięcy, w oficjalnych szlachtuzach ludzkich — obozach koncentracyjnych. Gdzieś czasem jeszcze padnie jakiś odosobniony głos, gdzieś czasem zrobi ktoś o nich wzmiankę w książce poświęconej wspomnieniom wojennym, lub wstrząśnie się przeczytawszy, że gdzieś w Niemczech skazano na śmierć kilku byłych oprawców z Oświęcimia lub Ravensbrucku. Na ogół jednak zapanowała już cisza. Nawet filmy z motywem obozu koncentracyjnego nie mają już, od dawna, w Ameryce powodzenia.

Dziwią się niektórzy, że żaden z dyplomatów nie występuje na terenie międzynarodowym z konkretnym projektem walki z obozami koncentracyjnymi.

Jest to całkowicie zrozumiałe.

Obozy stały się instytucją niemal powszechną. Pokryły sobą cały bezmała świat, a w każdym razie całą Europę. Weźmy do ręki mapę i szukajmy na niej kraju, w którym niema obozów. Teraz, dziś, gdy działania wojenne już ustały, gdy żadne z państw nie może szukać usprawiedliwienia w tym, że są one koniecznością wyjątkowej sytuacji, bezpieczeństwa kraju. I podkreślmy odrazu : nie interesują nas powody, dla których obozy te są utrzymywane, czy jako ochrona przed komunistami, czy dla wytępienia t.zw. „wrogów ludu i proletarjatu“, czy jako represja, lub izolacja dla niemieckich hitlerowców, czy wreszcie przeznaczane są dla tych, którzy rzekomo zagrażają demokracji. Zło tkwi bowiem w samej istocie obozów, niezależnie od tego, kto w nich, ze względów politycznych, w danym okresie, bywa zamykany. Boli nas, oczywiście, szczególnie, gdy ofiarą ich padają, za niepopełnione winy, za sam fakt urodzenia się Polakami, siostry nasze i bracia, zaraza nie przestaje być jednak zarazą, przez to że dotyka naszych

wrogów. Posępne zło samej instytucji, samego wynalazku obozów koncentracyjnych, jako narzędzia do walki z wolnym człowiekiem nie staje się mniejsze dlatego, że izoluje się w nich także *Volksdeutschów* czy nawet hitlerowskich SS-manów.

Weźmy mapę do ręki.

Rosja pokryta jest obozami. Im dalej na wschód i północ, tym ich więcej. Wiemy o tych obozach dość już dużo, żeby napisać traktat, żeby przed każdym międzynarodowym trybunałem, przed każdą Radą bezpieczeństwa jednostki i człowieka, uzasadnić największy akt oskarżenia. Przebywa w nich podobno ponad 18 milionów ludzi.

Dzisiejsza Polska „rządu tymczasowego", utrzymuje kilka dawnych niemieckich obozów, m.inn. w Jaworznie i w Mysłowicach, oraz szereg nowozałożonych, już po skończeniu się okupacji niemieckiej. Zamyka się tam podobno *Volksdeutsch'ów*, nikt sprawdzić jednak nie zdoła, ilu najszczerszych Polaków zaliczyła do nich perfidie administracji i policji. Nie o to wszakże w tym wypadku chodzi. Podkreślamy raz jeszcze, chodzi nam o zasadę, nie zaś o bardziej, lub mniej perfidne jej zastosowanie.

Kto miał okazję widzieć po wojnie Czechosłowację, ten wie, ile pozostało tam jeszcze i działa obozów. To samo na Węgrzech, w Rumunii, w Bułgarii, w Jugosławii.

W krajach totalitarnych skala obozów koncentracyjnych jest olbrzymia. W hitlerowskich Niemczech, a dziś w dalszym ciągu w sowieckiej Rosji system obozów koncentracyjnych stanowił lub stanowi dotąd jeden z głównych elementów ustroju i sposobu rządzenia. Rzuca złowrogi cień na życie dziesiątków i milionów ludzi. Hańba obozów koncentracyjnych, w mniejszym lub większym stopniu, ogarnęła jednakże, inne również kraje. W Niemczech niektóre obozy istnieją podobno w dalszym ciągu, obojętne jaka jest ich obecna nazwa i obojętne, kto w nich dzisiaj siedzi. W Belgii są, we Francji są, w Hiszpanii są oczywiście także. Na terytorium Imperium Brytyjskiego istnieją rzekomo obozy w Palestynie. Pierwsze ich ślady w historii współczesnej spotkamy zresztą w Afryce południowej, gdzie w czasie wojny z Burami, pewien rodzaj obozów zakładali Anglicy w pobliżu Transvalu.

Zaraza rozszerzyła się na cały świat.

Historia notuje ze zgrozą nazwisko de Saint Florentin'a, ministra Ludwika XV, który wydać miał około 50.000 słynnych *lettres de cachet*, z pustym miejscem na wypisanie nazwiska aresztowanego. Stanowiły one jedną z głównych przyczyn wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Kto w obecnych warunkach posiada tytuł do zabrania głosu, które z państw zasiadających w międzynarodowych radach i zgromadzeniach może żądać sądu, likwidacji, zakazu?

Powszechność obozów koncentracyjnych polega jednak nie tylko na tym, że pokryły całą Europę, polega także na ich podobieństwie między sobą, na jednolitości ich systemu i używanych środków. Weźmy dla przykładu trzy kraje zasadniczo różniące się swym ustrojem i ideą przewodnią : hitlerowskie Niemcy, sowiecką Rosję i przed-Pétainowską, demokratyczną Francję. I oto trzy opisy, napewno wierne i obiektywne : Szmaglewska — „Dymy nad Birkenau", Krawczenko — „Wybrałem wolność" i Koestler — „Męty Ziemi". Wszystkie trzy dają obraz obozu w trzech różnych krajach, właśnie obozu niemieckiego, sowieckiego i francuskiego. Obozy różnią się w tym opisie, właściwie tylko — narodowością strażników. Wszystko pozatym jest niemal identyczne : takie same wieże strażnicze z reflektorami i karabinami maszynowymi, tak samo rozstawione druty kolczaste, tak samo wyuczone psy, takie same baraki, takie same baty w rękach dozorców, ten sam dobór strażników sadystów i złodziei, te same nadużycia z ich strony, te same argumenty przy biciu i torturach, ten sam fałsz w napisie wiszącym nad bramą *„przez pracę do wolności"* i w zakłamanych paragrafach regulaminów, ten sam głód, wszy, brud, upodlenie i ten sam zimny, matematyczny stosunek do człowieka, jako żywego aparatu przeznaczonego do wykonania tylu, a tylu godzin pracy w ciągu tylu, a tylu miesięcy przeznaczonych mu jeszcze do życia.

Jest w tym coś więcej niż ślepy przypadek. Nawet systemy więziennictwa pomimo swej jednolitej, międzynarodowej podbudowy teoretycznej różnią się w poszczególnych krajach między sobą bardziej, niż te często improwizowane przez prowincjonalną policję i ukrywane zwykle starannie przed obcymi miejsca zsyłki dokonywanej przez administrację bez wyroku sądu i w pełnym lekceważeniu ogólnych praw konstytucyjnych. Wywodzą się one bowiem z jednego pnia, z jednego bakcyla nienawiści biurokracji do wolnego człowieka i dlatego wszędzie jednakową niemal przyjmują postać.

Powody zamykania w nich ludzi też wszędzie są jednakowo patetyczne i jednakowo zakłamane : dla dobra swego lub obcego narodu, dla dobra jakiejś idei lub doktryny, jakiejś domniemanej wolności rzekomo zagrożonej przez zsyłanych.

Tragizm instytucji obozów koncentracyjnych polega między innymi na tym, że zabijając człowieka, stwarzają one równocześnie pewne wartości materialne. Są dla rządów i biurokracji narzędziem nie tylko działalności negatywnej, niszczącej, ale i pozytywnej, tworzącej. Niemcy nie miałyby w czasie wojny napewno swych łodzi podwodnych, bomb latających i rakietowych, nie miałyby swych znakomitych czołgów i wspaniałego ekwipunku wojennego, który pozwolił im potykać się z całym światem w ciągu bezmała lat 5-ciu, gdyby nie miliony mężczyzn i kobiet zwiezionych z całej Europy i zamkniętych za drutami KZ-etów. Rosja prawdopodobnie nie wygrałaby wojny, gdyby nie posiadała kilkunastu milionów aresztantów robotników, co noc i co dzień przypędzanych do fabryk przemysłu wojennego, pod strażą uzbrojonych dozorców i wytresowanych psów.

Znaczenie posiadała przy tym nietylko ilość robotników zdobywanych w ten sposób dla przemysłu, ale także ich jakość. Nie w sensie wydajności, oczywiście, która wobec przypadkowości aresztowań, przy głodzie, wyczerpaniu i zimnie nie była napewno szczególnie wysoka. Niemcy starali się ją powiększyć, zmuszając pracujące szkielety do pośpiechu krzykiem, biciem i rozstrzeliwaniem. Bolszewicy wydobywają ją z „wrogów ludu" głodem, uzależniając otrzymanie racji żywnościowej od wykonania przepisanych, a wysokich norm minimalnych. Wartość pracy robotników-więźniów polega przede wszystkim na ich całkowitej dyskrecji, oraz na wyeliminowaniu wszelkich problemów społecznych ze stosunku między nimi, a ich przymusowym pracodawcą, państwem.

Sytuacja była zaiste paradoksalna. To czego rządy niemiecki i sowiecki obawiały się powierzyć swym wolnym obywatelom, robotnikom, majstrom, inżynierom, nawet uczonym, to co stanowiło najgłębszą tajemnicę państwową, znaną tylko najwyższym jego władcom, odsłaniano swobodnie przed ludźmi, których uwięziono właśnie jako wrogów państwa, tak niebezpiecznych, że wymagających izolacji. Byli oni jedynymi ludźmi godnymi zaufania, jak niegdyś w starożytności głuchoniemi i ślepi niewolnicy, ponieważ tajemnicy nie mogli nikomu, nawet wzrokiem, zdradzić. Liczebność ich, taniość i dyskrecja czyniły z nich element niezbędny, niezastąpiony. Obawiać się trzeba, że tak samo będzie w przyszłości, w razie nowego konfliktu, nowej potrzeby ścisłej tajemnicy i najwyższego wysiłku dla budowania jeszcze większej maszyny wojennej.

Również i w czasie pokoju, obozy koncentracyjne, stanowią dla rządów rezerwuar sił roboczych ułatwiający konkurencję na polu przemysłowym z innymi krajami. W stosunkach wewnętrznych zaś dają one rządowi do ręki narzędzie gry i szantażu wobec wolnego robotnika i jego aspiracji syndykalistycznych i społecznych.

Kto w tych warunkach ma podnieść głos protestu przeciwko instytucji obozów koncentracyjnych?

Oprócz względów politycznych i czysto utylitarnych, które uniemożliwiają państwom bezpośrednio zainteresowanym wysunięcie sprawy obozów na forum międzynarodowym, inne powstrzymuje czynnik pewnej nie pisanej konwencji. Nie mówi się o stryczku w domu powieszonego.

Ciężar zatym walki z tym hańbiącym spadkiem totalizmów spaść musi na barki społeczeństw. Na wzór lig do walki z niewolnictwem, handlem dziećmi i kobietami, handlem opium i kokainą, które w ciągu długich lat kołatały do drzwi rządów, zanim uzyskały odpowiednie prawa i zakazy, *powstać powinna obecnie wielka międzynarodowa Liga do Walki z Obozami Koncentracyjnymi.* Rola jej i zadania będą nieskończenie ważniejsze aniżeli tamtych, wymienionych wyżej.

Celem Ligi do walki z obozami koncentracyjnymi powinno być uświadamianie narodom, przy pomocy wszelkich postaci nowoczesnej propagandy, wielkiego społeczno-moralnego niebezpieczeństwa płynącego z faktu tolerowania obozów koncentracyjnych, piętnowanie ich wszędzie i w każdej, choćby zamaskowanej postaci, stworzenie prawnej, ścisłej i wyczerpującej definicji obozu koncentracyjnego i to zarówno w rozumieniu prawa międzynarodowego, jak i prawa karnego, domaganie się od czynników międzynarodowych bezwarunkowej dyskwalifikacji państw utrzymujących obozy na swoim terytorium i usuwania tych państw ze wszelkich międzynarodowych ciał i federacyi, centralizowanie opieki nad byłymi więźniami obozów koncentracyjnych na całym świecie i dawanie pomocy tym, którzy jeszcze w nich pozostają.

Warunkiem powodzenia Ligi, musi być jej ścisła apolityczność. Celem jej nie może być służénie żadnej ideologii, żadnej politycznej ani społecznej doktrynie. Celem jej musi być tylko i wyłącznie ludzkie oblicze człowieka, zagubionego dziś w powodzi doktryn i ideologii, z których każda chce go mieć za cegłę w swym fundamencie, nie dając mu w zamian nic, poza zaszczytem należenia do zbiorowości, która żyje jakimś własnym życiem molocha żądającego ciągłych i coraz nowych ofiar i poświęceń.

Służąc sprawie człowieka, Liga służyć będzie zbiorowościom i narodom. Tym w szczególności, w których godność i ludzkie prawa człowieka podeptane zostały najbardziej.

Aby uniknąć nieporozumienia wyjaśnienie bardzo wyraźne: chodzi o potępienie obozów koncentracyjnych i systemów w nich stosowanych, we wszelkiej postaci, jako antyspołecznej instytucji represji politycznych. Niema to nic wspólnego z najsurowszym nawet wykonaniem kary za popełnione zbrodnie, choćby stosować ją trzeba do wielkiej ilości przestępców. Zarówno ich wina jednak jak i ścisle określona kara muszą mieć swą podstawę w przepisach prawa opartego na powszechnym poczuciu sprawiedliwości. Sposób wykonania tej kary, jeśli polegać ma na pozbawieniu wolności, nie może mieć nic w sobie z mściwej rozprawy z pokonanymi wrogami politycznymi. Systemy penitenciarne powinny stać się przedmiotem konwencji międzynarodowej.

Jerzy Weryha

SOWIECKA GRABIEŻ W MANDŻURII

Oficjalny raport Ambasadora St. Zjednoczonych Edwina W. Pauley'a

Wiadomości o grabieżach, dokonywanych przez Sowiety na terenie krajów europejskich, znajdujących się w sferze wpływów sowieckich i to zarówno nieprzyjacielskich jak i sprzymierzonych, docierają nieustannie na łamy prasy zagranicznej. Poraz pierwszy jednak sowiecka grabież została ujęta w oficjalnym dokumencie w wypadku dalekiej Mandżurii.

Ambasador Edwin W. Pauley, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w sprawach reparacyj, złożył obecnie Prezydentowi swój raport ostateczny, dotyczący warunków w przemyśle w Mandżurii. Poprzednio złożył on swoje zalecenia w sprawie reparacyj japońskich, po zapoznaniu się z warunkami na Korei.

Raport mandżurski ocenia, że podczas okupacji sowieckiej Mandżuria poniosła straty w przemyśle na kwotę 858.000.000 dol. Kwota ta obejmuje jedynie straty bezpośrednie. Zważywszy jednak koszty ponowne instalacji urządzeń przemysłowych — raport stwierdza, że ocenienie szkód na „dwa biliony dolarów am. uważa się za skromne". Raport w dalszym ciągu podaje:

> „Różnica jaka zaistniała w mandżurskich przedsiębiorstwach przemysłowych w okresie pomiędzy poddaniem się Japończyków a datą w której misja dokonała przeglądu — jest przerażająca. Ile z pośród tych zniszczeń jest bezpośrednim wynikiem wywiezienia urządzeń przez Sowiety, a ile należy przypisać rabunkowi, wojnie domowej i pośrednim konsekwencjom sowieckiej okupacji — nie można dokładnie ustalić".

Rozmiary zniszczeń, spowodowanych w czasie okupacji sowieckiej, ilustruje poniższe zestawienie:

Przemysł	Zniszczenia spowodowane wywiezieniem sprzętu przez Sowiety i uszkodzeniem w czasie okupacji (w dol. am.)	Zmniejszenie zdolności produkcji wynikające z okupacji sowieckiej (procentowo)
Zakłady elektryczne	201.000.000	71
Węgiel	100.000.000	
Żelazo i stal	141.260.000	51-100*)
Koleje	137.160.000	
Zakłady metalowe	150.000.000	80
Kopalnie (z wyłącz. kop. rudy żel. i węgla)	10.000.000	75
Płynne paliwo i smary	11.680.000	65
Cement	23.000.000	50
Zakłady chemiczne	14.000.000	50
„ tekstylne	38.000.000	75
Papiernie	7.000.000	30
Radio, telegraf, telefon	25.000.000	20-100*)

*) Stosunek ulega zmianie w różnych gałęziach danego przemysłu. Ambasador Pauley stwierdza, że „powojenna polityka Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie oparta była na założeniu istnienia Chin jako silnego, zjednoczonego narodu, z podstawowa ekonomiczną samowystarczalnością, tak aby naród ten mógł wziąć właściwy udział w rozwoju pokojowej gospodarki azjatyckiej".

„W okresie lat przed i po Pearl Harbour, Japończycy stworzyli w Mandżurii olbrzymi przemysł, który był bardzo pomocny dla gospodarki japońskiej.

„Gdy ta struktura pozostała nienaruszona, tak jak nią była w dniu zajęcia Mandżurii przez Sowiety i gdyby Chiny osiągnęły pokój, mandżurski przemysł mógł z łatwością być włączony w umacniającą się gospodarkę chińską i w ten sposób znacznie przyspieszyć ogólno-chiński rozwój przemysłu".

Omawiając sowiecką okupację ambasador Pauley raportuje :

„Wojska sowieckie wkroczyły do Mandżurii w dniu 8 sierpnia 1945. Opór japoński ograniczył się do północnej Mandżurii i w ciągu tygodnia zakończył się. Południowa Mandżuria, w której mieściło się 80% przemysłu, została zajęta prawie bez oporu i z małymi, jeżeli wogóle jakieś istniały — zniszczeniami. Było wiele sposobności do zajęcia całego obszaru w zupełnym porządku.

„Po przybyciu Sowietów, rozpoczęto systematyczne konfiskowanie żywności i innych zapasów, a z początkiem września rozpoczęło się selektywne usuwanie urządzeń przemysłowych. Jest rzeczą widoczną, że Sowey zamierzały ukończyć wywożenie urządzeń w dniu 3 grudnia 1945, t.j. w dniu, który pierwotnie został oznaczony jako data wycofania wszystkich wojsk sowieckich z Mandżurii.

„Określenie „złupienie" (*stripping*), jakiego użyto w prasie w związku z wywiezieniem urządzeń z Mandżurii — jest określeniem nieścisłym. Sowiety nie zabrały wszystkiego. Skoncentrowały się na pewnych kategoriach zapasów, maszyn i wyposażenia. Oprócz zagarnięcia zapasów i pewnych kompletnych przemysłowych instalacyj, Sowiety zabrały znacznie więcej aniżeli połowę urządzeń, służących do wytwarzania i przekazywania energii elektrycznych, zakładów doświadczalnych, laboratoriów i szpitali. Z pośród urządzeń maszynowych, zabrano tylko najnowsze i najlepsze, pozostawiając przestarzałe. W starym Arsenale w Mukdenie n.p. zabrano około jednej trzeciej urządzeń maszynowych, podczas gdy w nowym Arsenale zabrano prawie wszystko lub zniszczono.

„Nie tylko budynki i gmachy uszkodzono przez usnięcie maszyn, lecz przez zabranie kluczowych urządzeń jak generatory i pompy spowodowano stratę w bieżącej produkcji i niedające się naprawić szkody w kopalniach, które zostały zalane wodą. Usunięcie urządzeń napędnych nie tylko zatrzymały bieżącą przemysłową produkcję, lecz uniemożliwiły ochronę samych zakładów przemysłowych.

„Olbrzymia część szkód dla mandżurskiego przemysłu powstała podczas okupacji sowieckiej i była przede wszystkiem wynikiem wywiezienia urządzeń. Po wycofaniu się wojsk sowieckich działalność chińskich komunistów spowodowała dalsze szkody w niektórych instalacjach".

Z raportu Pauley'a wynika również, że Sowiety skonfiskowały zapasy złota wartości 3 miliony dol. am. oraz pół biliona mandżurskich jenów z banków. Sowiety emitowały również 10 bilionów jenów w okupacyjnej walucie, podważając emisję banknotów mandżurskich.

Raport ambasadora Pauley'a stwierdza w konkluzji, że zniszczenia przemysłu mandżurskiego uniemożliwią na długi okres czasu odbudowę Chin.

W świetle tego raportu i przy uwzględnienie faktu, że Sowiety niszczyły urządzenia, których nie zdążyły wywieźć — staje się jasnym, że uniemożliwienie odbudowy Chin na szereg lat leżało w zamiarach Sowietów. Zniszczenie Mandżurii było środkiem ekonomicznym, wiodącym do tego samego celu, do jakiego wiedzie polityczny środek podsycania rewolty komunistycznej w Chinach t.j. do osłabienia narodu, który w ewentualnej rozgrywce na Dalekim Wschodzie mógłby w przyszłości odegrać doniosłą rolę.

Amerykański „World Report" *z* 17 *grudnia* 1946 *r. donosi, że na podstawie polsko-rosyjskiej umowy, zawartej na rok* 1947, *Polska będzie musiała w roku tym dostarczyć Rosji sowieckiej* 13-*cie milionów tonn węgla za kwotę* 24 *milionów dolarów. Cena tego węgla na rynku światowym wynosi około* 120 *milionów dolarów.*

Tadeusz Nieczuja

ROZMOWY NA KREMLU

(Na marginesie książki Z. Bohusza-Szyszki „Czerwony Sfinks"*)

Nie mam zamiaru w tym krótkim szkicu pisać recenzji czy streszczenia książki Bohusza-Szyszki. Na recenzję nie tu miejsce, a streścić tę książkę byłoby chyba niemożliwe, gdyż ona sama jest właściwie streszczeniem — streszczeniem zwięzłym, a mimo to barwnym i zajmującym, historii tworzenia naszych Sił Zbrojnych na terenie ZSRR w latach 1940-1942. Opowiadanie, przeplatane krótkimi obrazkami bezmiaru nędzy i cierpienia ludności polskiej, siłą wywiezionej do ZSRR, przedstawia zbiorowy wysiłek polskiego dowódcy, żołnierza i wysiedleńca dla wyratowania dla Polski i życia możliwie każdego polskiego istnienia. Przedstawia też trudności, z jakimi ten wysiłek musiał się borykać — niezmierzone przestrzenie rosyjskie, niechęć i dwulicowość władz sowieckich oraz nieudolność, a często wręcz szkodnictwo, dyktowane osobistymi porachunkami ze strony naszego, niesławnej pamięci ówczesnego ambasadora w Moskwie, prof. Kota.

Nie tym jednak chciałem zająć się w tym szkicu. Uwagę moją szczególnie przykuł rozdział relacjonujący dokładnie wizytę gen. Sikorskiego na Kremlu i jego rozmowy ze Stalinem. Sceny dwóch rozmów oraz przemówienia obu mężów stanu przypominają nieszczęsną umowę polsko-sowiecką z r. 1941, tak fatalną w swych skutkach. Autor nie rysuje właściwie sylwetek dwóch głównych aktorów tych rozmów, podaje tylko ich przebieg. A jednak sylwetki te wyrastają z tych rozmów bardzo plastycznie: gen. Sikorskiego, ufnego w swe siły i zdolności, pełnego wiary w zachodnich sojuszników, pewnego ich poparcia w stosunkach z Rosją, z wiarą pełną naiwności politycznej, reklamującego przed światem dobre intencje Rosji sowieckiej :

„...tymbardziej, że Rosja sowiecka zrozumiała, iż silna Polska, która będzie się rządziła w przyszłości zgodnie z duchem czasu i w myśl tradycji własnej, jest czynnikiem nieodzownym całej równowagi europejskiej.

Zadzierżgnięte braterstwo broni, powstające poraz pierwszy w historii, będzie miało znaczenie przełomowe dla przyszłości obu państw i narodów, jako podstawa odmiennych już odtąd, bo przyjaznych stosunków wojennych. Obydwie strony są gotowe zapomnieć wszystko, co je dzieliło w przeszłości.

Rzetelność wzajemna, oraz obopólne poszanowanie odrębności suwerenności państwowej, — oto jedyne warunki, umożliwiające te stosunki między nami" (*str.* 157 *z przemówienia gen. Sikorskiego, wygłoszonego przez radio moskiewskie*).

Z drugiej strony Stalin — zamknięty w sobie, nieufny, odpowiadający krótko i ogólnikowo. Gniewny i mrukliwy, gdy rozmowa dotyka niemiłych mu tematów, jak np. zniknięcie ponad 10.000 oficerów :

Gen. Sikorski : „...Jest to wykaz niepełny, stanowiący zaledwie część tych 12.000 oficerów, którzy tu zostali wywiezieni, a zawierający tylko te nazwiska, które udało się zestawić z pamięci. Sprawdziłem już, że tych ludzi nie ma ani w kraju, ani też w niemieckich obozach jeńców. Są oni tutaj i żaden dotąd nie wrócił.

— To jest niemożliwe. Oni uciekli — wtrącił ozięble Stalin.

— Ale dokąd mogli oni uciec? — zapytał gen. Anders.

— No, do Mandżurii.

— Trudne do uwierzenia, żeby wszyscy oni mogli uciec — zareplikował znowu gen. Anders — tymbardziej, że z chwilą wywiezienia ich z obozu jeńców, ustała całkowicie korespondencja między nimi, a ich rodzinami. Wiem zupełnie dokładnie od oficerów, którzy wrócili nawet z pod Kołymy, że wszędzie tam znajduje się dużo naszych kolegów wymienianych imiennie. Mam wiadomości, że nasi ludzie znajdują się nawet na Nowej Ziemi. Większą część wymienionych w tym oto spisie, znam osobiście, są wśród nich moi dawni

*) Zygmunt Bohusz-Szyszko — „Czerwony Sfinks". Polski Dom Wydawniczy, Rzym, 1946.

oficerowie sztabu i dowódcy. Ludzie ci giną tam i mrą w straszliwych warunkach.

— Napewno zwolniono ich, tylko jeszcze nie przybyli do Was — wysunął nowy argument Stalin i podrażnionym tonem dodał — wiedzcie, że rząd radziecki nie ma najmniejszych powodów, aby zatrzymać sobie choćby jednego Polaka. Wypuściłem nawet agentów Sosnkowskiego, którzy urządzali na nas napady, i mordowali naszych ludzi" (*str.* 141-142).

Czasem znów rozmowny i łaskawy, gdy może się ograniczyć do nic nieznaczących słów i obietnic, stwarzających nazewnątrz pozory przyjaźni i szczerych pokojowych zamiarów :

„Tak dalej być nie może, dość tych bójek między nami. „Dowolno draki". My się bijemy i kłócimy, a korzystają na tym Niemcy, nasz wspólny i odwieczny oraz śmiertelny wróg. Musimy zawrzeć prawdziwą przyjaźń i przymierze, usunąć wszystko to, co może stać się zarzewiem niezgody oraz poznać się wzajemnie" (*str.* 152).

„Dzisiaj rozumiem psychologię narodów pokrzywdzonych i wiem, że liczyć się z nią trzeba. Wy Polacy, jesteście najbliższym sąsiadem Niemców i Was w tej wojnie największa spotkała z ich strony krzywda. Dziś Wasz i nasz rachunek z nimi jest jednaki. Musimy wspólnie pomścić nasze krzywdy i pobić Niemców tak, by już nigdy w przyszłości nie mogli podnieść głowy. Na straży tego musi stanąć Polska wolna i silna. Jest to moje głębokie przekonanie, więc chcę przez szefa Rządu Polskiego powiedzieć całemu Narodowi Polskiemu, że Związek sowiecki mu w tym dopomoże" (*str.* 153).

— słowa podyktowane potrzebą chwili, a wypowiedziane z pełnym poczuciem, że nigdy nie zostaną dotrzymane w sensie, który strona polska chciała im nadać.

A wreszcie jeden jeszcze przykład, zaczerpnięty z bogatego materiału książki gen. Bohusza, podkreślający jeszcze silniej ten sam rys fałszu i obłudy. Stalin opowiada wspomnienia ze swego kilkakrotnego pobytu w Polsce. Jedno z nich nasuwa mu na myśl postać, a raczej oczy siedzącego przy sąsiednim stoliku płk. Okulickiego (obecnie generała, ostatniego dowódcy A.K., siedzącego w więzieniu sowieckim, po wyroku zasądzającym w procesie 16-tu). Stalin został przed laty wyratowany z przykrej sytuacji przez Polaka o takich samych oczach jak pułk. Okulicki :

„Nie znam nazwiska tego człowieka. Mówił Stalin — Nigdy go więcej w życiu nie spotkałem, nie wiem nawet, czy żyje, ale wdzięczność dla niego w sercu zachowałem i przyrzekłem sobie, że ilekroć nadarzy mi się sposobność, tyle razy każdemu Polakowi pomogę" (*str.* 155-156).

— autor zaś książki dodaje w nawiasie *„a płk. Okulicki, obecnie w Moskwie, ale w więzieniu na Łubiance"*.

Rozmowy, prowadzone przez dwie, tak bardzo różniące się strony, nie mogły dać trwale pozytywnego wyniku. Szczere i dobre może nawet intencje, ale formułowane z naiwną wprost łatwowiernością i zaufaniem, do niebudzącego chyba zaufania partnera, z jednej strony, a z drugiej — fałsz i chęć oszukania od początku, chęć posłużenia się sprawą polską jak koniem trojańskim dla przebicia muru nieufności Zachodu, by następnie, gdy pozory będą już niepotrzebne, odrzucić zbyteczną maskę i przeprowadzić z żelazną konsekwencją swą politykę, — pójść w linii prostej do sowietyzacji Polski.

Prof. Clarence A. Manning

Columbia University, New York.

IGNORANCJA ZACHODU PRZYCZYNĄ TRAGEDII PAŃSTW BAŁTYCKICH

Przywrócenie niepodległości Estonii, Łotwy i Litwy wciąż jeszcze znajduje się na niepisanym porządku obrad Narodów Zjednoczonych, jako kamień probierczy szczerości wysiłków tej organizacji nad stworzeniem nowego i lepszego świata. Przywrócenie im niepodległości, będzie znaczyło, że nadchodzi nowa era sprawiedliwości i szczerości w stosunkach międzynarodowych. Jeśli pod jakimkolwiek pozorem tak się nie stanie, będzie to znaczyło albo, że Narody Zjednoczone są zainteresowane jedynie w polityce siły, z której sprawiedliwość została świadomie wyrugowana, albo, że jest to dowód dla całego świata, dla wszystkich narodów, małych i wielkich, że postępowanie, które sprowadziło na nie ruinę jest uznane przez zmęczone wojną mocarstwa za prawne i że upoważnia każde państwo, wielkie czy małe, do przygotowywania własnej obrony bez oglądania się na pomoc jakiejkolwiek międzynarodowej organizacji.

Niema potrzeby przypominać tu ich historii. Tylko one, oraz Finlandia, jedyne z wielkiej liczby republik, powstałych podczas rozpaczliwych walk ujarzmionych ludów Imperium Rosyjskiego, zdołały uwolnić się od swych ciemiężców i odzyskać swe demokratyczne prawa. Wszystkie inne kraje, Ukraina, Gruzja, Armenia i wiele innych, zostały zniewolone za pomocą kombinacji siły zbrojnej i machinacyj politycznych do wejścia w ramy Związku Sowieckiego. Zostały zmuszone do zmiany swego życia narodowego i myśli, tak, by stać się czysto rosyjskimi i komunistycznymi w treści, a narodowymi jedynie w mowie, a i to tylko w ramach dozwolonych przez Rosję. Te trzy państwa zostały uznane za państwa suwerenne oraz zostały dopuszczone i odegrały swoją rolę w Lidze Narodów i innych organizacjach międzynarodowych. Żyły spokojnie i dostatnio przez lat 20, by w następnym konflikcie międzynarodowym stać się przedmiotem przetargu pomiędzy nazistowskimi Niemcami a Związkiem Sowieckim i paść ofiarą napadu Sowietów w dokładnie ten sam sposób, co wszystkie inne, walczące o swą wolność narody Rosji. Zachodnie demokracje odmówiły uznania tego faktu, lecz jak dotąd żadne kroki nie zostały przedsięwzięte, by im pomóc, pomóc ich bezradnej ludności, — a równocześnie Narody Zjednoczone obszernie dyskutują sprawy międzynarodowego pokoju i przyszłej organizacji świata.

Cynik użyłby tego, jako przykładu, dokumentującego nierealność ludzkiej wiary w międzynarodową sprawiedliwość. Idealista będzie tym dokumentował swe twierdzenie o odejściu Narodów Zjednoczonych od wzniosłych zasad, które głosiły u początku swej działalności. A jednak jest chyba prawdą, że więcej krzywdy wyrządziła ignorancja niż imperializm i zaborczość.

Dla przeciętnego człowieka, przeciętnego obywatela państw demokratycznych, państwa bałtyckie dawno już stały się tylko pustymi nazwami na mapie, które on tylko mgliście rozumie. Czym były te państwa, które, choć o małej ludności, po-

jawiały się na każdym międzynarodowym zgromadzeniu? Dlaczego one istniały? W jaki sposób miał o tym przeciętny człowiek wiedzieć? Przeciętny człowiek Zachodu wiedział bardzo mało, a troszczył się mniej jeszcze o resztę świata, a ludność wschodniej Europy nie miała nawet pojęcia, do jakich rorzmiarów dochodził ten brak zainteresowania. Przeciętny Amerykanin, który wyjeżdżał zagranicę, podróżował utartymi szlakami XVIII stulecia. Odwiedzał on te miasta i katedry, które jego ojcowie i dziadowie zwiedzali we Francji i północnych Włoszech, w Szwajcarii, zachodnich i środkowych Niemczech. Od czasu do czasu, specjalne wycieczki docierały do północnej Skandynawii, by oglądać słońce o północy, lecz odwiedzający Sztokholm i Oslo byli tylko nieznaczną cząstką turystów, jeżdżących do Paryża, Drezna, Wenecji i Rzymu.

Inna kategoria, bardziej awanturnicza, pałająca chęcią zobaczenia rzeczy egzotycznych i niezwykłych, których zresztą nie rozumiała, wybierała się do Moskwy i Leningradu. Ci chętnie przyjmowali oficjalne historie, opowiadane im przez władze sowieckie, starając się przystosować je do swego sposobu myślenia ; tak, że jeśli nawet przejeżdżali przez Tallin lub Rygę, nie wykazywali zupełnie zainteresowania dla tych małych krajów, tak wyraźnie demokratycznych i spokojnych, że zdawały się prowadzić takie same życie, jak ojczyzny przejeżdżających przez nie turystów. Tak samo było z doniesieniami prasy. Słuszne jest powiedzenie, że pokojowe i dobrze prosperujące kraje nie mają historii. Dobrze się sprawujący obywatel, nie znajduje swego nazwiska w nagłówkach gazet. W porównaniu z wrzeniem i czystkami na wschodzie, życie w państwach bałtyckich płynęło spokojnie i monotonnie. Prasa komercjalna donosiła o nadzwyczajnym rozroście estońskiego przemysłu olejów skalnych. Raporty rolnicze podawały o wzrastającym znaczeniu litewskiej i łotewskiej produkcji nabiałowej. Kraje te reprezentowały stały i wydatny wzrost tej części rodziny narodów, która odgrywała niewielką, lecz ważną i godną rolę w sprawach świata. Nie było wokół nich nic sensacyjnego i dlatego człowiek ulicy przechodził obok, nie zwracając na nie uwagi.

W czasie pokoju był to smutny i niefortunny objaw. W czasie wojny i ogólnego wrzenia, stało się to tragedią. W budowie nowego świata jest to katastrofą, która grozi nie tylko trzem zainteresowanym małym narodom, lecz całemu światu.

Sukces demokracji zależy od dobrej woli rządu zagwarantowania sprawiedliwości nawet najmniej znaczącej jednostce. Powodzenie organizacji światowej jakaby ona nie była, jest tak samo zależne od dobrej woli organizacji zapewnienia sprawiedliwości nawet najmniejszemu narodowi. Tę zasadę umieszczono w Karcie Atlantyckiej, w Czterech Wolnościach, w umowach i traktatach, podpisanych tak przez Związek Sowiecki, jak i państwa demokratyczne. A jednak nic nie zrobiono i Narody Zjednoczone nie umieściły jeszcze tej sprawy państw bałtyckich na porządku swych obrad.

Narody krajów demokratycznych muszą się poważnie zastanowić i to bez dalszej zwłoki. Po roku prawie rozmów dyplomatycznych, w każdej części Europy zdają się pojawiać te same złowróżbne znaki, które poprzedziły upadek państw bałtyckich. Widać te same manewry polityczne, te same pseudo — lub wręcz niedemokratyczne rządy, te same ostentacyjne żądania politycznego i wojskowego zabezpieczenia. To zostało wyraźnie potępione przez wielkie dokumenty ludzkiej wolności, skreślone przez prez. Wilsona i prez. Roosevelta podczas dwóch wojen światowych. A jednak temu stanowi rzeczy milcząco się przytakuje dla świętego spokoju narazie — a dla przygotowania trzeciej wojny światowej później.

Specjalną niedomogą, którą demokracja wykazała w ciągu ostatniego ćwierćwiecza, jest jej niezdolność do przewidzenia istotnego, choć nie zupełnie oczywistego, znaczenia groźnego rozwoju wypadków. Przez lata całe Liga Narodów nie zwróciła uwagi na właściwe znaczenie faszyzmu i hitleryzmu. Chętnie je tolerowała, jako antidotum przeciw komunizmowi, by narazić się na zaskoczenie konsenkwencjami swej własnej ślepoty. Liga Narodów przeciwstawiała się komunizmowi, lecz nie zrobiła żadnego realnego wysiłku, by zahamować jego rozwój. Była nieprzygotowana na sojusz pomiędzy hitleryzmem i komunizmem i życzliwie powitała nagłe zerwanie pomiędzy dwoma totalnymi systemami. Podczas wojny państwa demokratyczne były skłonne wierzyć, że komunizm się zmienił i w rzeczywistości tak skorygował swe założenia, że może się stać stałym sprzymierzeńcem. Państwa demokratyczne nie chcą się wyzbyć tej iluzji, ponieważ wciąż jeszcze chcą wierzyć, że wszystkie rządy wyznają te same ideały.

W istocie rzeczy więcej ignorancji niż złej woli ukrywa się poza polityką państw demokratycznych. Kiedy raz oczy im się otworzą, będą one natychmiast gotowe uczynić wszystko, co w ich mocy dla naprawienia zła. Kiedy ten czas przyjdzie, a może nie jest on zbyt odległy, zdadzą sobie one sprawę, że trzy państwa bałtyckie, Estonia, Łotwa i Litwa, przez wieki całe utrzymywały pod rządami rosyjskimi swą narodową demokratyczną kulturę, swe własne, nie-słowiańskie tradycje, swój własny, zachodni sposób życia, że okres niepodległości wzbudził w nich pełną świadomość ich zachodniego dziedzictwa, że szły one drogą wzorów zachodnich i że ich upadek był spowodowany tymi samymi siłami totalnymi, które przyspieszyły wybuch drugiej wojny światowej. Państwa bałtyckie należą do Narodów Zjednoczonych. Uchodźcy z tych państw zasługują na międzynarodową opiekę i pomoc i odbudowanie ich niepodległości narodowej. A odbudowa ich demokratycznego systemu będzie pewnym znakiem że Narody Zjednoczone rzeczywiście dążą do stworzenia nowego świata, w którym prawa człowieka i sprawiedliwość będą zapewnione, w którym nie będzie miejsca na strach przed niesprowokowanym atakiem i agresją a ludzkość w nowostworzonej jedności będzie mogła rozwijać się, stosownie do złotych zasad ludzkości.

Tłumaczył z ang. T.N.

The Baltic Review, Nr. 6, 1946.

PRZYZNANIE SIĘ DO WINY SERGIUSZA EISENSTEINA

Pod tym tytułem „*New Leader*" z 7/12 1946 zamieścił obszerny artykuł, odsłaniający stosunki, jakie panują w Rosji Sowieckiej w odniesieniu do świata artystycznego i literackiego. Artykuł ten wykazuje, że w Sowietach nie może być mowy o nieskrępowanej działalności literatów i artystów i że cały ich wysiłek twórczy ujęty jest twardo w ramy polityki partyjnej i kierowany nakazami, płynącymi z Centralnego Komitetu Partii.

„*New Leader*" stwierdza, że :

„Los artystów pod totalitarną dyktaturą nie jest szczęśliwy. Są oni sługami państwa policyjnego. Są nie tylko artystami w mundurze ale artystami w

kaftanach bezpieczeństwa. Aby ocalec muszą oni trzymać się służalczo nieustannie zmieniającej się linii partyjnej. I biada tym, którzy z tej linii zboczą".

„New Leader" przypomina los wszystkich tych, którzy odeszli od linii politycznej partii i odważyli się na samodzielne myślenie :

„Przypominamy sobie literackie zebrania, „weczerynki" w Moskwie w latach po roku 1930. Przypominamy sobie dyskusje artystyczne wówczas. Przypominamy sobie wielu z pośród uczestników. Sławny reżyser Wsiewołod Meyerholdt, założyciel sławnego teatru Meyerholdta, wybitny krytyk A. Worońskí, znakomity dziennikarz Karol Radek, dramaturg Sergiej Tretiakow, autor książki „Krzyczcie Chiny", Iwan Grońskí redaktor „Nowego Miru", Borys Pilnyak nowelista, Tajrow dyrektor kameralnego teatru—wszyscy oni i wielu innych, nazwiska dobrze znane w kraju i zagranicą, zginęli później w „czystkach". „Zlikwidowani" — jest oficjalnym określeniem".

„New Leader" zajmuje się specjalnie losem reżysera filmowego o światowej sławie, Sergiusza Eisensteina. Eisenstein jest jednym z najwybitniejszych pionierów w dziedzinie filmowej. Jego filmy „Potemkin" i „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem" zdobyły mu sławę światową. Sergiej Michajłowicz Eisenstein, urodzony 48 lat temu, od wczesnej młodości interesował się teatrem. W czasie rewolucji rosyjskiej organizował przedstawienia dla Czerwonej Armii. W roku 1930 został zaangażowany przez Paramount z gażą 3.000 dol tygodniowo dla reżyserii filmu Teodora Greisera „Amerykańska Tragedia". W toku wstępnych pertraktacyj koncepcja jednak upadła. Upton Sinclair usiłował pozyskać Eisensteina dla nakręcenia filmu w Meksyku, jednak władze sowieckie, zaniepokojone przeciągającą się nieobecnością Eisensteina, wezwały go do powrotu. Nieufność w stosunku do Eisensteina, jak w stosunku do każdego, kto nawiązał kontakty zagraniczne, spowodowała, że Eisenstein znalazł się w niełasce. Dopiero w r. 1938 film „Aleksander Newski" przywrócił Eisensteinowi utracone względy.

Ostatnio jednak Eisensteinowi znowu powinęła się noga. Ze strony Centralnego Komitetu Partii otrzymał on surowe upomnienie w związku ze swymi najnowszymi filmami *„Wielkie Życie"* i *„Iwan Groźny"*.

Eisenstein ogłosił w *„Kulturze i Życiu"*, praktykowaną przez wielu wybitnych ludzi w Sowietach, publiczną „ekspiację" za grzechy. *„New Leader"* pisze o niej :

„Czyta się ją z mieszanymi uczuciami współczucia i wstrętu—współczucia dla wielkiego talentu, który dla ocalenia swej skóry musi dojść do takiego upodlenia — i wstrętu dla systemu, który do tego doprowadza".

Wina Eisensteina polegała na tym, że ośmielił się zgodnie z prawdą historyczną przedstawić Iwana Groźnego jako krwawego tyrana, co mogło widzom nieodparcie nasuwać asocjację ze Stalinem. Sposób, w jaki Eisenstein ujął rolę t.z. „opryczników", drużyny zbrojnej Iwana, składającej się z notorycznych morderców i zbirów—wzbudził zastrzeżenia ze względu na to, że przypominają oni zbyt żywo NKWD.

„New Leader" przytacza w całości „przyznanie się do winy" Sergiusza Eisensteina wedle brzmienia w „Kulturze i Życiu".

Oto dokument, który dowodzi, do jakiego sponiewierania doszła godność artystów i pisarzy w Rosji sowieckiej :

„Trudno jest wyobrazić sobie wartownika, który tak zagłębiłby się w kontemplacji gwiazd, by zapomniał o swoim stanowisku. Trudno jest wyobrazić sobie tankistę, któryby chciwie czytał nowelę awanturniczą, idąc do walki. Trudno jest uwierzyć, że mógł istnieć odlewacz, który zamiast poświęcić całą swą uwagę roztopionemu metalowi, spływającemu do przygotowanych form, odwrócił się od pracy, aby rozważać wzory jego własnej fantazji. Byliby to zły wartownik, zły tankista i zły odlewacz. Każdy z nich byłby złym żołnierzem".

„W naszej sowieckiej armii i w naszej sowieckiej produkcji niema złych żołnierzy".

„Jeszcze trudniej jest wyobrazić sobie, że w czasie surowego rozrachunku, jaki narzucają wymagania

naszej sowieckiej rzeczywistości, tacy *źli i niewartościowi żołnierze, znaleźli się w pierwszych liniach literatury i sztuki"*.

„Czytając wielokrotnie rezolucję Centralnego Komitetu Partii w sprawie filmu „Wielkie Życie", zastanawiam się ciągle nad kwestią, która się nasuwa : „Co może być wyjaśnieniem dla wielu wypadków produkcji filmów fałszywych i źle pojętych? Dlaczego tacy znani reżyserzy sowieccy jak towarzysze Łukow, Eisenstein, Pudowkin, Kozincew i Trauberg wyprodukowali filmy bezwartościowe, mimo iż w przeszłości wyprodukowali filmy o dużej wartości artystycznej?"

„Nie mogę pozostawić tego pytania bez odpowiedzi. *Popełniliśmy błąd przede wszystkim dlatego ponieważ w krytycznym momencie naszej pracy, my artyści zapomnieliśmy o tych wielkich ideach, którym sztuka nasza miała służyć. Niektórzy z nas zapomnieli o nieustannej walce, która toczy się w całym swiecie przeciw naszym sowieckim ideom i ideologii.*

Na pewien moment straciliśmy zrozumienie naszego zadania zaszczytnego, bojowego i wychowawczego, które spoczywa na naszej sztuce podczas lat twardej pracy, poświęconej tworzeniu społeczeństwa komunistycznego, w której biorą udział wszyscy nasi ludzie.

„Centralny Komitet słusznie wskazał nam, że sowieccy artyści nie mogą traktować swoich obowiązków w sposób lekkomyślny i nieodpowiedzialny. Pracownicy w dziedzinie sztuki filmowej powinni głęboko zastanowić się nad tym, co przedsiębiorą. *Naszym głównym błędem jest, że nie spełniliśmy tych żądań w naszej twórczej pracy"*.

„Podobnie jak zły wartownik, wpatrzyliśmy się w rzeczy nieistotne i drugorzędne, zapominając o rzeczach głównych, w ten sposób opuszczając swoje stanowisko. Zapomnieliśmy, że główną rzeczą w sztuce jest jej treść ideologiczna i prawda historyczna. Podobnie jak zły odlewacz, pozwoliliśmy na to, aby drogocenny strumień twórczości został wylany na piach i ażeby rozlał się w prywatnych, nieistotnych kierunkach. To doprowadziło nas do naszych wad i błędów w twórczości.

„Surowe i w porę przychodzące ostrzeżenie Centralnego Komitetu powstrzymało nas sowieckich artystów od dalszego kroczenia po tej niebezpiecznej i fatalnej drodze, która prowadzi do sztuki beztreściowej i nieideologicznej dla sztuki samej i do twórczej degradacji".

„Rezolucja Centralnego Komitetu przypomina nam z nową siłą, że sowieckiej sztuce wyznaczono jedno z najbardziej zaszczytnych miejsc w walce ideologii naszego kraju przeciw uwodzicielskiej ideologii świata burżuazyjnego. Cokolwiek czynimy mus być poddane celom tej walki".

„W drugiej części „Iwana Groźnego" popełniliśmy pomyłkę w przedstawieniu historycznych faktów, które uczyniły film bezwartościowym i błędnym w sensie ideologicznym".

„Znamy Iwana Groźnego, jako człowieka o silnej woli i mocnym charakterze. Czy wyklucza to z charakterystyki tego cara możliwość istnienia pewnych wahań? Trudno pomyśleć, by człowiek, który dokonał tylu niesłychanych i niespotykanych poprzednio rzeczy w swoim czasie, nigdy nie pomyślał nad wyborem środków i nigdy nie miał wątpliwości jak postąpić w tym czy w owym wypadku. Ale czyż jest rzeczą możliwą, by te *„ewentualne wątpliwości przyćmiły dziejową rolę historycznego Iwana*, jak to pokazano we filmie? Czyż jest rzeczą możliwą, by istota owej potężnej postaci XVI wieku leżała w tych wątpliwościach a nie w bezkompromisowej walce przeciw nim lub w niekończącym się łańcuchu powodzeń w jego państwowej działalności? *Czyż nie Iwan-budowniczy, Iwan-twórca nowej, potężnej, zjednoczonej mocarstwowości rosyjskiej, Iwan, nieubłagany niszczyciel wszystkiego, co opierało się jego postępowym przedsięwzięciom — jest i musi być ośrodkiem naszej uwagi?*

„Wyczucie historycznej prawdy zawiodło mnie w drugiej części „Iwana Groźnego". Rzeczy prywatne, nieważne i niecharakterystyczne zasłoniły rzecz główną. Gra wątpliwości wypełzła na plan pierwszy a pełen siły charakter cara i jego postępowa, historyczna rola wymknęły się z pola uwagi. Rezultatem tego było, że stworzono fałszywe i mylne wrażenie co do obrazu Iwana. Rezolucja Centralnego Komitetu oskarżająca mnie o mylne przedstawienie sprawy, które wypacza prawdę historyczną — stwierdza, że w filmie Iwan ukazany został jako „człowiek słabego charakteru, wykazujący brak woli, rodzaj Hamleta". *Jest to całkowicie uzasadnione i słuszne"*.

„Pewne historycznie fałszywe impresje epoki i okresu panowania Iwana Groźnego, które znalazły odbicie w moim filmie, były szeroko zakorzenione w przedrewolucyjnej literaturze. Odnosi się to specjalnie do filmowego ujęcia roli gwardii cara (opryczniki). Klasyczne dzieła Marksizmu w sprawach historii ukazały nam i udostępniły *historycznie poprawną i pozytywną ocenę postępowej gwardii Iwana.* W świetle tych dzieł nie powinno być rzeczą trudną przezwyciężenie fałszywego ujęcia roli gwardii przybocznej, jakie miało miejsce w pismach Księcia-Zdrajcy Andrzeja Kurbskiego. Powinno być rzeczą łatwą *zdemaskowanie tendencyjnych opisów działalności Iwana, które pozostawili nam historyczni szpiedzy Zachodnich* Mocarstw, Taube i

Kruze lub też awanturnik Henryk Sztaden. Ale było rzeczą znacznie trudniejszą przełamanie w sobie samym pozostałości z dawnych, czysto imaginacyjnych ujęć, które pozostały nam z dziecięcego czytania takich książek jak powieść Aleksandra Konstantynowicza Tołstoja „Srebrny Książę“ lub stara powieść „Kudejar“ (Ów Tołstoj, nie mający nic wspólnego ani z dramaturgiem Aleksiejem ani z powieściopisarzem Lwem, zmarł w roku 1875).

„*W rezultacie postępowi oprycznicy zostali przedstawieni we filmie, jako banda degeneratów, coś w postaci Ku-Klux-Klan* (oczywiście nie NKWD — przyp. tłum). *Centralny Komitet słusznie potępił to niezdarne przekręcenie faktu historycznego*“.

„Na zasadzie uchwały Centralnego Komitetu wszyscy pracownicy sztuki, muszą powziąć najdonioślejsze postanowienie, co do konieczności położenia kresu ich lekkomyślnemu i nieodpowiedzialnemu ustosunkowaniu się do swej pracy. *Musimy poddać nasze dzieła interesom kształcenia sowieckiego narodu, specjalnie zaś młodzieży i nie odstępować ani na jotę od tego celu.*

„Musimy opanować leninowsko-stalinowską metodę pojmowania prawdziwego życia i historii w tak pełnym i głębokim rozmiarze, aby mieć możność pokonania pozostałości i przeżytków dawnych wyobrażeń, które jakkolwiek zostały wygnane z naszej świadomości oddawna, uporczywie i złośliwie usiłują wcisnąć się w nasze prace, skoro tylko nasza twórcza czujność osłabnie choćby tylko na krótki moment“.

„To jest gwarancja, że nasza sztuka filmowa będzie w stanie wyeliminować wszystkie ideologiczne i artystyczne uchybienia i błędy, które położyły się jak wielki ciężar na naszej sztuce w tym pierwszym powojennym roku. To jest gwarancja, że w najbliższej przyszłości nasza sztuka filmowa znowu wytworzy wysoce ideologiczny, artystyczny film, godny epoki stalinowskiej“.

„My wszyscy pracownicy sztuki musimy rozumieć twardą i słuszną krytykę naszej pracy, zawartą w decyzji Centralnego Komitetu, jako apel zmierzający do najszerszej, najgorliwszej i najbardziej celowej aktywności, apel do nas mistrzów sztuki, o spełnienie naszego obowiązku w stosunku do narodu sowieckiego, państwa i partii przez tworzenie wysoce ideologicznych, artystycznych filmów“.

Ten niewątpliwie najbardziej autentyczny dokument, podpisany przez samego Sergiusza Michajłowicza Eisensteina, jest bardziej wymowny, jeżeli chodzi o dowód do jakiego poniżenia doszli artyści i literaci w Sowietach, aniżeli szereg najbardziej obszernych artykułów i komentarzy.

J.W.

FAKTY I KOMENTARZE

„*The New Statesman and Nation*“ z dnia 11 stycznia, zamieścił interesujący artykuł pt.: „Z punktu widzenia strategii“, w którym pismo to rozważa problemy, stojące wobec nowoustanowionego pod kierownictwem p. Alexandra, ministerstwa obrony.

O ile chodzi o problemy brytyjskiej polityki zagranicznej z punktu widzenia strategii, artykuł rozróżnia trzy rejony: Daleki Wschód, Środkowy Wschód oraz Zachód (licząc w to i Afrykę). Na Dalekim Wschodzie polityka rządu socjalistycznego zmierza do ograniczenia zobowiązań W. Brytanii, czego dowodem jest jego stanowisko wobec Indii, Malajów oraz Birmy, które stopniowo uzyskują niezawisłość, żadna jednak poważniejsza oszczędność nie da się już osiągnąć, o ile chodzi o sprawę baz w tych obszarach. Podobnie ma się rzecz na Zachodzie:

„Na tych wyspach musimy utrzymać dostateczną stałą siłę zbrojną na potrzeby domowe oraz jako zawiązek przynajmniej sił operacyjnych. Dopóki międzynarodowa policja nie zajmie miejsca narodowych sił zbrojnych, będziemy musieli w dalszym ciągu utrzymywać garnizony w Gibraltarze i na Malcie — i prawdopodobnie nietylko w Zachodniej Afryce, ale również w Sudanie i w Kenii“.

O ile chodzi o Środkowy Wschód nietylko nie jest możliwe zmniejszenie zobowiązań W. Brytanii, lecz należy brać pod uwagę konieczność ich zwiększenia w związku z ostatnimi *układami wojskowymi z Ameryką.* W układach tych Ameryka wzięła na siebie zadanie ochrony rejonów Pacyfiku, łącznie z Australią i Nową Zelandią, natomiast W. Brytania zaciągnęła specjalne zobowiązania w sprawie Środkowego Wschodu, mianowicie utrzymywania tam garnizonów w czasie pokoju oraz zadanie obrony w pierwszym okresie wojny.

Sprawa ochrony Grecji nasuwa dla W. Brytanii osobne zobowiązania, ponieważ, jak wynika z układów z Ameryką, pomoc amerykańska będzie jedynie wówczas udzielona *w wojnie bałkańskiej*, jeżeli Rosja będzie w nią wyraźnie wmieszana. Artykuł ostrzega jednak:

„Ci, którzy doradzają wycofanie naszych wojsk z Grecji, muszą przyjąć logiczne konsekwencje faktów. Możemy wycofać się z Grecji tylko wtedy, jeżeli gotowi jesteśmy zmienić całą naszą politykę na Środkowym Wschodzie, wyrzekając się myśli zabezpieczenia Turcji przeciw agresji oraz zachowania baz na wschód od Malty“.

Przez bazy te rozumie artykuł Palestynę, Cypr, Grecję i Cyrenajkę.

*

W odpowiedzi na zapytanie posła komunistycznego w Izbie Gmin Piratina o decyzje w sprawie porozumienia wojskowego anglo-amerykańskiego, Herbert Morrison w dniu 9 grudnia 1946 złożył następujące oświadczenie:

„Nie powzięto żadnych decyzyj. Z uwagi na wzajemną wymianę broni pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Zjednoczonym Królestwem, która na znaczną skalę odbywała się w czasie wojny i z uwagi na istniejącą współpracę pomiędzy siłami zbrojnymi obu państw w toku okupacji w Niemczech, istniała oczywiście formalna wymiana poglądów na temat kontynuowania takiej standaryzacji w interesie ekonomii i wydajności“.

Podobne w treści oświadczenie złożył w tym samym dniu amerykański Departament Stanu, powołując się na oświadczenie Byrnesa z dnia 16 marca 1946, w którym oświadczył on, że Stany Zjednoczone nie zamierzają „poszukiwać bezpieczeństwa ani w aliansie ze Związkiem Sowieckim przeciw W. Brytanii ani w aliansie z W. Brytanią przeciw Związkowi Sowieckiemu“.

*

Gabinet australijski w dniu 20 listopada 1946 zatwierdził plan stworzenia przekazania pewnych terenów dla doświadczeń z pociskami rakietowymi i pociskami kierowanymi. Tereny te znajdują się na rozległych pustkowiach centralnej i zachodniej Australii. Próby rozpoczną się w okolicy góry Eba w południowej Australii, przyczym linia obstrzału skierowana będzie ku północnemu-zachodowi mniej więcej w kierunku Wysp Bożego Narodzenia (około 200 mil na południe od Jawy) na Oceanie Indyjskim. Początkowo planuje się eksperymenty na przestrzeni 300 mil, stopniowo jednak długość toru pocisku będzie powiększana do 1,100 mil od brzegu, czyli do łącznej długości 3,000 mil. Pociski będą kontrolowane przez radar. Równocześnie będą przeprowadzane doświadczenia w prowadzeniu samolotów przy pomocy radaru. Fabryka amunicji w południowej Australii będzie dostarczała pocisków dla celów eksperymentalnych.

Koszty wykonania całego projektu, których rozdział będzie przedmiotem osobnej umowy pomiędzy W. Brytanią a Australią, wyniosą około 6.000.000 funtów, zaś koszty rocznego utrzymania około 3.000.000 funtów. Wyboru terenów dokonał Gen. A. F. Evetts, szef grupy brytyjskich ekspertów w sprawach pocisków rakietowych.

*

Stan New York ogłosił w dniu 1 grudnia 1946, iż utworzony zostaje specjalny Wojskowy Korpus Ochrony przed klęskami wynikającymi z działań związanych z bronią atomową w postaci bomb, rakiet lub kierowanych pocisków. Korpus będzie obejmował 4,000 ludzi i będzie utrzymywany „w stanie czynnym dla natychmiastowego użytku“.

*

Obecne rozmowy na temat zbrojeń nie są niczym nowym. Rozmowy te toczą się od blisko pół wieku. W tym okresie czasu począwszy od wojny rosyjsko-japońskiej, poprzez wojny bałkańskie, pierwszą i drugą wojnę światową i inne pomniejsze zatargi — dyplomaci wielu państw nieraz podejmowali bezskutecznie ten sam temat.

W roku :

1899. — Światowa Konferencja w Hadze rozważała projekt rosyjski ograniczenia zbrojeń, nie doszła jednak do porozumienia.

1914-1918. — Po pierwszej wojnie światowej rozbrojono Niemcy.

1919. — Członkowie Ligi Narodów zgodzili się na ograniczenie zbrojeń do „najniższego poziomu, dającego się pogodzić z bezpieczeństwem narodowym".

1921-1922. — Pięć mocarstw morskich pod przewodnictwem St. Zjedn. zgodziło się na wstrzymanie budowy pancerników lecz nie mniejszych okrętów.

1927. — Konferencja Coolidge'a nie doszła do porozumienia w sprawie rozciągnięcia ograniczeń na krążowniki, łodzie podwodne i t.d.

1932-1933. — Liga Narodów rozważała projekt rosyjski całkowitego rozbrojenia, zawierający postanowienie o kontroli. Rozmowy zostały przerwane, gdy Niemcy hitlerowskie wycofały się.

1934. — Japonia domagała się zniesienia ograniczeń w zbrojeniach morskich.

1935. — Hitler odrzucił postanowienia traktatu wersalskiego i podjął zbrojenia.

1939-1945. — Państwa Osi zostały rozbrojone.

1945. — Karta Zjednoczonych Narodów przewiduje „uregulowanie zbrojeń, i o ile możliwe rozbrojenie".

1946. — Rosja nalega na międzynarodową kontrolę bomby atomowej i proponuje ogólne rozbrojenie, ale bez klauzuli przewidującej kontrolę ze strony Zjednoczonych Narodów.

*

Szybkie wykonanie przez Stany Zjednoczone planu repatriacyjnego w stosunku do jeńców, żołnierzy japońskich, którzy prawie w całości powrócili już do kraju — uspasabia Japończyków bardzo niechętnie do Rosji sowieckiej, która dotąd zatrzymuje olbrzymią ilość jeńców, wziętych do niewoli w Mandżurii. Ostatnio w Tokio odbyły się demonstracje przed ambasadą sowiecką, podczas których domagano się zwolnienia jeńców i osób cywilnych, zatrzymanych przez Sowiety. Sowiety przyrzekły ostatecznie, że rozpoczną repatriację, obejmującą po 10.000 do 15.000 ludzi miesięcznie. Nawet ta obietnica nie wytrzymuje w oczach Japończyków porównania z tempem, w jakim repatriacji dokonali Amerykanie, gdyż w pewnym okresie repatriowali oni dziennie po 12.000 japońskich żołnierzy.

Rosjanie zastosowali wybieg, polegający na tym, by wpierw repatriować ludność cywilną, nie przedstawiającą dla nich wartości, jako siła robocza i w ten sposób odwlec na dłuższy czas repatriację żołnierzy. Liczbę żołnierzy japońskich, znajdujących się dotąd w niewoli sowieckiej, ocenia się na conajmniej 800.000, przy czym wedle wiadomości ze źródeł amerykańskich, 700.000 jeńców Rosjanie wywieźli w głąb Syberii i sformowali bataliony pracy. Japończycy słusznie twierdzą, że plan rosyjski, przewidujący repatriację 10.000 do 15.000 żołnierzy miesięcznie, będzie wymagał dla swego wykonania wielu lat.

*

Kapitał Stanów Zjednoczonych ostatnio znowu wydatnie zaangażował się w interesach naftowych na Środkowym Wschodzie. *Standard Oil Co. i Socony Vacuum Oil Co.* nabyły poważne ilości nafty od Anglo-Irańskiej *Oil Co.*, stanowiącej własność rządu brytyjskiego. Niedawno Jersey i Socony nabyły również 40% z rozległych koncesji Arabsko-amerykańskiej *Oil Co.* w Saudi Arabii za kwotę 250,000,000 dol.

Ponieważ Anglo-Irańska Kompania zamierza zbudować nowy rurociąg naftowy z Zatoki Perskiej do wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego a nie posiada ani potrzebnej gotówki ani sprzętu, pociągnie to prawdopodobnie za sobą dalsze finansowe zaangażowanie się firmy Socony. Dwa nowe rurociągi naftowe, które *Iraq Petroleum Co.* buduje równolegle obok już istniejących rurociągów z Kirkuku do Haify i Tripoli napotykały już na pewne trudności. Brytyjczycy mogą produkować jedynie rury nie przekraczające 16 1/2 incza diametru i jedynie trzy mile takich rur dziennie.

Równocześnie odbywają się rozmowy z Arabsko-Amerykańską *Oil Co.* w sprawie nabycia udziałów w innej linii, którą Arabsko-Amerykańska *Oil Co.* zamierza przeprowadzić z punktu naprzeciw wyspy Bahrein ku Morzu Śródziemnemu albo do Haify albo drogą okrężną ku Aleksandrii.

Zarówno Brytyjczycy jak i Amerykanie spieszą się w obliczu groźby konkurencji ze strony Rosji, której koncesje, jakkolwiek jeszcze nie zatwierdzone przez Parlament perski, znajdują się w odległości zaledwie 300 mil od pól anglo-amerykańskich.

We wszystkich tych zabiegach przemysłowcy mają jednak na względzie fakt, że pełne wyzyskanie możliwości uzależnione jest od wyniku obecnego zatargu arabsko-żydowskiego. Arabowie nieraz już dawali wyraz swemu niezadowoleniu przez niszczenie rurociągów. Żydzi w Palestynie, gdzie znajdą się ujścia planowanych rurociągów — mogą uczynić to samo. Sytuacja jest niezwykle delikatna i skomplikowana. Śledząc rozwój politycznych wypadków na Środkowym Wschodzie, należy mieć w pamięci zasadę współzależności zjawisk politycznych i ekonomicznych.

*

UNRRA zwija swoją działalność, której celem było niesienie pomocy światu po wojnie. Ogólna wartość tej akcji zamykała się w kwocie 4.000.000.000 dol. am. Dla Europy działalność UNRRA ukończyła się w zasadzie z dniem Nowego Roku 1947, zaś dla Azji kończy się w dniu 31 marca 1947. Ze względu jednak na trudności transportowe i wynikającą stąd zwłokę przeciągnie się ona w obu wypadkach o kilka miesięcy.

Od chwili swego powstania aż do ukończenia działalności UNRRA wydała 1.130.481.000 dol. am. na żywność dla wygłodzonych wojną krajów. Odbudowa krajów pochłonęła 1.089.079.000 dol. am., z czego jedną trzecią zużyto na pomoc rolnictwu zaś resztę na pomoc dla przemysłu.

Pomoc udzielona poszczególnym krajom przedstawia się następująco :

	dol. am.
Chiny	535.000.000
Polska	474.000.000
Jugosławia	429.500.000
Włochy	425.000.000
Grecja	358.000.000
Czechosłowacja	270.000.000
Ukraina Sowiecka	189.000.000
Austria	117.300.000
Białoruś	61.000.000
Albania	28.500.000
Filipiny	6.000.000
Węgry	3.333.000
Wyspy Dodekanezu	3.600.000
Finlandia	2.500.000
Korea	833.000
Abisynia	700.000
San Marino	30.000
Cele specjalne	41.331.000

*

INFORMACJE

STAN NEW YORK NIE UZNAJE ZABORU ESTONII PRZEZ Z.S.R.R.

Wychodzący w Nowym Yorku dziennik „Nowy Świat" z 9 grudnia, donosi, że sędzia najwyższego Trybunału Stanowego Nowego Yorku wydał orzeczenie, że stan New York nie uznaje inkorporowania Estonii do Z.S.R.R. Sprawa, w której wydano to orzeczenie dotyczyła uznania upaństwowienia przemysłu estońskiego, po okupacji tego kraju przez armię czerwoną. Stroną skarżącą była zorganizowane przez Moskwę towarzystwo Estonian State Cargo and Passenger Line przeciw H. J. Winchester & Company.

Prezydent Szwajcarii

Radca Związkowy Filip Etter, szef szwajcarskiego departamentu spraw wewnętrznych i wiceprezydent (w okresie roku 1946) — został wybrany prezydentem, zaś radca związkowy Enrico Celio wiceprezydentem na rok 1947.

Wzrost cen chleba w Rosji

Miarą krytycznego położenia w Rosji jest fakt wzrostu w ostatnim czasie cen żytniego chleba o 340%. Przeciętny pracownik w Rosji zmuszony jest zużyć jedną trzecią swego zarobku na zakup chleba.

Nowe linie lotnicze

Skandynawskie Linie Lotnicze obsługują obecnie przeloty do krajów Południowej Ameryki. Linia z Oslo, Kopenhagi i Sztokholmu prowadzi do Montevideo, przy czym wkrótce ma być dodana dalsza odnoga do Buenos Aires.

Nowa bandera niemieckiej marynarki handlowej

Aliancka Komisja Kontrolna w Niemczech dekretem z dnia 12 listopada 1946 ustaliła nową banderę dla marynarki handlowej niemieckiej. Posiada ona pięć poziomych pasów (niebieski, biały, czerwony, biały, niebieski).

Ambasador Iraku w Londynie

Poselstwo Iraku w Londynie podniesione zostało do statusu Ambasady. Pierwszym ambasadorem Iraku mianowany został Emir Zaid, brat króla Transjordanii Abdullaha. Emir Zaid walczył w czasie pierwszej wojny światowej u boku sławnego płk. Lawrence a później studiował w Oxfordzie.

Partia „Uomo Qualanque"

Partia *„Uomo Qualanque"*, która powstała po wojnie we Włoszech uzyskała znaczną ilość głosów przy ostatnich wyborach ogólnych i municypalnych i jest dziś czwartą co do siły partią. Przywódca jej Guglielmo Giannini oświadczył w dniu 14 grudnia w Rzymie, iż partia zmienia swą dotychczasową nazwę, która odtąd brzmi: *„Liberalno Demokratyczny Front Uomo Qualanque"*. Giannini oświadczył, iż partia jego nie ma nic wspólnego z faszyzmem ani z neo-faszyzmem, stoi jednak otworem dla tych członków dawnej partii faszystowskiej, którzy zerwali ze swymi dawnymi poglądami politycznymi.

Partia *„Uumo Qualanque"* usiłowała skłonić w swoim czasie małą lecz wpływową Partię Liberałów do fuzji, co spotkało się jednak z oporem Dr. Bernadetto Croce i innych przywódców liberalnych.

Pomoc Stanów Zjednoczonych w odbudowie Grecji

Stany Zjednoczone postanowiły przyspieszyć swą pomoc dla Grecji. Płk. Douglas H. Gillette został przez Departament Wojny przydzielony do Ambasady greckiej w Waszyngtonie w charakterze technicznego doradcy. Głównym zadaniem jego będzie przede wszystkim czuwanie nad tym, aby zamówienia greckie w Stanach Zjednoczonych były skrupulatnie i w terminie wykonywane.

Stosunek płac do kosztów życia w Stanach Zjednoczonych

Ostatnie obliczenia wykazały w Stanach Zjednoczonych, że u 21% pracowników płace wzrosły mniej, aniżeli koszty życia, u 48% pracowników płace wzrosły tylko nieznacznie ponad koszty życia, u 31% pracowników płace wzrosły znacznie ponad wzrost kosztów życia.

Planowane przeniesienie stolicy Brazylii

Rząd brazylijski rozważa plan przeniesienia stolicy Brazylii z Rio de Janeiro (stolica Brazylii od roku 1762) na wyżynę Formosa w głębi kraju. Zapewniłoby to stolicy bardziej centralne położenie i lepszy kontakt z całym krajem. Nowa stolica miałaby być zbudowana na wzór Waszyngtonu i nie posiadałaby żadnego przemysłu. Ludność jej liczyłaby początkowo 100,000 osób.

SYMPTOMY

GRANICE ZSSR

Wydawana przez ambasadę sowiecką w Paryżu „Vie Sovietique" (z 28.XII.) rozpoczyna następująco swój wstępny artykuł świąteczny: „Na całym obszarze ZSSR, od Oceanu Lodowatego do Morza Kaspijskiego, od *Wisły* do brzegów Pacyfiku święta mają charakter . . ." itd.

*

Kontrolowane przez rząd agentów komunistycznych Radio Warszawa nadało w dniu 19 grudnia 1946:

„Marszałek Rokossowski ofiarował dla Warszawskiego Konserwatorium osiem fortepianów koncertowych".

Okazja jest za łatwa, aby się parać wydobywaniem pointy tej nieprawdopodobnej wiadomości. Żal tylko poprzednich właścicieli tych fortepianów.

I co za meloman z tego sołdata, kata Polski. Frank, którego powieszono w Norymberdze też miał czułą subtelną naturę; lubił deklamować romantyków. To już widać taka reguła. krew na rękach i artystyczne rozczulenie.

*

Dyrektor Instytutu imienia Marksa i Engelsa w Moskwie ogłosił, iż od roku 1917 do dnia dzisiejszego wydano dzieła Stalina w 439 milionach egzemplarzy. Rekordu tego może pozazdrościć Stalinowi nawet Lenin, którego dzieła były wydane tylko w 153 milionach egzemplarzy. Jak skromnie, wobec tego, wygląda inny dyktator — Hitler ze swoimi dziesięcioma milionami egzemplarzy „Mein Kampf". A jednak zrobił on świetny interes i wielki majątek na wciskaniu w ręce każdego Niemca swych rozważań półinteligenta.

*

Tygodnik amerykański *„World Report"* stwierdza, iż sytuacja węglowa świata ulega gwałtownemu pogorszeniu. W związku z tym „World Report" zauważa:

„Polska ... powinna osiągnąć swoje planowane na rok 1946 wydobycie węgla — 49.000 ton. Mimo wszystko, wydobycie jest ciągle znacznie niższe od przedwojennego, zważywszy, że złoża śląskie zostały dodane do jej zasobów".

„Rosja zabierała około trzy czwarte polskiego eksportu węglowego, reszta zaś szła głównie do Skandynawii".

„Polska ma obecnie jedyną szansę zdobycia rynków w zachodniej Europie, której tak bardzo brak węgla. Ponieważ jednak odbudowa produkcji rosyjskiej ciągle jeszcze postępuje powoli, jest rzeczą wątpliwą, czy jakieś znaczniejsze ilości polskiego eksportu węglowego będą mogły być skierowane na Zachód".

*

Więzienie w Spandau, położone na terenie brytyjskiej okupacji Berlina, zostało wybrane dla przygarnięcia niedobitków z procesu w Norymberdze. Wybudowane w 1860 r., było do 1918 r. niemieckim więzieniem wojskowym. Za czasów Republiki Wejmarskiej zostało zamienione na więzienie dla przestępców pospolitych. Ostatnio odsiadywało w nim 600 Niemców kary za morderstwa i złodziejstwa. Więźniowie ci zostaną przeniesieni gdzieindziej, by ustąpić miejsca Hessowi, Funkowi, Raederowi, Doenitzowi, Speerowi, Naurathowi i Baldwinowi von Schirach. Ci ostatni będą jedynymi pensjonariuszami olbrzymiego więzienia, gdzie nie będą już korzystać z wyjątkowego traktowania tak, jak w Norymberdze. Poddani takim samym rygorom, jak i inni więźniowie, będą zamknięci w celach z prawem do jednego listu i jednych odwiedzin co sześć tygodni. Więzienie zostało oddane pod kontrolę czterech wielkich mocarstw, które dostarczą strażników.

CYFRY

Ostateczny wynik spisu ludności we Francji (odbytego w marcu 1946) ogłoszony został w raporcie z dnia 12 grudnia 1946. Wykazuje on, że ludność Francji wynosi 40,500,000 (wedle spisu z r. 1936 wynosiła 41,900,000). Straty wojskowe obliczane są na 150,000 ludzi, natomiast na skutek deportacyj i prac przymusowych poniosło śmierć 300,000 Francuzów. W czasie okupacji zaznaczył się też przerost ilości zgonów nad ilością urodzin (około 500,000). W związku z wybuchem wojny opuściło Francję 300,000 stałych rezydentów-obcokrajowców. Po zakończeniu wojny zanotowano 205,000 urodzin w pierwszym kwartale 1946, co wykazuje nadwyżkę w stosunku do urodzin w pierwszym kwartale 1939 (156,000).

*

Ostatni transport Niemców odszedł z Karlsbadu w dniu 29 października 1946. Od chwili rozpoczęcia repatriacji Niemców z Czechosłowacji wczesną wiosną 1946 wyjechało do zony amerykańskiej 1,415,000 Niemców, zaś do zony sowieckiej 750,000 Niemców. Tylko 311,000 Niemców pozostało w Czechosłowacji. Na liczbę tę składają się robotnicy przemysłowi, górnicy, osoby narodowości niemieckiej, których małżonkowie są narodowości czeskiej, osoby, którym przyznano obywatelstwo czeskie ze względu na ich zasługi w walce przeciw nazismowi oraz nieznaczna ilość osób starszych wiekiem i chorych, którym pozwolono pozostać ze względów humanitarnych.

*

Wedle informacyj posiadanych przez Komisję Zbrodni Wojennych Zjed. Narodów — do początku grudnia 1946 osądzono w Europie przez Brytyjczyków, Amerykanów, Francuzów, Greków, Norwegów, Czechosłowaków i Polaków — 24,365 osób oskarżonych o zbrodnie wojenne. Z tej ogólnej liczby 1,432 osób skazano na śmierć, 16,413 na różne kary więzienia zaś 6,520 uniewinniono. Na Dalekim Wschodzie 1,468 osób osądziły sądy brytyjskie, amerykańskie i australijskie, przyczym zapadło 457 wyroków śmierci, 735 osob skazano na kary więzienia, zaś 276 uniewinniono.

*

Holandia przekroczyła o 60% zakreślony plan odbudowy domów, zniszczonych w czasie wojny. W roku 1946 odbudowano około 17.000 domów, jakkolwiek zamierzano odbudować jedynie 10.000. W najbliższych 10 latach Holandia zamierza zbudować 200.000 do 250.000 nowych domów. Budowa odbywa się zgodnie z przepisami, które przewidują dokładnie szczegóły architektoniczne i odpowiednią przestrzeń wolną wokół domu.

*

Turcja rozbudowuje swoją produkcję węglową, celem pozyskania rynków zbytu. Kopalnie Zonguldak rozwiną niebawem produkcję dzienną 22.000 ton. Stany Zjednoczone dostarczają potrzebnego sprzętu.

*

Zadłużenie publiczne 10 krajów. Długi publiczne wynoszą w:

	dol.
Stanach Zjednoczonych ..	265.369.000.000
W. Brytanii	101.544.000.000
Francji	18.159.000.000
Australii	8.971.000.000
Holandii	6.721.000.000
Belgii	6.290.000.000
Szwecji	3.146.000.000
Szwajcarii	2.962.000.000
Danii	927.000.000
Finlandii	731.000.000

Zadłużenie tych krajów per capita przedstawia się następująco:

	dol.
W. Brytania	2.152
Stany Zjed.	1.885
Australia	1.222
Belgia	764
Holandia	732
Szwajcaria..	695
Szwecja	477
Francja	453
Dania	236
Finlandia	192

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

DEKLARACJA W SPRAWIE WYBORÓW W POLSCE

Biuletyn Polskiej Agencji Telegraficznej z dn. 23 *stycznia* 1947 *podał tekst Deklaracji Rządu Rzeczypospolitej w sprawie wyborów w Polsce:*

Stosownie do uchwał powziętych w Jałcie, trzy mocarstwa powołały do życia w Polsce t.zw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, którego zadaniem miało być przeprowadzenie wolnych i nieskrępowanych wyborów. Podstawą tego ustanowionego w Moskwie rządu był wprowadzony do Polski przez wojska sowieckie Komitet Lubelski, składający się przeważnie z agentów Kominternu.

Możność ustanowienia lub zmiany rządu jest podstawowym i niepozbywalnym prawem każdego niepodległego narodu. Decyzje jałtańskie, powzięte bez udziału i bez zgody Rządu R.P. i niewątpliwie wbrew woli Narodu Polskiego, stawiając siłę ponad prawem, naruszyły suwerenne prawa Polski.

Rząd Polski, w proteście ogłoszonym nazajutrz po konferencji jałtańskiej oświadczył, że decyzje konferencji dotyczące Polski nie będą uznane przez Rząd ten i nie będą wiązały Narodu Polskiego. Jednocześnie Rząd Polski stwierdził, że powierzenie przeprowadzenia wyborów t.zw. Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej nie da Narodowi Polskiemu możności swobodnego i nieskrępowanego wypowiedzenia swej woli.

T.zw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, niezwłocznie po uzyskaniu warunkowego uznania, rozpoczął wprowadzanie w Polsce systemu rządzenia, wzorowanego na totalitarnym ustroju sowieckim. W działalności swojej oparł się na terrorze policyjnym i wyzysku gospodarczym. Zniósł swobody obywatelskie i uniemożliwił Narodowi Polskiemy wolny rozwój życia politycznego, bez którego wybory są pozbawione rzeczywistego znaczenia.

Mimo zobowiązania wobec trzech mocarstw ogłoszenia w najkrótszym czasie wolnych i nieskrępowanych wyborów, co było warunkiem jego uznania, Rząd Tymczasowy przeprowadził wybory dopiero po półtorarocznej zwłoce, którą wyzyskał dla zniszczenia niezależności politycznej społeczeństwa polskiego.

Wybory zostały przeprowadzone na podstawie nowej ordynacji wyborczej ułatwiającej władzom wszelkie fałszerstwa i nadużycia. Do wyborów nie dopuszczono stronnictw niezależnych, a miljony obywateli pozbawiono prawa głosowania. Wyniki wyborów zostały zgóry ustalone.

W obliczu zbrodni sfałszowania

woli Narodu Polskiego, Rząd Polski stwierdza :—

— że wybory w Polsce nie były ani wolne ani nieskrępowane ;

— że wyniki wyborów nie są wyrazem swobodnej woli Narodu Polskiego ;

— że mimo terroru, postawa społeczeństwa polskiego przed wyborami oraz w czasie wyborów, wykazała, że jest ono przeciwne narzuconemu Polsce rządowi i ustrojowi ;

— że t.zw. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, przez niewypełnienie przyjętych zobowiązań w sprawie wyborów, przekreślił uchwały jałtańskie, powołujące go do życia ;

— że „rząd", utworzony na podstawie „wyborów" z 19 stycznia 1947 r. nie może być uznany przez mocarstwa ;

— że w najkrótszym czasie powinny się odbyć w Polsce prawdziwie wolne i nieskrępowane wybory.

Rząd Polski uważa, że dla zapewnienia istotnej wolności nowych wyborów należy :—

— wycofać wszystkie wojska sowieckie i wszelkiego rodzaju jawną i tajną policję sowiecką z całej Polski ;

— usunąć obecną, narzuconą Polsce administrację komunistyczną i zastąpić ją przez administrację cieszącą się zaufaniem Narodu Polskiego ;

— przywrócić praworządność w Polsce ;

— przywrócić obywatelom polskim wszystkie prawa obywatelskie i polityczne, w szczególności wolność sumienia, wolność słowa oraz wolność zgromadzeń i zrzeszeń ;

— przywrócić demokratyczną ordynację wyborczą.—

W Jałcie trzy mocarstwa zobowiązały się umożliwić Narodowi Polskiemu wyrażenie jego woli w wolnych i nieskrępowanych wyborach. Naród Polski nie miał dotąd możności wypowiedzenia się i nadal pozbawiony jest prawa swobodnego urządzenia swego Kraju. Zobowiązanie przyjęte przez mocarstwa nie zostało wykonane.

Rząd R.P. pragnie podkreślić swoje najgłębsze przekonanie, że trwały pokój może się opierać jedynie na wolności wszystkich narodów.—

Londyn, dnia 21 stycznia 1947 r.

Rząd Rzeczypospolitej

POLSKI NOWY ROK W LONDYNIE

W dniu 1 stycznia 1947 r. odbyło się w Kościele Polskim w Londynie uroczyste nabożeństwo na intencję Polski. Mszę św. celebrował ks. prałat Michalski. Na nabożeństwie obecni byli : Prezydent R.P.Wł. Raczkiewicz, przedstawiciele świata politycznego z Prezesem Rady Ministrów T.Arciszewskim i Sił Zbrojnych z generałem Wł. Andersem oraz liczne rzesze publiczności.

W południe Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz przyjmował życzenia noworoczne od Rządu, przedstawicieli duchowieństwa, reprezentacji Polskich Sił Zbrojnych, przedstawicieli nauki, ugrupowań politycznych oraz stowarzyszeń i organizacyj społecznych i zawodowych.

W imieniu Rządu złożył Panu Prezydentowi życzenia noworoczne Prezes Rady Ministrów Tomasz Arciszewski, wygłaszając przemówienie w którym powiedział m. inn. :

„Stoimy dziś u progu Nowego Roku, po ciężkich doświadczeniach w latach ubiegłych, w latach walk, tułaczki i cierpień Narodu Polskiego".

„Wchodzimy w rok nowy z uczuciem niepokoju i troski, a jednak serca nasze

pełne są niezachwianej wiary. Troska ogarnia nas o los milionów Polaków, walczących o wolność. Myślą jesteśmy przy tych, którzy dzień dzisiejszy spędzają w więzieniach i obozach, w okupowanym Kraju i w Związku Sowieckim, za swoją wierność dla Polski. Pamiętamy o tych, którzy przeszli w Niemczech gehennę hitlerowską, a których teraz niegodziwym naciskiem zmusza się do powrotu do niewolnego Kraju. Odczuwamy głęboko los Polskich Sił Zbrojnych, którym po zakończeniu bohaterskich walk nie jest dany powrót z bronią i sztandarami do wolnej Ojczyzny. Przekonani jesteśmy, że także w nowych warunkach żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, w zespoleniu z żywymi siłami narodu, będą pracowali ofiarnie dla przywrócenia Polsce wolności.

„Wierzymy, że niedalekie jest lepsze jutro. Wierzymy, że dopełnia się miara krzywd Narodu Polskiego. Przebieg wydarzeń międzynarodowych w roku ubiegłym umacnia nas w tej wierze. Rok ubiegły otworzył bowiem oczy światu i przekonał wielu, że trwały pokój nie może być osiągnięty, póki nie będzie zapewniona wolność wszystkim uciemiężonym narodom.

„Na rzeczywistości naszej zaważyła w ostatnich latach nie wola narodu, lecz narzucone mu postanowienia, powzięte w Moskwie, Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Naród Polski, walczący w Kraju oraz na wszystkich frontach w tej wojnie, nie brał udziału w ustaleniu granic Rzeczypolitej, gdy pozbawiono ją Lwowa i Wilna, nie wyrażał swojej woli, gdy narzucono mu rządy agentów obcego mocarstwa ; nie miał wpływu na budowę obecnego ustroju policyjno-totalistycznego w Polsce".

„Dzisiaj przeżywa Kraj tragiczny okres wyborczy. Tak zwany rząd tymczasowy, mając poza sobą doświadczenie referendum, które ujawniło jasno i zdecydowanie wrogość społeczeństwa polskiego wobec narzuconego mu reżymu, przygotowuje obecnie wybory, przy pomocy wzmożonego terroru, uniemożliwiając narodowi polskiemu ujawnienie jego rzeczywistej woli.

„Nie wątpię, że odpowiedzią ze strony społeczeństwa będzie postawa pełna godności, spokoju i opanowania.

„My, Polacy na obczyźnie, którzy nie powróciliśmy do Kraju, pozostaliśmy zagranicą z niezłomną wolą służenia Krajowi w jego walce o wolność i niepodległość. Do tego celu musimy zjednoczyć wszystkie nasze wysiłki. Droga nasza jest prosta i cel jasno wytknięty. Obowiązek nasz spełnimy wobec społeczeństwa w Kraju i wobec przyszłych pokoleń. Spełniać go będziemy w codziennej służbie, aż do dnia, gdy przemoc, bezprawie i zdrada przestaną rozstrzygać o losie narodów. I nic nas nie zachwieje w pewności, że droga nasza jest słuszna, a celem jej — Polska cała i niepodległa, Ojczyzna tych, którzy chcą żyć jak ludzie wolni, wsród wolnych ludów świata".

Generał Władysław Anders złożył życzenia noworoczne w imieniu Polskich Sił Zbrojnych.

Prezydent Rzeczypospolitej w serdecznych słowach podziękował Premierowi Arciszewskiemu i Generałowi Andersowi oraz wszystkim, którzy przybyli by złożyć noworoczne życzenia, poczem przemówił, mówiąc m. inn. :

„Pozwoli Pan, Panie Premierze, że wyrażę przekonanie, iż pomimo coraz większych piętrzących się przed nami trudności, Rząd Rzeczypospolitej pod Pana przewodem w swej wiernej służbie Polsce, zdoła z niezłomną wytrwałością, energią i samozaparciem zwalczyć te trudności, skupiając dokoła siebie wysiłek wszystkich żywotnych sił naszego wojennego uchodźtwa.

„Dzień dzisiejszy otwiera nowy, trzeci już rok naszego powojennego uchodźtwa. Jesteśmy o rok bogatsi w doświadczenia. Jeżeli każdy dzień naszego oderwania od ziemi ojczystej wypełniony jest myślami o Kraju, to tym bardziej w dniu dzisiejszym górują one nad wszystkimi innymi.

„Wrogie elementy usiłują nas, którzy na obczyźnie dążymy do przywrócenia Narodowi niepodległości, oskarżać o faszyzm i reakcję. Nie zamierzamy zajmować się doktrynalnymi sporami nad treścią ustalonych od dawna pojęć. Hasła i doktryny, których bronimy i o które nadal będziemy walczyć, nie potrzebują komentarzy. Te same elementy usiłują nas skompromitować w opinii świata, nazywając podżegaczami do wojny. Nie podżegamy do wojny. Ostrzegamy jedynie przed złudą pokoju, zawartego kosztem wolności narodów, bo właśnie taki pokój musi stać się zarzewiem nowej, powszechnej katastrofy.

„W obecnej sytuacji Kraj powinien zachować spokój i nie ulec prowokacjom. Obrona czynna należy do nas, Polaków poza krajem. Jesteśmy głosem wolnym Narodu, dopominającym się o jego prawa i wzywającym sprawiedliwości. Naczelnym obowiązkiem naszym jest jedność w działaniach i wystąpieniach, gdyż cel nasz jest jeden. Prawdziwa jedność opiera się na nakazach wolności, na nakazach zasad moralnych, na wzajemnym szacunku i zrozumieniu. Taka jedność obowiązywać winna uchodźtwo wojenne.

„W rozpoczynającym się dziś Nowym Roku winniśmy pogłębić i umocnić społeczne i gospodarcze podstawy naszej emigracji. Inicjatywa i energia jednostek winna łączyć się ze sprawnością organizacyjną zrzeszeń społecznych.

„Wśród uchodźtwa wojennego czołowe miejsce, ze względu na liczebnośc, charakter i organizację przypada naszym żołnierzom. Nie dano im było wrócić ze sztandarami i bronią do Kraju. Nie dano im było przetrwać na obczyźnie w swych jednostkach bojowych. Czynami, krwią i chwałą zapi-

sali się oni na zawsze w dziejach tej wojny i w sercach rodaków. Z przebytej drogi mogą być dumni, mimo że nie osiągnęli jeszcze swego celu. W odmiennych warunkach spadają na nich nowe zadania. Rzetelnie pracując i kształcąc sie będą, pospołu z całością już zorganizowanego uchodźtwa wojennego, zdobywać szacunek i przyjaźń, pamiętając o tym, że ich wiedza i doświadczenie będą cennym wkładem w dorobku narodowym. Każdy Polak na uchodźtwie winien zdawać sobie sprawę, że jest niejako moralnym ambasadorem sprawy polskiej, i że według jego postępowania urabiać się będzie pogląd o Polsce i o Polakach.

„Ufając w pomoc i sprawiedliwość Bożą, wierzę głęboko, że czas przyjść musi i że nie jest on daleki, gdy wolny Naród będzie święcił Rok Nowy w wolnej Polsce, całej i niepodległej“.

POŻEGNALNY ROZKAZ WODZA NACZELNEGO

Z ustaniem działań wojennych, zgodnie z obowiązującymi ustawami Naczelny Wódz, gen. Bór-Komorowski, ustąpił z zajmowanego stanowiska, wydając następujący rozkaz :

„Zgodnie z decyzją Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zdałem w dniu dzisiejszym pełnione przeze mnie obowiązki.

Dziękuję wszystkim żołnierzom, lotnikom i marynarzom, za ich niezłomną postawę, godną honoru żołnierza polskiego, świadomego konieczności dalszego wysiłku o wyzwolenie swej Ojczyzny.

Wierzę, że żołnierz polski, który dał tyle dowodów męstwa i poświęcenia, stać będzie nadal wiernie, niezależnie od losów, jakie w przyszłości przypadną mu w udziale, przy tych ideałach, które zgodnie ze złożoną przysięgą żołnierską przyświecały mu w okresie największych zmagań na polach bitwy.

Wszystko dla Polski, dla Jej wolności i niepodległości.

NACZELNY WÓDZ
(—) BOR-KOMOROWSKI,
Gen. dyw.

Londyn, dnia 8 listopada 1946 *roku.*

W związku z ustąpieniem gen. Bór-Komorowskiego ze stanowiska Naczelnego Wodza, najstarszym żołnierzem w służbie czynnej jest obecnie gen. dyw. Władysław Anders. Gen. dyw. Stanisław Kopański pełni funkcję szefa sztabu Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia.

K R A J

Przeprowadzenie wyborów w Polsce leżało w koncepcji zarówno sowieckiej, jak i anglo-saskiej. Dla obydwu tych koncepcji wybory miały być czymś innym, i inną miały spełnić rolę. Istniała trzecia koncepcja wyborów w Polsce, koncepcja polska.

Dla Rosji sowieckiej wybory miały być tym samym, czym są one w Sowietach — ornamentacyjną kopułą na totalitarnym porządku rzeczy. Dla anglo-sasów wybory w Polsce miały odrobić fakt oddania Polski w końcowej fazie wojny pod władzę Sowietów. Dla wszystkich Polaków wybory w Polsce miały być przywróceniem wolności i wyłonienie rządu istotnie polskiego.

Stosownie do celu, jakim były dla każdej z tych koncepcji wybory, każda z nich rozwija inny typ działania wokół zagadnienia wyborów w Polsce. Sowiety za pośrednictwem rządu swoich agentów tak spreparowały wygląd życia politycznego w Polsce, że sprawia on na zewnątrz wrażenie różnorodności, w rzeczywistości zaś jest monopartią. Realizuje tę koncepcję t.zw. „wspólny blok“ i terror policyjny. Anglosasi w miarę zbliżających się wyborów wywierali coraz silniejszy nacisk w kierunku zmuszenia agentów komunistycznych w Polsce do uczciwego przeprowadzenia wyborów. Nacisk ten odbywał się za pośrednictwem licznych not dyplomatycznych, oraz ogłaszania w prasie brytyjskiej i amerykańskiej ostrych korespondencji, które poraz pierwszy pisały w tej skali prawdę o tym, co Sowiety w Polsce robią.

Między koncepcją sowiecką i anglosaską toczyła się w całym okresie wyborczym i toczy się dalej na terenie Polski zmaganie. Agenci sowieccy realizują demokrację pozorną i sfałszowaną, anglosasi żądają, aby w granicach ustaleń w Jałcie była ona prawdziwa. Te proste stwierdzenia są kluczem do całego kompleksu spraw politycznych, dziejących się w samej Polsce, oraz na terenie międzynarodowym.

Nie należy niedoceniać wartości not dyplomatycznych, oraz ostrych doniesień prasowych. Pozwalają one przenikać do opinii zachodniej prawdzie o położeniu w Polsce, którą to prawdę przez kilka lat skrzętnie przed tą opinią skrywano. Stwierdzić jednak trzeba, że oba te rodzaje nacisków nie są w stanie przeciwstawić się praktycznie koncepcji sowieckiej (pomijając samą zasadę Jałty, którą zakładają), a co najgorzej, że działają same pośrednio, bezpośrednio manewrując żywiołem polskim, wystawiając go na krwawy, w wielu wypadkach śmiertelny terror. (Warto zwrócić uwagę na los ludzi, którzy informują dziennikarzy zagranicznych, a następnie giną mordowane przez Urząd Bezpieczeństwa. Taka jest cena tych artykułów dziennikarskich, które Polakom w Kraju nie wiele przynoszą).

Należy zdawać sobie sprawę, że — patrząc na rozwój sytuacji politycznej w Polsce od strony zachodu — w Kraju dochodzi w momencie obecnym do swego kulminacyjnego punktu polityka Jałty, wraz ze swą straszną dla Polaków skazą pierworodną.

Polska koncepcja wyborów w Polsce (jedyna chyba miarodajna) ciągle jest jeszcze odrzucana przez politykę międzynarodową. Żądają jej zrealizowania wszyscy Polacy, w Kraju i zagranicą, którzy nie poddali się dyktatowi sowieckiemu, czyli ponad 90% *narodu polskiego. W wytworzonych przez Jałtę warunkach polityki tej w Kraju realizować nie można. Dynamika polityczna społeczeństwa polskiego, rozżarzona podniosłą frazeologią wolnościową zachodu w czasie wojny i matyrologią okupacji niemieckiej, pozbawiona możności realizowania polityki poprzez normalne wybory, chwyta się półśrodków jawnego wyładowania się, jakie się tylko zdarzają, choćby były bardzo niedostateczne i dalekie od normalnych urządzeń demokratycznych. Lecz społeczeństwo w Kraju zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że są to jedynie półśrodki.*

Koncepcję polską wyborów może jawnie wyrażać jedynie Rząd Polski, pozostający na emigracji. Przy nadarzających się okazjach stale ją wysuwa, powtarzając, jakie muszą być spełnione warunki, aby się wolne wybory mogły odbyć.

Na terenie międzynarodowym koncepcja ta jest dotąd niedostrzegana. Nie należy stąd wyciągać wniosku, że jej tam nie ma, lub że reprezentowanie jej jest pozbawione celu, jako nierealistyczne. Na międzynarodowym terenie zachodu koncepcja ta nie jest widoczna, albowiem teren ten, jeśli chodzi o odcinek polski, wypełnia w całości jeszcze anglosaska koncepcja Jałty, która w tych tygodniach dochodzi do swego przesilenia. Dopiero, kiedy ta koncepcja runie i załamie się, a sprawa polska świecić będzie nadal swą otwartą raną, dopiero wtenczas będzie miejsce na koncepcję polską wyborów w Polsce.

Szkoda, że stanie się to, co można było z góry przewidzieć, dopiero po niezliczonych polskich ofiarach.

PIJANY BUDŻET

W końcu ubiegłego roku administracja warszawska ogłosiła pierwszy budżet Państwa. Budżet ten obejmuje okres tylko dziewięciu miesięcy, t.j. od 1 kwietnia do 31 grudnia 1946 r. Ogłoszony został przy końcu roku budżetowego wówczas, gdy większa część wydatków została już dokonana.

Poniżej podajemy szereg bardziej wymownych cyfr i zestawień.

Całość wydatków państwowych, preliminowanych w budżecie, wynosi 39.326.608.301 zł.

Wydatki te znajdują pokrycie w preliminowanych dochodach państwowych jedynie do wysokości 35.868.028.077 zł. Powstały stąd niedobór budżetowy ma być pokryty w drodze operacji kredytowych.

Analiza dochodów przynosi wprost rewelacyjne wyniki.

Dochody administracji wynoszą niewiele ponad 21 miliardów złotych, co stanowi 59% ogółu dochodów oraz pokrycie 54% ogółu wydatków państwowych, w tym dochody z danin publicznych (podatki bezpośrednie, podatki pośrednie, cła i opłaty stemplowe) — około 15½ miliardów złotych, co stanowi 43% ogólu dochodów oraz pokrycie 39% ogółu wydatków państwowych.

W porównaniu z tymi cyframi dochody monopolów państwowych wyglądają bardzo poważnie. Dochody te, wchodząc do budżetu jako dochody netto, wynoszą około 14½ miliardów złotych, co stanowi 40% ogółu dochodów oraz pokrycie 37% ogółu wydatków państwowych. Z dochodów tych dochód Monopolu Spirytusowego wynosi aż 9 miliardów złotych. W ten sposób 23% a więc blisko jedna czwarta ogółu wydatków państwowych znajduje pokrycie w dochodach, płynących z rozpijania społeczeństwa. Wygląda to jeszcze bardziej przerażająco, jeśli weźmie się pod uwagę, że wpływy brutto Monopolu Spirytusowego za dziewięć miesięcy roku 1946 preliminowane są w sumie 12 miliardów złotych! Już budżety przedwojenne były silnie krytykowane w Polsce, gdy około 10% rozchodów Państwa było zaspakajane z dochodów Monopolu Spirytusowego. Na oddanie obecnego stanu rzeczy pozostaje jedynie określenie „pijany budżet" nazwa, którą określano budżety carskiej Rosji, oparte na dochodach, płynących z monopolu spirytusowego. W czasie okupacji, Niemcy z całą świadomością rozpijali społeczeństwo polskie, traktując wódkę jako jeden ze środków rozkładu narodu. Jak widzimy reżym warszawski nie tylko, że nic nie zrobił, by zwalczać plagę pijaństwa, ale odwrotnie sam byt swej administracji opiera na jej istnieniu i popieraniu.

Ogromna masa natworzonych ostatnio przedsiębiorstw państwowych nie tylko, że nie przynosi w ostatecznym wyniku grosza dochodu, ale jeszcze kosztuje Państwo, które — według preliminarza — dokłada w okresie dziewięciu miesięcy okresu budżetowego 2.700 milionów złotych, co stanowi 7% ogółu wydatków państwowych. Demagogiczne twierdzenia rządzącego reżymu, że odebranie przedsiębiorstw dotychczasowym ich właścicielom wzmoże dochody Państwa i odciąży klasę pracującą w płaceniu podatków, nie znajduje wcale pokrycia w realnych cyfrach. Odwrotnie każdy z obywateli musi obecnie dopłacać do luksusu istnienia nierentownych przedsiębiorstw państwowych.

Po stronie wydatków znajdujemy również szereg pouczających cyfr. Na obronę narodową preliminuje się około 6 miliardów złotych, t.j. 15% budżetu (przed wojną 34%), za to na administrację wewnętrzną ponad 5 miliardów złotych, t.j. ponad 13% budżetu (przed wojną przy dość rozbudowanym już aparacie administracyjnym — 8,5%). Z tych 5 miliardów złotych na t.zw. Bezpiekę przypada około 4 miliardów t.j. ponad 10% budżetu. Do tego trzeba jeszcze dodać cały szereg sum poukrywanych po budżetach innych resortów, które przeznaczone są na te same cele.

Na oświatę razem ze wszystkimi urzędami państwowymi tego resortu preliminuje się 5.092 milionów złotych, t.j. 12,5% budżetu, a więc mniej, niż na „sprawy wewnętrzne". Cóż dopiero mówić o opiece społecznej, na którą preliminuje się tylko 1.115 milionów złotych, t.j. niecałe 3% budżetu.

Wzorem budżetów przedwojennych do budżetu obecnego dołączona została tabela etatów administracji państwowej. Ogólna ilość urzędników państowych wynosi 255.610 Tabela podaje cyfry urzędników w poszczególnych resortach administracji z wyjątkiem Ministerstwa Obrony Narodowej i... oczywiście Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Ilość etatów w Bezpiece musi pozostać dla społeczeństwa tajemnicą. Również i wydatki obydwu, wymienionych wyżej resortów, podane są jedynie w sumach globalnych, bez rozbicia na bardziej szczegółowe pozycje, jak to ma miejsce przy innych resortach.

Jeśli porównamy obecną liczbę urzędników cywilnych — 255.610 (bez funkcjonariuszy Bezpieki) przy państwie 24 milionowym — z liczbą urzędników przed wojną — 60.940 przy państwie 35 milionowym — wówczas widzimy, jak niesłychanie zbiurokratyzowano życie w kraju i jak bardzo ciąży na społeczeństwie administracja państwowa.

J. D.

Reparacje należne Polsce od Niemiec

Polska dotąd otrzymała urządzeń maszynowych i towarów z Niemiec na sumę nieprzekraczającą 4.000.000 dol. am., jakkolwiek Polsce przysługuje prawo do 15% reparacyj uzyskanych przez Rosję z Niemiec. Rosja obchodzi tę umowę w ten sposób, że klasyfikuje materiały wywożone z Niemiec, jako zdobycz wojenną, która nie podlega podziałowi z Polską.

Majątki na Ziemiach Odzyskanych pod zarządem armii sowieckiej

Na podstawie umowy z dnia 8.10.1945 r., zawartej pomiędzy administracją warszawską a przedstawicielami gen. Rokossowskiego — rząd warszawski oddał armii sowieckiej w użytkowanie 564 majątków, o łącznej powierzchni 112.800 ha. Inne majątki już objęte przez armię sowiecką miały być zwrócone w ciągu 12-tu dni od podpisania umowy. Tymczasem umowa ta nie została wykonana ani w tym terminie, ani później. Armia sowiecka nadal zajmowała na terenach objętych umową nie 564 majątków, lecz około 1.800. Wobec takiego stanu rzeczy, zawarto dnia 26.4.1946 r. nową umowę, która podwyższyła liczbę majątków, oddanych do dyspozycji armii sowieckiej na terenach Ziem Odzyskanych do 912, o łącznej powierzchni 200.000 ha. Ponowiono wówczas ze strony sowieckiej zapewnienie, że majątki przekraczające umówioną ilość — zostaną zwrócone. Jakkolwiek i w tym wypadku ściśle zakreślono termin zwrotu na dzień 1 czerwca 1946 r. — postanowienia umowne okazały się martwą literą. Armia sowiecka nadal nie zdradza zamiaru zwrotu majątków nieobjętych umową.

Fałszywe banknoty, drukowane przez Sowiety

Wedle informacyj z kraju, znajduje się obecnie w obiegu o 20% więcej banknotów, aniżeli emitował Polski Bank Narodowy. Banknoty drukowane są w Sowietach i różnią się przedewszystkim jakością papieru. Banknoty fałszywe, drukowane są na nieco cieńszym papierze, a nadto w oznakowaniu seryjnym mają jedną literę dużą i jedną małą, podczas gdy banknoty oryginalne mają dwie duże litery alfabetu.

Także cyfry na banknotach fałszywych są rozmiarami mniejsze.

Dławienie inicjatywy prywatnej

Jakkolwiek, wedle oświadczenia rządu warszawskiego, w Polsce obok ogólnej nacjonalizacji przemysłu, istnieją rzekomo szeroko otwarte możliwości dla inicjatywy prywatnej — to jednak w istocie rzeczy wszelkie objawy inicjatywy prywatnej, są dławione. Zakłady przemysłowe, zatrudniające poniżej 50-ciu pracowników, a więc nie podlegające nacjonalizacji, napotykają na szereg trudności i szykan, które przybierają różne formy. Jednym z praktykowanych manewrów jest odmowa przydziałów żywnościowych dla robotników zakładów, jakkolwiek przydziały takie otrzymują robotnicy w przemyśle znacjonalizowanym. Na interwencję robotników jednego z zakładów, referent ministerstwa wyjaśnił, że komitet robotniczy zakładu winien zaniechać interwencji, gdyż wychodzi ona na korzyść właściciela, pozwalając mu na kontynuowanie pracy w przedsiębiorstwie prywatnym.

Kierownicy zakładów prywatnych rozwiązują z konieczności ten problem przez sprzedaż części wyrobów na czarnym rynku po wygórowanych cenach, a za uzyskane tą drogą pieniądze, kupują żywność dla robotników. Ten sam proceder uprawiają zresztą także dyrektorzy fabryk państwowych, którzy tym sposobem „we własnym zarządzie" uzupełniają brak narzędzi, maszyn, opału itd.

Na Dolnym Śląsku rozpoczęto upaństwowianie zakładów rzemieślniczych. W Bytomiu, Zabrzu i Gliwicach upaństwowiono już zakłady stolarskie.

Kierowanie produkcji hutniczej do Rosji

Produkcja hutnicza, przeznaczona jest w pierwszym rzędzie na eksport do Rosji. Zamówienia wewnętrzne nie mogą być wykonywane bez zgody pełnomocnika dla spraw hutnictwa ambasady sowieckiej. W szczególności produkcja szyn i blachy jest kierowana wyłącznie na rynek rosyjski. Blacha w różnych gatunkach i wymiarach, wywożona jest w ten sposób, iż ukrywa się ją pod warstwą węgla, wysyłanego do Rosji.

Ewidencja Polaków, powracających z Zachodu

Władze Bezpieczeństwa od dłuższego czasu prowadzą ścisłą ewidencję Polaków, przybywających z Zachodu, zwłaszcza zaś żołnierzy II Korpusu. Władze lokalne UB w miejscu osiedlenia się przybywającej osoby, otrzymują zawiadomienie natychmiast po jej przybyciu do portu. Zawiadomieniu temu towarzyszy polecenie inwigilacji. W niektórych miejscowościach u przybyłych z Zachodu zjawiają się urzędnicy Wydziału Mieszkaniowego Zarządu Miejskiego i zbierają dane, np. o miejscu pracy, rodzaju zajęcia przed r. 1939, przynależności do organizacji politycznej itp.

Byli członkowie AK, powracający z Rosji otrzymują zaświadczenia repatriacyjne białe (w odróżnieniu od normalnych różowych). Po zameldowaniu w miejscu pobytu, UB wciąga ich na listę inwigalacyjną.

Repatriacja 50,000 Polaków z Francji

W dniu 28 listopada 1946 podpisana została w Paryżu umowa, przewidująca w ciągu roku 1947 repatriację 17.000 robotników polskich z Francji wraz z ich rodzinami (w sumie około 50.000 osób).

Równocześnie na skutek braku rąk roboczych delegacja rządu francuskiego w Rzymie zawarła umowę, przewidującą przybycie w roku 1947 do Francji 200.000 włoskich robotników.

PRZEDSTAWICIEL KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ W NIEMCZECH

Prasa polsko-amerykańska w wydaniach z dnia 20 grudnia 1946 ogłasza komunikat treści następującej:

„Zarząd wykonawczy Kongresu Polonii Amerykańskiej, biorąc pod uwagę zalecenia prezesa Rozmarka, przedłożone na ostatnim swem posiedzeniu w Chicago, postanowił wysłać jak najszybciej do Niemiec stałego swego przedstawiciela.

Obowiązkiem tego przedstawiciela będzie roztoczenie opieki nad Polakami w obozach wysiedleńców („Displaced Persons Camps"), interweniowanie u okupacyjnych władz wojskowych, tak amerykańskich jak i brytyjskich, oraz u przedstawicieli UNRRA, dopóki ta istnieje, w celu poprawy bytu wysiedleńców polskich w Niemczech, wreszcie udzielanie pomocy czynnej, przez interwencję u władz konsularnych St. Zjedn. w sprawach imigracyjnych.

Drugi przedstawiciel Kongresu Polonii Amerykańskiej, obeznany wszechstronnie i dokładnie ze sprawami imigracyjnemi i stosunkami panującemi w obozach polskich w Niemczech, będzie zaangażowany w Washingtonie. Obowiązkiem jego będzie stała interwencja u władz federalnych, we wszystkich odnośnych urzędach w Washingtonie, również w sprawach ludzi z obozów polskich w Niemczech.

Na te odpowiedzialne dwa stanowiska powołani będą odpowiednio wykwalifikowani ludzie, znający dokładnie zagadnienia ogólnopolskie oraz imigracyjne".

ZGON GEN. KUTRZEBY

8 stycznia zmarł w Londynie gen. Tadeusz Kutrzeba.

Gen. Kutrzeba urodził się w Krakowie w 1886 roku. W r. 1918, jako kapitan sztabu generalnego, rozpoczął w Wojsku Polskim pracę w Naczelnym Dowództwie w Oddziale Operacyjnym. W czasie wojny, w marcu 1919 roku przeszedł z Naczelnego Dowództwa na stanowisko szefa sztabu dywizji, która w kwietniu oswobodziła Wilno. Następnie był szefem sztabu armii i szefem sztabu dowództwa frontu.

Po ukończonej wojnie przeszedł do biura Ścisłej Rady Wojennej, następnie został mianowany na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Głównego.

Od 1928 roku był komendantem Wyższej Szkoły Wojennej a od 1936 roku równocześnie inspektorem armii.

W roku 1939 został mianowany na stanowisko dowódcy armii Poznań i był jedynym dowódcą armii, który w walkach ofensywnych zadał ciężkie straty Niemcom. Do lipca roku 1945 przebywał w obozie jeńców wojennych w Murnau. W lipcu 1945 przybył do Londynu, gdzie został wyznaczony na stanowisko przewodniczacego Komisji Historycznej w Sztabie Głównym.

ZGON HENRYKA TENENBAUMA

28 grudnia ub. r. zmarł w Londynie, wskutek ataku serca, Henryk Tenenbaum, znany i wybitny ekonomista polski. Przeżył lat 66.

H. Tenenbaum po ukończeniu studiów wyższych w Petersburgu pracował do r. 1918 w organizacjach przemysłowych b. Królestwa Kongresowego, a następnie był dyrektorem departamentu handlowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Przez kilka lat był naczelnym redaktorem dwutygodnika „*Przegląd Gospodarczy*" oraz profesorem Szkoły Głównej Handlowej.

Na emigracji był z ramienia Rady Akademickich Szkół Technicznych Kuratorem wydziału ekonomicznego.

H. Tenenbaum ogłosił drukiem szereg prac naukowych oraz wiele artykułów i przyczynków traktujących o sprawach gospodarczych.

W okresie pierwszej okupacji niemieckiej (1915-18) H. Tenenbaum ogłosił pracę p.t. „*Bilans Handlowy Królestwa Polskiego*". Praca ta była odpowiedzią na kursujące podówczas poglądy, że ziemie polskie pod względem gospodarczym nie mogą istnieć jako samodzielny organizm gospodarczy, lecz tylko w oparciu o rynki rosyjskie.

Drugą pracą zmarłego, bardzo cenioną w polskiej literaturze ekonomicznej, jest dwutomowe dzieło p.t. „*Struktura Gospodarstwa Polskiego*" (1934) oparte na bogatym materiale źródłowym.

H. Tenenbaum interesował się na emigracji specjalnie zagadnieniem Bloku Europy Środkowo-Wschodniej. Wydał on pracę naukową p.t. „*Europa Środkowo-Wschodnia w Gospodarstwie Światowym*" (Londyn, 1943) poświęconą temu zagadnieniu.

POMOC KATOLIKÓW W. BRYTANII DLA POLAKÓW

Istniejąca w W. Brytanii Katolicka Rada Pomocy Polakom zebrała dotychczas £17.000 (w tym 2.000 stanowią dar kardynała Griffina), które rozdzielono następująco: £3.000 przesłano do dyspozycji kard. Hlonda w kraju, £2.000 przekazano na cele pomocy, udzielanej przez Angielsko-Polskie Stowarzyszenie Katolickie, £2.000 na pomoc dla polskich studentów za pośrednictwem Newman Association, £1.500 na pomoc dla polskich dzieci i młodzieży i wreszcie £200, dla polskich kleryków. Ponadto wpłynęły liczne dary w naturze, żywności, ubraniu, lekarstwach. Jeden ze szpitali dla dzieci gruźliczych w Polsce, został zaopatrzony przez Katolicką Radę Pomocy Polakom w potrzebne lekarstwa. Rada przewiduje osobną pomoc dla polskich studentów i uczonych we Francji, wzmożono pomoc dla kleryków polskich studiujących we Francji oraz budowę domu dla studentów w Londynie.

*

Szkocki oddział Brytyjskiego Czerwonego Krzyża na posiedzeniu, które odbyło się dnia 18 bm. w Glasgowie, uchwalił wysłać do Polski 10 samochodów sanitarnych z kompletnym urządzeniem, oraz obsługą. Koszt tego sprzętu wyniesie 35 tys. funtów. Uchwała zapadła w następstwie sprawozdania dwóch przedstawicieli Szkockiego Czerwonego Krzyża, którzy bawili niedawno w Polsce.

*

Paczki do Polski

Dyrekcja Szkockiego Okręgu Pocztowego ogłosiła, że w grudniu 1946 r. urzędy pocztowe Szkocji przyjęły do Polski 5000 paczek żywnościowych, nadanych przez żołnierzy polskich.

W urzędzie pocztowym Edinburg, Polacy wysłali 2000 paczek w pierwszym tygodniu, po podaniu do wiadomości zezwolenia na wysyłkę żywności z W. Brytanii zagranicę.

W OCZACH ZACHODU

Stosunki w Polsce w okresie wyborczym prasa anglosaska charakteryzowała piórami swoich korespondentów specjalnych bardzo ostro. Ukazano Polskę taką, jaką ona dziś jest: rządzoną przez obcych, terroryzowaną, niszczoną. Poraz pierwszy od długiego czasu prawda o Polsce brzmiała tak głośno na łamach prasy angielskiej i amerykańskiej. Czyniono to w celu kontynuowania głoszonej od Jałty wiary, że wolne wybory w Polsce są możliwe i że należy im pomóc.

Lecz już ocena „wyników" wyborczych nie jest tak jednolita. Zaznaczaja się dwa stanowiska, typowe dwa stanowiska świata anglosaskiego w stosunku do sprawy polskiej właściwie od samego początku wojny. Jedno, pełne ciepła i serdeczności, piętnuje z oburzeniem gwałt, jaki Polsce zadano i jaki ciągle jest jej zadawany. Ta postawa oparta jest na założeniach moralnych. Drugie stanowisko oparte jest na realiźmie politycznym: na świecie dzieje się nie to, czego chcą moraliści, ale to, co rzeźbi siła. Polityk nie może kierować się sentymentami, kierować się musi dobrze skalkulowanym interesem.

Ocena wyborów z punktu widzenia tego drugiego stanowiska idzie w kierunku liczenia się z nowym stanem rzeczy jako z faktem i szuka dla niego usprawiedliwienia. W Polsce właściwie nigdy nie było wolnych wyborów, dlaczego by więc teraz nagle żądać takiej na tych terenach niemożliwości? mówią o błudnie wyraziciele tego stanowiska.

Trudno mierzyć proporcję głosów stanowiska jednego i drugiego w prasie brytyjskiej i amerykańskiej. Poniżej zamieszczamy dwa głosy, amerykański i angielski, które oceniają „wybory" w Polsce właściwie. Przeciwnych głosów jest w chwili obecnej jak by mniej. Można sądzić, że czynniki polityczne obu mocarstw anglosaskich zdają sobie sprawę ze skali fałszerstw dokonanych w Polsce, która zmusza do silniejszej reakcji, niż tylko protest, lub nota. Stąd być może i ton prasy w tej chwili korzystniejszy jest dla prawdziwego interesu politycznego Polski.

Na międzynarodowe wypadki polityczne coraz silniej zaczyna rzucać swój cień data 10 marca, kiedy to zjechać się mają w Moskwie ministrowie spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Rosji Sowieckiej i Francji, aby zdecydować sprawę niemiecką. Problem losu Niemiec, jeden z najważniejszych w układzie politycznym świata dzisiejszego, jest splotem sprzecznych interesów. Ci, którzy przystąpią do próby sprowadzenia sprzeczności do jednego mianownika kompromisu muszą mieć wiele atutów do rozgrywki. Czynność gromadzenia tych atutów waży dziś i będzie ważyła coraz bardziej w najbliższych tygodniach nad wieloma sprawami politycznymi świata a więc i nad sprawą Polską.

„PROBLEM POLSKI"

Staje się najzupełniej oczywistym, że obecny, przez komunistów kontrolowany, reżym w Posce, jest zdecydowany utrzymać się przy władzy, przez sprowadzenie wyborów, które był zmuszony wkońcu ogłosić, do takiego samego rodzaju farsy i oszustwa, jak te które odbyły się w Jugosławii, Bułgarii i Rumunii. Jest to całkiem normalne w praktyce komunistów, którzy nie wahają się stosować akcesoriów demokracji, by osiągnąć i ulegalizować swą władzę, lecz nigdy nie dopuściliby aby te instytucje demokratyczne obaliły reżym komunistyczny, gdy ten już raz gdzieś zapanował.

Polski reżym jednakże, wzbogacony wspomnianymi przykładami, idzie jeszcze dalej, niż jego inne odpowiedniki w obrażaniu tych rządów, które usiłując wypełnić swe zobowiązania w stosunku do ludów oswobodzonej Europy, wzywają go do porządku i wymagają respektowania prawa Polaków do swobodnego wyboru formy rządu, pod którym chcą żyć. Odpowiedział on właśnie na brytyjskie zastrzeżenia przeciwko oszustwom przedwyborczym i terroryzowaniu opozycji przez tajną policję notą, która w rzeczywistości mówi rządowi brytyjskiemu, by pilnował swych własnych spraw. Odpowiedź na podobne zastrzeżenia rządu amerykańskiego, choć może łagodniejsza w tonie, będzie przypuszczalnie taka sama w treści.

Stawia to rządy brytyjski i amerykański w przykrej sytuacji, ponieważ oba te rządy przyjęły specjalne zobowiązania w stosunku do Polski, tak w Jałcie jak i w Poczdamie, większe, niż te, które przyjęte w stosunku do innych narodów. W Jałcie zgodzono się z Rosją, lecz bez konsultacji z Polakami stworzyć obecny polski reżym jako „tymczasowy rząd jedności narodowej", którego głównym zadaniem miało być odbycie jaknajrychlej „wolnych i nieskrępowanych wyborów" na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w którym wszystkie demokratyczne i anty-nazistowskie partie miały mieć prawo wziąć udział i wystawić kandydatów.

Innymi słowy, obecny reżym polski miał być rządem tymczasowym, którego władza nie wypłynęła z woli narodu polskiego, lecz była wynikiem umowy Wielkiej Trójki, i miała trwać tak długo dopóki naród polski nie będzie w możności wybrania sobie rządu. Ta ugoda była następnie potwierdzona i zaakceptowana przez obecny reżym polski w Poczdamie, z tym dodatkiem, że prasa sojusznicza będzie się cieszyła pełną swobodą w swych sprawozdaniach z przebiegu wyborów.

Dzięki tej ostatniej klauzuli, świat jest nawet lepiej poinformowany o wypadkach w Polsce, niż w państwach bałkańskich. Wie on w rezultacie, że obecny reżym polski pogwałcił umowy w Jałcie i Poczdamie przez odmowę odbycia wyborów przez przeszło półtora roku od ustania działań wojennych — i gwałci je w dalszym ciągu przez niedopuszczenie opozycji do głosowania, rozbijając partie opozycyjne i aresztując ich przywódców. Rządy brytyjski i amerykański głosowały właśnie na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych za odwołaniem ambasadorów z Hiszpanii, na tej głównie podstawie, że obecny rząd hiszpański został siłą narzucony narodowi hiszpańskiemu i nie reprezentuje go. Formalnie i oficjalnie postawili oni takie same zarzuty polskiemu rządowi tymczasowemu i rządom bałkańskim. Dyplomacja, jak dotąd, wstrzymała się przed wskazaniem na dalsze podobieństwa, na to, że, chociaż reżym polski był najbardziej gwałtowny w żądaniu podjęcia kroków przeciwko Hiszpanii, to opanowujący go komuniści tak samo udzielali pomocy i poparcia nazistom i ugodzili w plecy walczącą Polskę — jak długo sama Rosja nie została zaatakowana.

Problemem stojącym teraz przed Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią jest zagadnienie, co dalej robić i co począć z tym wierzgającym, przez samych siebie stworzonym rządem. W obecnej sytuacji zdaje się być bezużytecznym odwoływanie ambasadorów, albowiem doświadczenie pokazało, że taki krok do niczego nie prowadzi. Ponieważ jednak Rosja jest partnerem w umowach odnoszących się do Polski mogłoby być pożądanym odwołanie się do Moskwy, by przyłączyła się do zachodnich sprzymierzeńców w dopilnowaniu, aby te umowy były dotrzymane — lub wzięła przed światem odpowiedzialność za ich pogwałcenie. W międzyczasie rządy amerykański i brytyjski postąpiły by absurdalnie i złamały by swe zobowiązania w stosunku do Narodu Polskiego, gdyby udzieliły najmniejsze pomocy, czy poparcia obecnemu polskiemu reżymowi.

Artykuł wstępny w „New York Times" z dn. 23.12.1946.

„WYBORY W POLSCE"

Wybory, które odbyły się w Polsce ubiegłej niedzieli — zgodnie ze świadectwem wszystkich bezstronnych obserwatorów nie były wogóle wolne a wręcz zaaranżowaną i zgóry ułożoną historią. Innymi słowy były one właśnie tym, czym — wedle przyrzeczeń rządów rosyjskiego i polskiego być nie miały. Ponieważ złożono takie obietnice rząd polski nie mógł zabronić brytyjskim i amerykańskim dziennikarzom przyglądania się temu co się działo. Świadectwo większości z nich stwierdza, że wybory nie były uczciwe.

Użyto wszystkich możliwych sposobów fałszerstwa. Tylko jednemu stronnictwu, opozycyjnemu w stosunku do rządu, pozwolono wziąć udział w wyborach — Polskiemu Stronnictwu Ludowemu — partii p. Mikołajczyka ; i nikt nie ma najmniejszej wątpliwości, że liczebnie posiada ona bardzo wielu zwolenników, Ponad dwie trzecie ludności polskiej to wieśniacy, rzymsko-katolicy i przeciwnicy komunizmu. PSL mogła liczyć na dużą część ich głosów ; a nawet w miastach posiadała szerokie poparcie jako jedyna dozwolona opozycja. Niedawno, bo w czasie referendum, w ubiegłym roku, co do uczciwości którego tylko nieliczni mogliby nie mieć wątpliwości — prawie jedna trzecia głosów padła na PSL. A teraz — w wyborach ubiegłej niedzieli — stronnictwo to uzyskuje 28 mandatów w sejmie o 444 posłach. 382 mandaty poselskie dostaje „blok rządowy", reszta zaś przypada kilku małym prorządowym partiom.

Przedwyborcza akcja rządowa, polegająca na dyskwalifikacji, aresztowaniach a nawet zabójstwach kandydatów PSL była już przedmiotem wielu protestacyjnych not rządów amerykańskiego i brytyjskiego oraz odwoływania się p. Mikołajczyka tak do tych rządów jak i do Moskwy. Ale ostatnie posunięcie rządu polskiego, (wobec którego wszystkie poprzednie okazały się zbędne) zrobiono przed samymi wyborami. Było nim zastrzeżenie dla rządu i jego bloku wyłączności w liczeniu głosów oraz niedopuszczenie kontroli z zewnątrz przedstawicieli PSL lub kogokolwiek innego. W ten sposób uzyskano możność przydziału mandatów wedle własnego uznania.

Jaki jest właściwy sens tego wszystkiego?

Sądząc z niektórych komentarzy naszej prasy i pogadanek BBC nie jest to niczym innym jak tylko zastosowaniem przymusu parlamentarnego. Nie można się spodziewać, aby ci biedni otumanieni mieszkańcy środkowo-wschodniej Europy — twierdzą te wypowiedzi — byli zdolni do przeprowadzenia u siebie wyborów w sposób właściwy, nic więc dziwnego, że tego nie zrobili — i na tym koniec. I jeśli można kogoś za to winić — to tylko Zachów, który, domagał się wyborów ! Trudno byłoby o bardziej mylną ocenę sytuacji aniżeli powyższa.

Strefa Wschodnia

Między Bałtykiem a Morzem Czarnym leży strefa, która nie jest ani niemiecka ani rosyjska — i obejmuje dziewięć krajów — państw suwerennych aż do 1 września 1939 — Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Jugosławia i Bułgaria o przeszło 100-milionach białych Europejczyków, zamieszkujących te kraje. Rosji przypadła w udziale wojskowa okupacja stolic tych dziewięciu państw pod koniec ubiegłej wojny. Skorzystała ona z tej okazji, by wszystkie dziewięć pozbawić wolności. Trzy pierwsze, małe kraje — wcieliła odrazu ; do sześciu innych zastosowała metodę „rządów marionetkowych". W dwóch z nich, Czechosłowacji i na Węgrzech nie obsadziła całych rządów swymi przyjaciółmi, zadawalając się pozycjami kluczowymi, szczególnie zaś obsadzając ministerstwa spraw wewnętrznych. Ale w Polsce, Rumunii, Jugosławii i Bułgarii rządy są czysto marionetkowe i nikt nie może mieć poważnych wątpliwości iż wolne wybory — gdyby je przeprowadzono — nie byłyby ich końcem.

W wypadku dwóch największych z tych państw, Polski i Rumunii, Rosja i jej marionetki, udzieliły wyraźnego zapewnienia, że odbędą się tam wolne wybory. Obietnic tych nie dano pozatym dobrowolnie ; zostały one uzyskane przez dyplomację jako część skomplikowanej umowy. Oba przyrzeczenia zostały wyraźnie i bez ogródek złamane.

Wynikła stąd kwestia nie jest tylko sprawą wyborczej etykiety, ma ona bowiem daleko szersze znaczenie. Jest to zagadnienie czy w tej wielkiej części Europy mają te narody żyć wbrew swej woli pod rządami marionetek Rosji, czy też mają odzyskać niepodległość. Nie należy przypuszczać, że marionetki rządzą tylko tymczasowo zanim nie nastąpi trwałe ułożenie stosunków w Europie. Przeciwnie, pośpiesznie wprowadzają one siłą system mający ujarzmić ludność, na wzór polityki samych Sowietów. Jedne mają na celu wzbogacenie pewnych warstw i jednostek rewolucyjnymi zmianami tak, aby te warstwy czy ludzie bronili w przyszłości reżymu dla ocalenia własnych zdobyczy. Inne znów mają na celu rozciągnięcie najściślejszej kontroli nad prasą, książką, filmem, teatrem, przemówieniami, radiem, szkołą, uniwersytetem, muzyką i sztuką, tak by umysły ludzi wchłaniały w końcu tylko to, czego sobie rząd będzie życzył.

To oczywiście wymaga „żelaznej kurtyny", dla wstrzymywania przenikania wiadomości i idei z zewnątrz jak również i nazewnątrz, z wyjątkiem tych, na które rząd pozwala.

Rezultatem „żelaznej kurtyny" jest poddanie tych, którzy się za nią znajdują propagandzie moskiewskiej : a ponieważ najulubieńszym tematem tej propagandy jest ostatnio przedstawianie Wielkiej Brytanii jako „wroga publicznego Nr. 1", w konsekwencji tracimy stale prestiż moralny, który niełatwo będzie kiedyś odzyskać.

W Polsce nawet marionetkowi politycy atakując p. Mikołajczyka już uważają za słuszne nazywać go „londyńczykiem". Rozmiary i powodzenie tej polityki różnią się znacznie w każdym z marionetkowo-rządzonych państw, ale potrzeba tylko czasu, aby wszędzie osiągnęły swój cel.

Władza, którą współczesny despotyzm może, za pomocą swych środków, roztoczyć nad umysłami ludzkimi, nie ma równej w historii. Należy pamiętać, że główne jej narzędzia — tania gazeta, tani film, głośnik radiowy w każdym zakątku kraju i dostępne wszystkim państwowe nauczanie — są zupełnie nowymi osiągnięciami.

Co zrobić ?

Co mają Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zrobić? Jest to pytanie, na które trudno odpowiedzieć, a jednak odpowiedź musi być znaleziona. Zbagatelizować całą sprawę znaczyłoby poddać się, a poddanie się w stosunkach międzynarodowych rzadko — albo nawet nigdy — nie popłaca. Obrabowano nas publicznie z tego, z czego — stosownie do szczegółowo opracowanego zobowiązania — mieliśmy prawo oczekiwać ; a jeśli umowy międzynarodowe okażą się fiaskiem — to co stanie się z najistotniejszą podstawą przyszłych rokowań ?

W swej doskonałej mowie wygłoszonej 22 października na temat polityki zagranicznej — p. Bevin zasugerował linię postępowania w takiej właśnie sytuacji. Brytyjska zgoda na linię graniczną Polski z Niemcami na Odrze i Nissie — miała zależeć od dotrzymania zobowiązań przez drugą stronę.

Gdyby zaś one zostały złamane, możemy wycofać uznanie tej granicy. Ale czy to jest wykonalne? Zdaje się, że nasz minister spraw zagranicznych już tak nie sądzi. Niechęć brytyjska do granicy Odra-Nissa była usprawiedliwiona ponieważ przeprowadzenie jej wymagało wysiedlenia wielu milionów Niemców z terenów, które oni zamieszkiwali przez całe stulecia, a to skolei nie mogło być dokonane inaczej jak tylko (co też miało miejsce) w sposób bezwzględny i okrutny. Ale to już się stało i minęło ; teraz nie miałoby najmniejszego sensu odwracanie tego procesu. Gdybyśmy nawet usiłowali tego dokonać, byłaby to jedynie woda na młyn propagandy rosyjskiej, która stara się skłócić nas z polskim nacjonalizmem.

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych musi zatym przemyśleć tę sprawę ponownie i może lepiej będzie jeśli prasa powstrzyma się od udzielania mu nieoficjalnych wskazówek.

Scrutator.

„The Sunday Times", 26 styczeń, 1947.

KORESPONDENCJA

W sprawie ziem wschodnich

Szanowny Panie Redaktorze,

Dziękujemy bardzo za artykuł zamieszczony w N-rze 5 Przeglądu Polskiego o Polskich Ziemiach Wschodnich. Wiem dobrze na podstawie ciągłych rozmów z ludźmi, którzy przyszli do nas z Kraju, że Naród Polski nigdy nie pogodzi się z utratą swoich Ziem Wschodnich.

Byłbym wdzięczny Panu za przedrukowanie w miesięczniku Pańskim fragmentu nowej broszury J. Giertycha p.t. „O przyszłość Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej", który to fragment (strona 16-17) doskonale definiuje całe zagadnienie :

„Czy możemy się pogodzić z „linią Curzona"? Czy możemy zrezygnować na przyszłość z posiadania Ziem Wschodnich? Odpowiedź na to brzmi w sposób stanowczy : *non possumus.*

Nie możemy przekreślić blisko siedmiu wieków historii. Unia z Litwą oraz pokojowa nasza ekspansja ku Rusi Czerwonej przetworzyła nas, jako naród. W wyniku tej ekspansji staliśmy się czymś innym, niż byliśmy za czasów piastowskich, — nawrót do czasów Polski piastowskiej jest dla nas równie niemożliwy, jak dla Anglii niemożliwy jest nawrót do czasów sprzed najazdu normandzkiego. Jeśli chcemy nadal być sobą — musimy zachować w ramach naszego życia narodowego, a więc i w granicach naszego państwa, pierwiastki litewsko-białoruskie i ruskie.

Nie możemy wyrzec się geograficznego oparcia o łuk Karpat. Prosty rzut oka na mapę uczy nas, że bez mocnego, terytorialnego związku z basenem naddunajskim, bez wspólnej granicy z Rumunią, wisimy geograficznie w próżni ; tak ukształtowani terytorialnie możemy istnieć, jako wasal Rosji, ale nie możemy być państwem suwerennym. Nie bez przyczyny Ziemia Czerwieńska była przedmiotem ekspansji polskiej już za pierwszych Piastów i wchodziła w skład Polski za Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Bolesława Śmiałego, a stanowiła raz po raz polską sferę wpływów nawet i za czasów Polski w podziałach ; posiadanie Ziemi Czerwieńskiej jest dla Polski geograficzną koniecznością. A w dzisiejszych czasach, gdy Polesie, Litwa i Białoruś nie są jak za pierwszych Piastów głuchą i niemal bezpańską puszczą, nie jest rzeczą możliwą posiadanie przez nas Ziemi Czerwieńskiej bez posiadania również i ziem, leżących od niej na północ, to znaczy Wołynia, Polesia it.d.

Nie możemy zrezygnować z jedynej sposobności do stania się większym liczebnie narodem, niż jesteśmy, jaką jest wprowadzenie w obręb naszego życia narodowego milionowych rzesz ludności kresowej ; a jesteśmy, jak na położenie geograficzne w jakim się znajdujemy, narodem liczebnie zbyt słabym.

Nie możemy wreszcie zrzec się odpowiedzialności za losy i przyszłość nie tylko tych milionowych rzesz ludności katolicko-polskiej, które się dziś z naszych ziem wschodnich wysiedla, ale i tych milionowych rzesz ludności pochodzenia ruskiego i białoruskiego, które zawsze były nam wierne, ufają nam, liczą na nas i które dotąd na ziemiach wschodnich żyją.

Ułożyliśmy w latach 1920-1921 nasze spory terytorialne z Rosją w drodze tego kompromisu, jakim był Traktat Ryski. Kompromis ten został przez Rosję pogwałcony. Nie nastąpił jednak żaden fakt, który by to pogwałcenie naszych traktatowych uprawnień uczynił aktem legalnym ; faktem takim nie jest ani pseudo-plebiscyt z roku 1939, ani kapitulacja przez nikogo nieupoważnionego p. Mikołajczyka, już nie mówiąc o p. Bierucie. Legalnie, pomimo wszystkich wydarzeń, które nastąpiły w latach 1939-1946, a które mają nie więcej znaczenia, niż umowa monachijska z roku 1938, która okroiła Czechosłowację, wciąż istniejącą granicą między Polską i Rosją jest granica Traktatu Ryskiego. Jest ona naszym uprawnieniem zarówno w stosunku do Rosji, jak i tytułu istniejących zobowiązań, w stosunku do naszych aliantów. Natomiast nie jest już ona w tym stopniu, jak dotąd, naszym zobowiązaniem".

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Monachium 17.12.46.

A. P.

PRZEGLĄDY

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Przygotowania do rozmów moskiewskich

Początek roku upływa pod znakiem przygotowań wielkich mocarstw do rozegrania największej stawki powojennej — stawki niemieckiej. W połączonych okupacjach brytyjskiej i amerykańskiej rozpoczęły działalność niemieckie agencje gospodarcze, zawierając pierwsze kontrakty handlowe z zagranicą; wartość wywozu towarowego z Niemiec w r. 1947 ma wynieść według planu 350 milionów dolarów ; produkcja węgla w Zagłębiu Ruhry wzrasta i osiągnęła już poziom 210.000 ton dziennie. Komisja kontrolna czterych mocarstw rozpoczęła kontrolę stanu rozbrojenia Niemiec. Sowiety ogłosiły wstrzymanie dalszej rozbiórki zakładów przemysłowych w swej strefie, zapowiedziały ograniczenie reparacyj z produkcji bieżącej i wyraziły zgodę na podniesienie dotychczasowego poziomu tej produkcji. Wymiana towarowa między sowiecką a anglosaskimi strefami okupacyjnymi uległa pewnemu ożywieniu. Marsz. Montgomery doznał serdecznego przyjęcia w Moskwie, a wizyta p. Bluma w Londynie doprowadziła do kompromisu w sprawie dostaw węgla niemieckiego do Francji i do wyjaśnienia, a może nawet zbliżenia postawy obu państw wobec spornego zagadnienia odbudowy przemysłu Niemiec.

Kurtuazyjnej wizycie Marsz. Montgomery nie można przypisywać większego znaczenia. W parę dni po jego wyjeździe moskiewska „Prawda" zaatakowała pojednawcze przemówienie p.Bevina z 22 grudnia, przypisując mu zamiar zerwania dwudziestoletniego sojuszu sowiecko-brytyjskiego. Nastąpiły wyjaśnienia, zapewnienia przyjaźni ze strony W.Brytanii i wreszcie uspokajające oświadczenie Stalina. Cały ten incydent dyplomatyczny robił wrażenie dywersji dla zahamowania akcji W.Brytanii, zmierzającej do nawiązania ściślejszej współpracy brytyjsko-francuskiej. Wynikiem bowiem rozmów londyńskich p. Bluma była zapowiedź zawarcia sojuszu brytyjsko-francuskiego, a przez to — zdaniem prasy brytyjskiej — zapoczątkowanie nowej ery „Entente cordiale".

Jednocześnie zastępcy czterech ministrów spraw zagranicznych rozpoczęli rozmowy w sprawie Niemiec i Austrii, zatrzymując się narazie na zagadnieniach formalnych. Kto ma podpisać traktat pokojowy z Austrią? W jakich granicach należy dopuścić małe państwa do narad w sprawie niemieckiej i austriackiej? Czy uregulowanie sprawy Niemiec ma nastąpić w formie traktatu, wymagającego podpisu rządu niemieckiego, czy też w formie jednostronnego aktu sprzymierzonych, narzucającego Niemcom warunki

pokoju? W tym drugim przypadku warunki pokojowe byłyby nie tylko materialnie, lecz i formalnie dyktatem zwycięzców, wytwarzającym, dość swoistą sytuację ze stanowiska prawa międzynarodowego i nie pozwalającym na przypisanie państwu niemieckiemu odpowiedzialności za jego wykonanie. Nie ma to jednak może większego znaczenia. W r.1925 uznano za konieczne uzupełnić traktat Wersalski układami w Locarno, których wartość miała polegać na tym, że były dobrowolne. Nie wpłynęło to bynajmniej na dalszy bieg wydarzeń.

Jedność gospodarcza Niemiec i reparacje

Ważniejsze są zagadnienia materialne, w których sprzeczności interesów krzyżują się ostro i wyraźnie. Państwa anglosaskie są zwolennikami jedności gospodarczej Niemiec; jedności tej sprzeciwiały się dotąd Sowiety. Sytuacja uległa jednak pewnym zmianom. Pp. Bevin i Byrnes, nalegając w lipcu r.ub. na zniesienie barier strefowych, chcieli, przez nawiązanie wymiany towarowej między przeważająco rolniczym wschodem a przeważająco przemysłowym zachodem, obniżyć, dotkliwe zwłaszcza dla W.Brytanii, koszty utrzymania zachodnich okupacyj. Postulatem brytyjskim i amerykańskim były Niemcy samowystarczalne. Obecnie okupacja wschodnia została przez Sowiety doszczętnie ogołocona i włączenie jej do systemu stref zachodnich, czemu się Moskwa już nie sprzeciwia, stałoby się dla tych stref nie korzyścią, lecz ciężarem. Kapitał anglo-amerykański, umieszczony w odbudowie przemysłu zachodnich okupacyj, ma je przekształcić w ciągu trzech lat w obszar gospodarczo samowystarczalny. Zadanie to stałoby się znacznie trudniejsze i kosztowniejsze w razie objęcia odbudową obszaru wschodniego. Obraz zatem jedności gospodarczej Niemiec stracił w oczach zachodu wiele ze swej pierwotnej wartości.

Nie mniej jednak mocarstwa anglosaskie będą zapewne obstawały, choć już ze względów innej natury, przy zasadzie jedności. Chodzi o to, jakiej ceny zażądają Sowiety za swoją na to zgodę. Zagadnieniem dla wyniszczonej Rosji Sowieckiej najważniejszym są reparacje. Postanowienia Poczdamskie ograniczały pobieranie reparacyj do niemieckich urządzeń przemysłowych (capital equipment). Po wywiezieniu ze swej strefy ok. 70% urządzeń przemysłowych i zarekwirowaniu na cele reparacyjne znacznej części produkcji bieżącej tej strefy, Sowiety, w przekonaniu, że już się wiele wyciągnąć z niej nie da, zwracają oczy na zachód. Gotowe one są zgodzić się na podniesienie wytwórczości przemysłowej zachodnich okupacyj do wysokości 75% produkcji r.1938, wytwarzania stali do 15 milionów ton, pod warunkiem ściągania reparacyj z produkcji bieżącej i przeznaczenia dla siebie 50% produkcji reparacyjnej.

Realizacja jedności gospodarczej Niemiec dawałaby również Sowietom prawo udziału w kontroli gospodarki stref zachodnich, a zwłaszcza przemysłu Ruhry. Dopuszczone do udziału w kontroli Ruhry, mogłyby one blokować akcję anglo-amerykańską, zmierzającą do odbudowy przemysłowej Zagłębia.

To wszystko nie może wywoływać entuzjazmu mocarstw anglosaskich. Mocarstwa te nie po to umieściły swe kapitały w odbudowie przemysłu zachodnich Niemiec, aby wytwory tego przemysłu miały odpływać do Sowietów w formie reparacyj. Kapitał anglo-amerykański, umieszczony w przemyśle niemieckim, jest inwestycją, która nie tylko ma się przyczynić do osiągnięcia przez Niemcy samowystarczalności gospodarczej, lecz również, po pewnym czasie, przynosić zyski. Towary niemieckie będą poszukiwały nabywców. Nabywców tych trzeba znaleść w ten sposób, aby nie stwarzać konkurencji dla eksportu angielskiego i amerykańskiego. Rynki Europy



Fitzpatrick in the St. Louis Post-Dispatch

Treść rysunku od chwili, kiedy była umieszczona w prasie amerykańskiej, t.zn. połowy roku zeszłego, wciąż nie traci aktualności.

wschodniej i południowej mogłyby wchłonąć wytwory przemysłu niemieckiego, lecz nie chcą i nie mogą za nie płacić; pragną je otrzymać prawem zwycięscy. Uzyskanie kredytów amerykańskich przez Sowiety i państwa bloku sowieckiego podniosłoby ich zdolność płatniczą i obniżyłoby zapewne wysokość ich pretensji reparacyjnych, określonych przez p.Mołotowa na fantastyczną sumę 10 miliardów dolarów. Wydaje się, że odszkodowania niemieckie, jak to było po pierwszej wojnie światowej, płacić będą w tej czy innej formie państwa anglosaskie. Tym razem jednak patrzą one na to niechętnie i chciałyby płacić jak najmniej.

Roszczeniu sowieckiemu do udziału w kontroli Ruhry mogą mocarstwa zachodnie, jak to proponuje francuski Minister Skarbu, p.Schuman z M.R.P., przeciwstawić roszczenie do wprowadzenia kontroli międzynarodowej Zagłębia Śląskiego i udziału w tej kontroli. Droga do porozumienia w tych wszystkich sprawach będzie długa i trudna.

Francja ma swój własny pogląd na zagadnienie niemieckie. Odbudowa przemysłu niemieckiego na zasadach samowystarczalności uczyni z 70-millionowych Niemiec potęgę gospodarczą, znacznie od francuskiej silniejszą. Ta perspektywa niedalekiej już może przyszłości przejmuje Francuzów obawą.

Odbudowa przemysłu i potencjał wojenny

Odbudowa bowiem przemysłu niemieckiego, niezależnie od tego, jakimi warunkami się ją obstawi będzie zawsze odbudową potencjału wojennego Niemiec. Bardzo trudno jest odróżnić rodzaje przemysłu, mogące służyć celom wojennym, od wytwórczości wyłącznie pokojowej. W razie wojny każdy niemal zakład przemysłowy może zaspokajać potrzeby wojenne: fabryka samochodów może wyrabiać tanki, fabryka maszyn do pisania — karabiny maszynowe, fabryka jedwabiu

— spadochrony. Memoriały francuski i holenderski, złożone konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych, chcą zapobiec temu niebezpieczeństwu przez decentralizację struktury politycznej i gospodarczej Niemiec. Projektują one przekształcenie Niemiec w luźną konfederację krajów (Länder), domagają się decentralizacji wielkich koncernów niemieckich, umiędzynarodowienia Ruhry i Nadrenii, ograniczeń we sprowadzaniu taryf celnych i premii wywozowych. Zwolennikami politycznego rozbicia Niemiec są mocarstwa anglosaskie, przeciwnikiem jego są Sowiety. Stanowisko Sowietów wydaje się realne. Od 130 lat odbywa się w Niemczech proces jednoczenia się narodowego; separatyzmy ery przedbismarkowskiej należą do historii. Istnieją różnice między protestantami a katolikami niemieckimi, między romańskim zachodem a dziedziczącym krzyżackie tradycje wschodem, między Prusami a Południem, lecz różnice te nie są większe niż odrębności narodowościowe w jednolitych politycznie państwach zachodnich. Niemcy są narodem jednolitym; rozczłonkowana sztucznie Rzesza zrosłaby się wkrótce na nowo. Zabezpieczanie się przed nawrotem militaryzmu niemieckiego drogą politycznego rozbijania Niemiec jest jedną z licznych fikcji, jakie wytwarza dla swych doraźnych potrzeb dyplomacja zachodu.

Granice

Do tych zagadnień trzeba dołączyć sprawę granic niemieckich, przyszłego rządu niemieckiego, czasu trwania okupacji. Francja utrzyma się niewątpliwie przy Zagłębiu Saary, które zresztą anektowała faktycznie przez otoczenie go granicą celną. Polska — należy sądzić — utrzyma się przy granicy Odry i Nissy, pomimo niekorzystnych warunków politycznych, jakie administracja warszawska wytworzyła dla sprawy tej granicy.

Problemy długofalowe

Ponad tymi zagadnieniami stoją inne, od których zależeć będzie przyszłość Europy i świata. Mocarstwa anglosaskie uważają, że zahamowały ekspansję sowiecką na zachód, że próby wciągnięcia Niemiec w orbitę komunistyczną się nie udały i że Niemcy są dla komunizmu na lata całe stracone. Czas pokaże, czy w tym przekonaniu nie ma tragicznej pomyłki. Niemcy zwracają się ku zachodowi, ponieważ tylko zachód może je odbudować. Wzrost sił komunistycznych we Francji grozi uchwyceniem Niemiec w obcęgi od wschodu i zachodu. Rozmowy londyńskie p. Bluma miały wzmocnić pozycję tych francuskich kół politycznych, które pragną współpracy Francji z zachodem. Koncepcji anglosaskiej brakuje jednak jednego zasadniczego czynnika: zrozumienia roli, jaką odgrywać musi w systemie zachodnio-europejskim Europa środkowo-wschodnia.

Gen. Marshall

Ze stanowiska przygotowań do rozmów w Moskwie mniej się tłumaczy nieoczekiwana rezygnacja p. Byrnesa. Motyw złego stanu zdrowia mógł być istotny; poza tym wydaje się, że odegrały tu rolę względy taktyki wewnętrznej. Gen. Marshall ma większe dane do skoordynowania polityki Departamentu Stanu z nieraz odbiegającą od niej polityką departamentów wojskowych oraz do przezwyciężenia oporu admiralicji przeciwko połączeniu wojska, floty i sił powietrznych w jeden Departament obrony Narodowej, co jest postulatem Prezydenta Trumana. W wyniku tej koordynacji czynniki wojskowe mogą zaważyć jeszcze silniej niż dotąd na kierunku polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Gen. Marshall jest luźno związany z partią demokratyczną; nominację jego przyjęli republikanie przychylnie, co niewątpliwie ułatwi utrzymanie nadal wspólnej postawy obu partii w dziedzinie polityki zagranicznej. Nastąpi zapewne wzmocnienie współpracy z państwami Ameryki Południowej, zwłaszcza z Argentyną i zmiana polityki Stanów w Chinach. Brak podstaw do przyjęcia, że polityka Stanów w stosunku do Sowietów, którą p. Byrnes rozpoczął od ustępstw a zakończył twardszymi akcentami, ulegnie zasadniczej zmianie.

Sowiety

Sowiety przystępują do rozmów moskiewskich pod znakiem zmiany taktyki politycznej. Na zmianę tę wpłynęło zapewne przekonanie, że dotychczasowe agresywne metody nie tylko nie osłabiły opozycji amerykańskiej i solidarności anglosaskiej, lecz przeciwnie, wywołały usztywnienie polityki Stanów i wzmocnienie współpracy z W. Brytanią. Z drugiej strony, propaganda wewnętrzna, zmierzająca do wykazania, że świat zachodniego kapitalizmu gotuje się do agresji na Związek Sowiecki, nie tylko nie budzi bojowych nastrojów wśród ludności, lecz wywołuje uczucia apatii, przygnębienia i obawy przed katastrofą nowej wojny. Do tego dochodzi klęska nieurodzaju w Sowietach, największa podobno od lat 50.

Propaganda jednak nie ustaje, a ostrze jej kieruje się przede wszystkim przeciwko W.Brytanii. Mocarstwa anglosaskie wciąż — zdaniem Propagitu — zagrażają pokojowi, W.Brytania przekształca się coraz bardziej na dominium amerykańskie, utrzymuje w Indonezji i Grecji 100.000 armie i organizuje w Niemczech siły reakcji. Pretensje sowieckie do Spitzbergenu zaskoczyły, jak się zdaje, sygnatariuszów traktatu z 1920 r. Taktycznym uśmiechom p. Mołotowa towarzyszy działalność dywersyjna satelitów sowieckich na Środkowym Wschodzie, w Egipcie i Grecji. Wątpliwe jednak, czy Sowiety dopuszczą do próby sił na tych terenach. W Persji wpływy sowieckie ulegają likwidacji. Umowy o dostawę ropy naftowej i budowę rurociągów do Morza Śródziemnego, zawarte przez spółkę naftową anglo-irańską z dwiema, nie mającymi dotąd większych interesów na Środkowym Wschodzie spółkami amerykańskimi (Standard Oil Company i Socony Vacuum Oil Company), usadowiły mocno kapitał amerykański nad Zatoką Perską.

Wszystko to wytwarza niezmiernie pogmatwany obraz sytuacji w świecie, wskazuje jednak na to, że Sowiety gotowe są czekać cierpliwiej na rewolucję światową, nieuniknioną, ich zdaniem, historycznie. Narazie — jak to powiedział szef Propagitu, Aleksandrow, na uroczystości leninowskiej dnia 21 stycznia — „...klasa robotnicza krajów burżuazyjnych wciąż jeszcze nie docenia swych sił w walce o sprawę pokoju i o swoje prawa“.

Budząca się Azja

Dalej natomiast na Wschód fermenty się wzmagają. Okres imperiów kolonialnych dobiega końca. Rosną nacjonalizmy ludów azjatyckich, domagających się samostanowienia i niepodległości. Dawne obszary kolonialne przekształcają się we wzorowane na zachodnich formach ustrojowych demokratyczne federacje. Konstytuanta w Delhi proklamowała niepodległą republikę indyjską, Birma i Malaje żądają niepodległości, w Indo-Chinach wojska francuskie walczą z partyzantami Viet-Namu, Indonezja uzyskuje prawa holenderskiego dominium. Ludom tym brak jednak wspólnych podstaw cywilizacyjnych, wspólnej idei państwowej, jednakowych założeń współżycia, a nieraz i świadomości narodowej. Brak im również tradycji, prowadzącej organicznie poprzez lata walk wolnościowych do powstania liberalnych form ustroju państwowego. Formy te powstają tam sztucznie i doktrynalnie, zostają narzucone bez przygotowania. Azja się budzi i wchodzi w okres niebezpieczny. Jedno tylko zdaje się być jasne: upada nimb białego człowieka. Kiplingowska dewiza „white man's burden“ należy do przeszłości.

L.K.

EUROPA POŁUDNIOWA

Rozłam we włoskiej Partii Socjalistycznej

Jest to jedno z najdonioślejszych wydarzeń w polityce wewnętrznej Włoch, jeżeli nie w polityce europejskiej. Włoska Partia Socjalistyczna (ostatnio występująca pod nazwą Partia Socjalistyczna Jedności Proletariackiej) pod kierownictwem swego dotychczasowego prezesa Pietro Nenni, poszła w ostatnim roku na ścisłą współpracę z komunistami, co wyraziło się m.in. we wspólnej liście socjalistyczno-komunistycznej w czasie niedawnych wyborów komunalnych. Współpraca z komunistami miała dwa skutki: 1) u dołu zaczęła ona prowadzić do zacierania się różnic pomiędzy socjalistami a komunistami, dając przewagę tym ostatnim; 2) u góry stała się przyczyną wewnętrznych sporów natury zarówno taktycznej jak doktrynalnej pomiędzy zwolennikami kontynuowania fuzji z komunistami oraz przeciwnikami tej współpracy. Do pierwszych należeli prezes partii i minister spraw zagranicznych w niedawnym rządzie de Gasperi, Nenni oraz faktyczny kierownik aparatu partyjnego, najbardziej prokomunistycznie usposobiony, Lello Basso. Przeciwną tendencję reprezentowali najpoważniejszy leader socjalistyczny oraz prezes Konstytuanty włoskiej Guiseppe de Saragat oraz Jack Matteotti, syn zamordowanego przez faszystów w r. 1924 wybitnego działacza socjalistycznego.

Na ostatnim kongresie socjalistycznym w Rzymie walka polityczna przeniosła się z terenu władz partyjnych na forum publiczne. Saragat i Matteotti, sprzeciwiając się dalszej polityce „fuzji" z komunistami, zapowiedzieli rozłam i w istocie przenieśli się ze swoimi zwolennikami do innej sali obrad, zakładając nową partię pod nazwą Włoska Partia Socjalistyczna Robotników. Natomiast dawna partia przyjęła historyczną nazwę, Włoskiej Partii Socjalistycznej (*Partito Socialista Italiano*).

Do nowej partii zgłosiły akces dwie frakcje socjalistyczne *„Iniziativa Sociale"* i *„Critica Socialista"*, reprezentujące ok. 300 tysięcy członków. Przystąpiło też do niej ok. 30 posłów socjalistycznych w Konstytuancie, podczas gdy 60 pozostało wiernych Nenniemu (ok. 20 dotąd nie wypowiedziało się). Pismo nowej partii będzie nosiło nazwę *"Umanita"* („Ludzkość") i będzie redagowane przez Saragata i Matteottiego. Wielką sensacją jest przystąpienie do nowej partii Angeliki Bałabanov, b. członkini rosyjskiej partii komunistycznej, a następnie włoskiej Partii Socjalistycznej.

Rozłam w partii socjalistycznej miał natychmiastowe konsekwencje w wewnętrznych stosunkach włoskich. Nenni podał się do dymisji zarówno ze stanowiska prezesa partii, jak ministra spraw zagranicznych, dymisja zaś jego pociągnęła za sobą rezygnację rządu. Przesilenie, jakie powstało (koniec stycznia), rozwija się pod znakiem zagadnienia utrzymania współpracy wszystkich stronnictw, lub też zerwania z tą zasadą, dotąd obowiązującą od chwili upadku faszyzmu. W praktyce chodzi o pozostanie w rządzie komunistów. Rozłam wśród socjalistów stworzył warunki do utworzenia rządu bez komunistów, opartego na współpracy chrześcijańskiej demokracji z partią socjalistyczną Saragata. W tym wypadku lewi socjaliści znaleźliby się najprawdopodobniej w opozycji.

Kryzys rządowy w Grecji

Grecja ma znowu przesilenie rządowe, w czasie, kiedy sprawa pomocy, jaką partyzantom komunistycznym w Grecji udzielają Jugosławia i Bułgaria, ma być przedmiotem debaty Zjednoczonych Narodów. Przesilenie wywołała dymisja 6-u ministrów centrowych (narodowo-liberalnych), którzy domagają się przekształcenia obecnego rządu o charakterze wybitnie prawicowym

na rząd narodowy, z udziałem lewego skrzydła liberałów Sofulosa. O utworzenie takiego rządu zabiega również rząd brytyjski, który ze względów ogólno-politycznych jest zmuszony popierać obecny reżym grecki, pragnąłby jednak, aby rząd, popierany przez W. Brytanię, posiadał charakter możliwie jaknajbardziej demokratyczny.

T. P.

STANY ZJEDNOCZONE

Stany Zjednoczone rozpoczęły nowy rok z uczuciem lekkiego odprężenia sytuacji międzynarodowej. Porównując okres obecny z początkiem roku 1946 Anne O'Hare McCormick pisze, że jest teraz o *„cień"* lepiej. Złagodzenie taktyki Sowietów i uchwalenie rezolucji rozbrojeniowej stanowi podstawę bardziej optymistycznych nastrojów. Fakt wstrzymania się od głosu Gromyki i Langego przy głosowaniu nad projektem Barucha w Komisji Energii Atomowej wpłynął jednak ochładzająco na skłonną do przesadnego optymizmu część opinii społeczeństwa amerykańskiego. Plan Barucha przechodzi teraz na forum Rady Bezpieczeństwa, gdzie czeka nań sowieckie veto. Równocześnie zaostrza się jakgdyby reakcja społeczeństwa amerykańskiego na postępowanie polityki sowieckiej. Ukazała się ostatnio cała seria artykułów Lawrence'a o rozroście komunizmu w Ameryce Południowej, wskazująca niedwuznacznie na istnienie na kontynencie amerykańskim piątej kolumny o wiele poważniejszej, niż dawna hitlerowska. Został ogłoszony również raport specjalnego Komitetu Izby Reprezentantów, złożonego z 18-tu posłów, pod przewodnictwem Williama Colmera, dotyczący polityki USA w Niemczech, złamania przez Rosję układu w Poczdamie i wzywający Stany Zjednoczone do zmiany polityki oraz ograniczenia stosunków ekonomicznych z Sowietami. Nie przesądzając wagi tego wystąpienia należy tu podkreślić, że raporty takich Komitetów mają znaczenie zasadnicze gdy chodzi o kształtowanie się linii polityki Departamentu Stanu.

W ostatnich oświadczeniach przywódców nowej większości republikańskiej sprawy zagraniczne zajmują niewiele miejsca. Zarówno Taft jak i Dewey wspomnieli tylko krótko o jedności obu partii, gdy chodzi o poparcie dla bi-partyjnej polityki zagranicznej, przyczym zapowadali *„Fair Firmness"* w odniesieniu do Rosji i pełne poparcie dla organizacji Zjednoczonych Narodów. Pozatym Dewey powiedział wyraźnie o usiłowaniu zapewnienia wolności i samostanowienia dla wszystkich narodów, ogółem jednak biorąc, republikańska polityka zagraniczna zdaje się dopiero kształtować.

W dziedzinie spraw wewnętrznych nowy rok przyniósł ze sobą zaostrzenie się i zarazem krystalizowanie się walk o kandydatury prezydenckie w partii republikańskiej. W chwili obecnej, poza możliwością nieprzewidzianych komplikacji, Taft i Dewey zajmują bezkonkurencyjnie pierwsze miejsca na liście kandydatów. W partii przewagę ma Taft, w społeczeństwie Dewey. Kogo wybierze Narodowa Konwencja G.O.P. w czerwcu 1948 — zależeć będzie od wewnętrznych rozgrywek w partii.

Nowe, o republikańskiej większości, Izby Ustawodawcze zostały ukonstytuowane. U progu 80-go Kongresu wynikła awantura z senatorem Bilbo z Missipi, który stoi pod zarzutem otrzymywania łapówek od dostawców wojennych i terroryzowaniem wyborców-Murzynów. Sprawa zakończyła się na razie kompromisowo, dzięki nagłej chorobie senatora Bilbo. Wydaje się jednak, że republikańska większość przeszkodzi mu w zajęciu miejsca w Senacie. Władze nowych Izb wybrane zostały w drodze kompromisu między grupą Tafta a Deweya. Mówi się, o „Senacie Tafta" i „Izbie Reprezentantów Deweya".

T. N.

ROSJA SOWIECKA

Zależność produkcji naftowej sowieckiej od Stanów Zjednoczonych

Nowa „piatiletka“ stalinowska obiecuje Rosji odbudowę w szybkim czasie a ludności znękanej latami głodu, niedostatku i wojny, poprawę straszliwej doli. Odbudowa ta możliwa jest tylko przez podniesienie zrujnowanego przez wojnę przemysłu sowieckiego przynajmniej do poziomu przedwojennego i przez podniesienie rolnictwa. Rolnictwo sowieckie, oparte na systemie sowchozów i kołchozów, uzależnione jest ze względu na duże jednostki gospodarcze od dostatecznej ilości traktorów, te zaś z kolei od dostatecznej ilości paliwa. Paliwa tego jednak potrzebuje również na swoje cele Czerwona Armia dla tanków, ciągników, samochodów pancernych, wozów ciężarowych i samolotów. Paliwa tego potrzebuje także przemysł sowiecki do swych motorów Diesla i linie lotnicze sowieckie dla swoich celów. Czynniki oficjalne sowieckie przewidują, że w roku 1950 Sowiety będą mogły wyprodukować 428.000 samochodów ciężarowych, 66.000 samochodów osobowych i autobusów, 295.000 traktorów i innych maszyn rolniczych jak młóckarnie itp. Zwiększy to jeszcze bardziej potrzebę paliwa.

W tych warunkach nafta staje się zagadnieniem kluczowym gospodarki sowieckiej i jednym z najistotniejszych współczynników odbudowy.

Istnieje powszechne przekonanie, że zapasy sowieckiej nafty są dostatecznie duże, aby pokryć w każdym razie zapotrzebowanie wewnętrzne Rosji sowieckiej. Przekonanie to jest tylko częściowo słuszne. Obecne złoża naftowe Rosji oblicza się na 13,5 procent światowej produkcji. Jeśli się uwzględni nieobliczalne możliwości na rozległych obszarach Syberii, w tej chwili jeszcze nie wyzyskiwane, może się okazać, że Rosja dysponuje 1/3 wszystkich złóż naftowych świata. Pamiętać jednak należy o tym, że złoża te znajdują się w ziemi i przed wydobyciem ich stanowią martwą pozycję.

Produkcja naftowa w Rosji jest niska w stosunku do Stanów Zjednoczonych. Na jednego człowieka w Rosji wypada 1/12 tej produkcji, jaka przypada na jednego człowieka w Stanach Zjednoczonych. Jakkolwiek od czasu wybuchu wojny Sowiety nie ogłaszały oficjalnych danych o produkcji naftowej, to jednak skrzętne obliczenia ekspertów amerykańskich ustaliły, że Rosja wyprodukowała przy uwzględnieniu wszystkich jej źródeł, — 142.000.000 beczek. Zestawienie tej produkcji z produkcją Stanów Zjednoczonych w tym samym okresie, wynoszącą 1.000.000.000 beczek, dowodzi, że produkcja sowiecka jest niska. Ścisłości obliczeń ekspertów amerykańskich dowiodły słowa Stalina, gdy zakreślał „normę“ dla produkcję naftowej na rok 1950. Okazało się wówczas, że w roku 1950 produkcj naftowa sowiecka będzie poważni niższa od wysokości przewidywane przez poprzednie „piateletki“ w latach 1937 i 1942.

Produkcja pól naftowych kaukaskich spadła z 86% (rok 1940) ogólnosowieckiej produkcji, na 70% w roku 1946. Pola naftowe Baku wykazały drobny spadek produkcji ale pola Maikop-Groźny spadły w swej produkcji z 16% (w roku 1940) ogólno-sowieckiej produkcji na 7%.

Rosja stara się braki te uzupełnić w innych nowych basenach naftowych. T.z. „drugie Baku“ w okolicach Ural-Wołga i rzeka Kama, basen Emba w północnej części Morza Kaspijskiego, pola naftowe w kraju Turkmenów na wschodnich wybrzeżach morza Kaspijskiego, uzbecko-tadżycko-kirgizkie pola naftowe w południowo-centralnej Azji i na wyspie Sachalin — niewątpliwie posiadają bogate złoża.

W tym wszystkim jednak kryje się niepokonalna trudność, która uzależnia Rosję od Stanów Zjednoczonych. Trudność tę stanowi olbrzymi brak narzędzi i urządzeń wiertniczych oraz instalacji potrzebnych do urządzenia rafineryj. Szczególnie w dziedzinie możliwości produkowania tak niezbędnej gazoliny, Rosja sowiecka znajduje się w bardzo ciężkim położeniu. Rosja nie wytwarza dotąd i jeszcze przez długi szereg lat nie będzie mogła wytwarzać bardziej skomplikowanych urządzeń, związanych z przemysłem naftowym. W czasie wojny Rosja sprowadziła ze Stanów Zjednoczonych osiem urządzeń sejsmicznych dla badania złóż naftowych i duże ilości świdrów wiertniczych. W pierwszej połowie roku 1946 Rosja zakupiła w Stanach Zjednoczonych urządzeń maszynowych dla szybów i rafineryj za kwotę 1.490.000 dol. am., urządzeń wiertniczych dla wierceń gazowych i naftowych za kwotę 1.057.000 dol. am. oraz urządzeń tłoczących za kwotę 2.023.000 dol. am. Ostatnio Rosja zamówiła znowu kilkaset rygów wiertniczych.

Jest oczywiste, że część swego zapotrzebowania w dziedzinie urządzeń Rosja może pokryć z własnej wytwórczości, będzie to jednak tylko część nieznaczna.

Przez lata jeszcze Stany Zjednoczone będą miały duży wpływ na sowiecką produkcję naftową a wraz z nią na odbudowę gospodarki.

Nastepcy Stalina?

Tygodnik amerykański „*Time*“ z

REJESTR WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

26.XII.1946. Włączenie Saary do francuskiego obszaru celnego.

31.XII.1946. Komisja Energii Atomowej składa raport Radzie Bezpieczeństwa. Raport przyjęty wszystkimi głosami, Sowiety i Polska wstrzymały się od głosowania.
Ogłoszenie przez Prez. Trumana „end of hostilities“.
Podpisanie konstytucji chińskiej.

2.I.1947. Zawarcie porozumienia między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią w sprawie współpracy wojskowej i standaryzacji uzbrojenia w dziedzinie lotnictwa.

6.I.1947. Wizyta marsz. Montgomery w Moskwie.

7.I.1947. Nota St. Zjedn. do Sowietów i W. Bryt. w sprawie wyborów w Polsce.

8.I.1947. Rezygnacja p. Byrnesa i nominacja p. Marshalla.

11.I.1947. Sowiety zgłaszają pretensje do Spitzbergenu.

12.I.1947. Rozłam wśród socjalistów włoskich.

13.I.1947. Wizyta p. Bluma w Londynie.

14.I.1947. Początek konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie Niemiec i Austrii.

15.I.1947. Sowiety odrzucają tezę amerykańską, że wybory w Polsce są niezgodne z przyrzeczeniami w Jałcie i Poczdamie.
Atak „Prawdy“ na Bevina z powodu jego przemówienia z dnia 22 grudnia.

16.I.1947. P. Vincent Auriol zostaje Prezydentem Republiki Francuskiej.
P. Churchill tworzy tymczasowy komitet popierania sprawy Zjednoczonej Europy.

18.I.1947. Kryzys rządowy w Grecji.

19.I.1947. Wybory w Polsce.

20.I.1947. Kryzys rządowy we Włoszech.

21.I.1947. Gen. Smuts odmawia wykonania uchwały Zgromadzenia Z.N. o oddanie Afryki Poł. Zachodniej w zarząd powierniczy.

22.I.9147. Konstytuanta w Delhi proklamuje niepodległą republikę w Indiach.

23.I.1947. Stalin przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia min. Bevina w sprawie sojuszu sowiecko-brytyjskiego (w związku z atakiem „Prawdy“).

24.I.1947. Zaprzysiężenie nowego premiera koalicyjnego rządu Grecji.

27.I.1947. Utworzenie nowego rządu włoskiego.

28.I.1947. Przemówienie sen. Vandenberga w Senacie USA w sprawie wyborów w Polsce.

23 grudnia 1946 zawiera następującą wiadomość, podobno z wiarygodnego źródła:

„W dniu 6 grudnia 1946 Afanazy Konstantynowicz Abrikosow, przyboczny lekarz Stalina i pierwszy specjalista w sprawach chorób serca, prywatnie oświadczył sowieckim przywódcom, że Stalin jest chory na pogarszającą się angina pectoris. Diagnozę postawiono przez konsylium lekarskie w Soczi w poprzednim dniu".

„W ostatnim tygodniu Stalin zwołał zebranie Politbiura i Orgbiura w Soczi i oświadczył, iż nadszedł czas, aby wskazać swoich następców na wszystkie stanowiska w rządzie i partii. W związku ze swym postanowieniem wycofania się (powziętym w roku 1945) pragnął on, aby władza została przekazana na taką formę organizacyjną, jaka zostanie przyjęta, gdy on odejdzie."

„Zaproponował on następujące osoby: Mołotowa na premiera, Berię na pierwszego wicepremiera, Mikojana na ministra spraw zagranicznych, Żdanowa na pierwszego sekretarza partii (pierwotne własne stanowisko Stalina, dające władzę), Malenkowa na drugiego sekretarza, Woroszyłowa na ministra obrony, Budiennego na pierwszego wiceministra obrony, Andrejewa na prezydenta Rady Związku, Bułganina na prezydenta Rady Narodowościowej, Szwernika na prezydenta Najwyższej Rady ZSRR".

„Propozycja Stalina została przyjęta jednogłośnie ale dla względów taktycznych postanowiono jej ogłoszenie odłożyć do wiosny"...

J.W.

DALEKI WSCHÓD

Nowa konstytucja chińska

W dniu Bożego Narodzenia ub.r. po 41 dniach obrad Zgromadzenia Narodowego przyjęta została w trzecim czytaniu nowa konstytucja chińska. Głosowanie za konstytucją było nieomal jednomyślne z tym jednak, że komuniści zbojkotowali Zgromadzenie Narodowe. Przedstawiciel Yenanu oświadczył, że konstytucja ta nie zostanie przez komunistów uznana za legalną.

Na posiedzeniu w dniu Bożego Narodzenia postanowiono również, że: (a) nowa konstytucja wejdzie w życie w dniu Bożego Narodzenia 1947, (b) powszechne wybory rządu, który wprowadzi w życie konstytucję, odbędą się we wrześniu br., (c) obecny rząd ogłosi przepisy, co do sposobu przeprowadzenia wyborów i w ciągu trzech miesięcy zrewiduje i uchyli wszelkie przepisy sprzeczne z konstytucją.

Pewne zmiany w rządzie chińskim są rozważane już obecnie. Kuomintang zaprosił Partię Młodych Chin, Socjal-Demokratów i niezależnych do wzięcia udziału w rządzie aż do czasu, gdy władze przejmie rząd konstytucyjny.

Nowa konstytucja składa się ze 175 artykułów. Przewiduje ona trzy ciała, reprezentujące wolę narodu: (1) Ustawodawczy Yuan, wybierany przez grupy zawodowe i jednostki geograficzne — (2) Kontrolujący Yuan (rodzaj Izby wyższej, wybieranej na lat 6 przez zgromadzenia prowincjonalne), który będzie miał prawo stawiania w stan oskarżenia urzędników i przeprowadzania kontroli oraz (3) Zgromadzenie Narodowe.

Zgromadzenie wybierane na lat 6 wybiera z kolei Prezydenta, który jednak nie może sprawować swego urzędu dłużej aniżeli przez okres dwu kadencji sześcioletnich. Do Zgromadzenia należy inicjatywa ustawodawcza oraz ewentualne zarządzanie referendum.

Yuan Ustawodawczy będzie posiadał ograniczoną kontrolę nad Yuan'em Wykonawczym czyli gabinetem i może zmusić rząd do przyjęcia swych poglądów lub zmusić go większością dwu trzecich głosów do podania się do dymisji.

Prezydent wyznacza premiera gabinetu za zgodą Ustawodawczego Yuan'u zaś sędziów do Yuan'u Sądowego (rodzaj Sądu Najwyższego) za zgodą Yuan'u Kontrolującego.

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych Prezydent jest zwierzchnikiem wszystkich sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu. Ma on nadto prawo ogłaszania ustaw, jeżeli są one kontrasygnowane przez Yuan Wykonawczy (gabinet) a nadto będzie posiadał prawo zawierania traktatów, wypowiadania wojny, zawierania pokoju, ogłaszania stanu wojennego i wykonywania władzy wyjątkowej. Yuan Ustawodawczy ma prawo rewizji tych aktów w ciągu miesiąca.

Konstytucja przewiduje równość wszystkich osób, grup rasowych, płci i jednostek bez względu na przynależność partyjną. Zapewnia ona tajne i powszechne głosowanie dla wszystkich mężczyzn i kobiet powyżej lat 20. Kobiety będą miały „określoną prawem" ilość miejsc w Yuan'ie Ustawodawczym i Zgromadzeniu Narodowym.

Prawa obywatelskie poręczają osobistą wolność „z wyjątkiem wypadków, gdy zachodzi potrzeba zapobieżenia ograniczeniu wolności innych osób, odwrócenia nagłego kryzysu, utrzymania porządku społecznego albo poparcia publicznego interesu".

Rozdział o „podstawowej narodowej polityce" poręcza sprawiedliwy rozdział ziemi, ochronę i określenie prywatnej własności, państwowy zarząd majątkami użyteczności publicznej, przyznanie określonego procentu budżetu na cele wychowawcze, naukowe i kulturalne, system narodowych społecznych ubezpieczeń, ochronę nad pracą kobiet i dzieci i zapewnienia możliwości pracy dla wszystkich zdolnych do pracy.

Jedna z klauzul potwierdza przynależność Chin do Zjednoczonych Narodów. W ten sposób Chiny odbyły długą drogę od chwili upadku dynastii Manchu, poprzez rewolucje, „opiekuństwo" Kuomintangu ku realizacji Trzech Zasad (Nacjonalizm, Demokracja, Dobrobyt) Sun Yat Sena.

Partie w Chinach

Obok dwu najpotężniejszych partyj w Chinach t.j. Kuomintangu, reprezentowanego w politycznym życiu Chin przez osobę Chiang Kai-Szeka i partii komunistycznej, istnieje kilka partyj centrum, z których część łączy się z Kuomintangiem, część zaś z komunistami.

Liga Demokratyczna jest głównym filarem liberalnych elementów wśród mniejszych partyj. Jest ona koalicją sześciu mniejszych partyj i rozmaitych politycznych odprysków. Członkowie jej rekrutują się głównie z kół profesorów, pisarzy, redaktorów, prawników, nauczycieli, bankierów, przemysłowców i kilku wojskowych. Znajduje ona pewne poparcie wśród drobnych kupców, natomiast nie ma poparcia wśród szerokich mas chłopów chińskich. Liga Demokratyczna w swych wystąpieniach politycznych łączy się z komunistami i odmawia udziału w Zgromadzeniu Narodowym.

Socjal-Demokraci, pod przewodnictwem Carson Chang'a, dawniejszego urzędnika, są partią afiliowaną w stosunku do Ligi, odgrywają jednak czasem rolę niezależną. Chang'owi, który był delegatem chińskim na konferencję Narodów Zjednoczonych w San Francisco—ofiarowywano jedno z najwyższych stanowisk sędziowskich byle skłonić go do wzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowym.

Partia Młodzieży Chińskiej jest grupą konserwatywną i posiada najsilniesze wpływy w zachodnich Chinach. Jest ona zwolenniczką polityki narodowej i przeciwniczką wpływów zachodnich w Chinach. Przez pewien czas partia ta była członkiem Ligi Demokratycznej, obecnie jednak zbliżyła się do Kuomintangu.

Niezależni przywódcy, którzy podobnie jak Liga Demokratyczna, pochodzą głównie z kół dziennikarzy, wydawców, przemysłowców, prawników i nauczycieli — stanowią również dość wpływową grupę.

Partie te odgrywały dużą rolę w planach gen. Marshalla, który spodziewał się że z czasem partie te zdołają uzyskać w społeczeństwie chińskim szersze poparcie i stworzą potrzebną równowagę pomiędzy Kuomintangiem a komunistami. Obecny rozłam i rozbicie wśród partii centrum chińskiego rozwiały nadzieje na odegranie roli, jaką partiom tym przeznaczano. W ten sposób przepaść pomiędzy Kuomintangiem a komunistami pogłębia się coraz bardziej.

Niepokój wśrod komunistów w Chinach

Uwagę obserwatorów zwróciła ostatnio fakt opuszczania Nankingu, Szanghaju i Czungkingu przez wysokopostawione osobistości z partii komunistycznej. Przebywali oni w tych miastach w okresie negocjacji z rządem centralnym, korzystając z „dyplomatycznej nietykalności". Wielu komunistów ucieka na teren Hong Kongu. Świadczyłoby to, że nadzieje na porozumienie pomiędzy Kuomintangiem a komunistami całkowicie zawiodły.

Republika Viet Nam

W marcu ubiegłego roku Francja uznała niezależność indochińskiego „wolnego państwa" Viet Nam, obejmującego prowincje Tonkin i Annam, w granicach francuskiej unii. Viet Nam jednak nie ukontentował się tym lecz zażądał przyłączenia południowej prowincji Kochin Chiny, domagał się jednak, aby ustała propaganda separatystyczna, na co nie godzi się Viet Nam twierdząc, że musi mieć możność przedstawienia swej słusznej sprawy.

Na czele Viet Nam stoi Ho Chih-minh („Ten, który oświeca"), przewodniczący Indochińskiej partii komunistycznej. Ma on bogatą przeszłość za sobą. Rozpocząwszy karierę z zawodu jako fotograf, a z przekonań socjalista, przeszedł później przeszkolenie w Moskwie, w roku 1924 pojawił się w sowieckim konsulacie w Bostonie, później zaś w roku 1927 był „przybocznym" sowieckiego dygnitarza M. Borodina, który w czasie narodowej rewolucji chińskiej był przez pewien czas szarą eminencją, jako doradca Kuomintangu. Ministrem wojny Viet Nam jest nienawidzący Francuzów Vo Nguyen-giap.

Viet Nam posiada armię liczącą około 100.000 ludzi uzbrojoną częściowo nawet w moździerze i francuskie działa 75-ki, pozostałe po Japończykach. Szkolenie odbywało się przy pomocy japońskich oficerów.

Ostatnie doniesienia o walkach w Viet Nam, w których garnizony francuskie znalazły się w ciężkim położeniu, dowodzą, że na Dalekim Wschodzie istnieje jeszcze jeden punkt zapalny. Kariera Ho Chih-Minha („Tego, który oświeca") daje pewną wskazówkę co do tego, kto z kolei „oświeca" jego.

Poprawa sytuacji żywnościowej w południowo-wschodniej Azji

W dniu 11 grudnia 1946 stwierdzono urzędownie w Singapur, że istnieją widoki na poprawę sytuacji żywnościowej w południowo-wschodniej Azji w roku 1947. Zapasy ryżu powiększyły się o 750.000 ton. Niemniej jednak ludność półwyspu malajskiego ostrzeżono, że zapasy ryżu nadal jeszcze dalekie będą od normalnych, gdyż ilość ryżu, który uzyska się ze Siamu, Burmy i Indochin będzie wynosiła 1.750.000 ton w stosunku 6.000.000 ton, które uzyskiwano rocznie przed wojną.

Dzięki nieoczekiwanym dostawom z Burmy i Siamu w grudniu 1946 i pożyczce w ilości 24.000 ton uzyskanej od Chin racje ryżu na Malajach, w Sarawaku i północnym Borneo będą zwiększone. Przedstawiciele Burmy uważają, że widoki na zbiór ryżu są pomyślne i że Burma będzie mogła eksportować w 1947 r. — 1.000.000.000 ton.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Krytyczna sytuacja żywnościowa w roku 1947

Jakkolwiek zapasy żywności w roku 1946 są większe aniżeli w roku 1945, to jednak są one ciągle jeszcze niedostateczne, aby zaspokoić potrzeby świata. Współzawodnictwo różnych narodów przy usiłowaniu nabycia potrzebnej żywności na rynkach światowych zaostrzy się w miarę znoszenia międzynarodowych ograniczeń, regulujących eksport i import. W tej sytuacji, przy wolnym współzawodnictwie, zapasy żywności z natury rzeczy znajdą się w rękach najpotężniejszego finansowo konkurenta, jakim w tej chwili są Stany Zjednoczone.

Przepisy, kontrolujące eksport w Stanach Zjednoczonych, będą obowiązywały do dnia 30 czerwca 1947, natomiast przepisy regulujące import automatycznie wygasają z dniem 31 marca 1947.

Zniesienie przepisów kontrolujących import umożliwiłoby importerom Stanów Zjednoczonych rzucenie się w pogoń za produktami żywnościowymi, których brak daje się odczuć a przy dużej sile kupna dolara szanse importerów innych krajów będą znikome. Zniesienie przepisów odnoszących się do eksportu w Stanach Zjednoczonych stworzy na amerykańskie towary eksportowe silną konkurencję pomiędzy amerykańskim rynkiem wewnętrznym a tymi krajami, które będą dysponowały odpowiednimi zapasami gotówkowymi w dolarach.

Zboża, poszukiwane najbardziej przez wygłodzone kraje Europy, gdyż są najtańszą formą zdobycia kalorii — znajdują się w zbyt małej ilości, by pozwoliły na zniesienie racjonowania chleba w Europie. Kraje europejskie potrzebowałyby 35.000.000 ton pszenicy i innych zbóż, aby pozwolić sobie na zniesienie racjonowania chleba.

Istniejące zapasy nie pozwolą jednak na import większej ilości aniżeli 25.000.000 ton z czego 10.000.000 ton oczekuje się ze Stanów Zjednoczonych. Brak dostatecznej ilości wagonów kolejowych, potrzebnych dla dostarczenia zboża do portów, a ostatnio strajki węglowe spowodują jednak prawdopodobnie, że Stany Zjednoczone nie będą mogły eksportować owych 10.000.000 ton w całości i że zapasy dostępne dla Europy zmniejszą się jeszcze bardziej.

Tłuszcze i oleje osiągną prawdopodobnie 85% przedwojennej produkcji. Od załatwienia sprawy eksportu i importu amerykańskiego będzie zależało, jaki udział przypadnie różnym krajom w korzystaniu z tej produkcji. Być może, iż Amerykanie łatwiej niż dotychczas i w większych ilościach będą nabywali margarynę czy mydło, lecz w tym wypadku inne kraje będą musiały ukontentować się zaspokojeniem swych potrzeb w wysokości 70% w stosunku do poziomu przedwojennego, a kraje uboższe nawet jedną trzecią.

Cukier wykazał wprawdzie w produkcji światowej 10% wzrostu lecz władze amerykańskie właśnie przyobiecują swym obywatelom 10% zwyżkę w cukrze.

Sytuacja żywnościowa dla wielu krajów Europy i dla krajów azjatyckich wróży jeszcze jeden ciężki rok.

Wpływ „strefy interesów sowieckich" w Europie na gospodarkę światową

Fakt, iż w wyniku drugiej wojny światowej Rosja sowiecka przesunęła się w Europie o 675 mil na zachód i zagarnęła pod swe wpływy 133.000.000 ludzi a więc jedną trzecią część ludności Europy (nie wliczając europejskiej Rosji) — stworzył doniosłe konsekwencje nietylko dla krajów Europy zachodniej ale i dla krajów zamorskich.

Import z krajów, znajdujących się w „sferze interesów sowieckich" w niektórych gałęziach ustał całko-

wicie, w innych zmalał do rozmiarów minimalnych. Kraje nieprzyjacielskie w tej strefie płacą *Rosji* w naturze odszkodowania, zaś kraje sprzymierzone jak Polska, Czechosłowacja i Jugosławia związane są długoterminowymi umowami z Rosją. Nietylko Polska sprzedaje za bezcen swój węgiel Rosji. Czechosłowacja sprzedaje całą swą produkcję maszyn elektrycznych za 60% ceny przedwojennej, jakkolwiek ceny w Czechosłowacji wzrosły trzykrotnie.

Rezultatem gospodarczego odcięcia sowieckiej „strefy interesów" od reszty Europy jest wynikająca stąd konieczność uzyskanie tych samych towarów z zachodniej półkuli, z czym łączyć się będzie ściślejsze aniżeli dotąd związanie z krajami Ameryki.

Europa zachodnia już obecnie odczuwa dotkliwie brak zboża ze wschodniej i centralnej Europy. Kraje wschodniej Europy dostarczały Europie zachodniej 215.000.000 buszli zboża (8 buszli — 2,91 hektolitra). Ilość tę Europa zachodnia będzie zmuszona sprowadzić z Północnej i Południowej Ameryki i powiększyć swój dotychczasowy import z tych krajów, który wynosił normalnie 702.000.000 buszli. Ten dodatkowy import przy dzisiejszych cenach będzie kosztował 515.000.000 dol. am., nie licząc kosztów frachtowych.

Z innych produktów spożywczych Europa zachodnia straciła z Europy wschodniej : 103.000.000 buszli ziemniaków, 42.000 ton mlecznych produktów, 350.000.000 ton mleka, 1.500.000.000 jaj, 338.000 ton mięsa, 204.000 sztuk bydła i 953.000 świń. Gdyby Europa zachodnia zamierzała zakupić całą tę ilość ze Stanów Zjednoczonych po obecnych cenach, cena ogólna wyniosłaby 560.000.000 dol. am. Ze względu na zubożenie Europy nie będzie ona mogła sprowadzić całej ilości z Ameryki.

Ogromnie dotkliwą stratą dla Europy zachodniej jest utrata dostaw drzewa. Terytoria, zajęte przez Rosję dostarczały 37% światowego eksportu drzewnego. Jeżeli uwzględnia się część Niemiec pod okupacją sowiecką, to stosunek ten jest jeszcze wyższy (49%). W. Brytania otrzymywała z tych terenów 1/3 importu, a z Rosji 18% przed wojną. Obecny import W. Brytanii spadł do 30% przedwojennego i mimo gwałtownych potrzeb ze względu na odbudowę kraju W. Brytania nie może uzyskać większej ilości. Stwarza to doskonałą koniukturę na drzewo kanadyjskie i oczywiście sowieckie. Brak drzewa będzie musiał być zastąpiony w budowach metalami, co znowu podroży ich cenę.

Pragnąc przynajmniej częściowo uzupełnić braki, Europa zachodnie będzie musiała nabywać rocznie towarów za około 600.000.000 dol. am. głównie z zachodniej półkuli. Fakt ten pociągnie za sobą dalsze konsekwencje. Mianowicie Europa zachodnia musi znacznie zwiększyć swą produkcję, aby uzyskać drogą eksportu potrzebne zapasy walut na pokrycie zwiększonego i droższego importu. W łańcuchu przyczym i skutków ekonomicznych wystąpi jeszcze jedno zjawisko. Zwiększona produkcja zachodniej Europy pociągnie za sobą konieczność poszukiwania rynków zbytu na wyprodukowane towary. Rynkiem takim może być jeszcze Południowa Ameryka, gdzie wytworzy się konkurencja towarów eksportowanych przez Stany Zjednoczone i eksportowanych przez zachodnią Europę.

EKSPEDYCJE ANTARKTYCZNE

Ostatnio zainteresowanie świata skupiło się na Antarktydzie. Sam fakt, iż Antarktyda budzi zainteresowanie świata, nie zastanawia nikogo. Od szeregu lat badacze okolic podbiegunowych starali się dotrzeć do bieguna południowego lub przynajmniej do jego okolic. Wymienić tu należy kpt. Roalda Amundsena (Norwegia), Sir Douglas Mawson'a (Australia), Lincolna Ellsworth'a (St. Zjed.) i wiceadmirała Ryszarda E. Byrda (St. Zjed.). Zastanawiający jest jednak zbiorowy i jednoczasowy pośpiech kilku państw w przeprowadzeniu badań antarktycznych w tym roku.

Poprzednie wyprawy, natrafiając na szereg przeszkód, nie miały możności dokładnego zbadania tych okolic. Terytoria antarktyczne olbrzymie swymi rozmiarami, są niegościnnym, nieomal całkowicie pozbawionym życia pustkowiem. Temperatura dochodząca do 80° F. poniżej zera, gwałtowne huragany, omiatające bezbrzeżne przestrzenie — stwarzają warunki, w których prace badacza są niezmiernie utrudnione. Lodowce i śnieg, pokrywające cały kontynent antarktyczny, góry sięgające 15,000 stóp i wyżyny, leżące na znacznych wysokościach — uzupełniają obraz tych warunków. Faunę tych okolic reprezentują pingwiny na wybrzeżu i kilka gatunków ptaków. Parę gatunków owadów zamyka krótką listę. Również ubogo reprezentowana jest flora przez drobne porosty i mchy. W wodach antarktycznych życie jest bujniejsze. Połów wielorybów przedstawia roczną wartość 15,000,000 dol.

Geologowie przyjmują, iż w głębi kontynentu istnieją bogate złoża. Pogląd ten opiera się na tezie, iż góry antarktyczne są kontynuacją łańcucha Andów, bogatych w minerały. Jak dotąd, stwierdzono w tych okolicach istnienie pokładów węgla i rudy miedzi. Ewentualna eksploatacja złóż jest jednak mało prawdopodobna, przynajmniej w najbliższej przyszłości. Straszliwe warunki atmosferyczne, koszt dostawy narzędzi i żywności, ziemia zamarznięta na bardzo dużej głębokości, trudności transportu wydobytych minerałów, wszystko to przemawia przeciw możliwości eksploatacji. Istnieje jednak wyjątek, dla którego opłaciłoby się może ponieść olbrzymie poświęcenia i olbrzymie, nie dające się obliczyć koszty. Tym wyjątkiem — byłoby uranium, gdyby jego istnienie w okolicach antarktycznych odkryto. Złoża uranium rzadkie i ograniczone, czynią jego wartość tak wysoką, iż każda kalkulacja może się opłacać. Uranium — to źródło energii atomowej, energia atomowa — to władza nad światem.

W obecnej chwili zainteresowanie wyprawami antarktycznymi wykazuje kilka państw.

Największą jest ekspedycja amerykańska, organizowaną przez marynakrę St. Zjednoczonych, pod kierownictwem weterana wypraw antarktycznych wiceadmirała Byrda. Przygotowana starannie, przy dużym nakładzie finansowym, znakomicie wyposażona w okręty, samoloty i personal liczący około 4,000 osób — ma duże szanse powodzenia. Towarzyszą jej naukowcy z Biura Meteorologicznego, Biura Geodetycznego i Geologicznego oraz szereg specjalistów. Baza jej będzie lodowiec Ross'a.

Marynarka Stanów Zjednoczonych zainteresowana jest zbadaniem warunków dla zakładania baz floty w okolicach podbiegunowych. Pamiętać należy, że doświadczenia zdobyte w okolicach bieguna południowego, mogą okazać się cenne także w okolicach bieguna północnego. Uczeni mają zamiar poczynić badania meteorologiczne i hydrograficzne. Okolice antarktyczne są jakgdyby wielkim kotłem pod wzglę-

dem meteorologicznym. Zbadanie tego, co natura w nim przygotowuje, daje podstawę do przewidywań meteorologicznych na południowej półkuli.

Inna ekspedycja amerykańska, która przygotowuje się obecnie, pod kierownictwem komandora Finn Ronne (oficera rezerwy marynarki), będzie ekspedycją prywatną, popieraną jednak przez marynarkę St. Zjed.

Norwegia ogłosiła ostatnio zamiar wysłania własnej ekspedycji.

Ekspedycja brytyjska już operuje z dawnych baz Byrda, których używa za zgodą Stanów Zjednoczonych.

Radio moskiewskie zapowiedziało niedawno, że również Rosja zamierza wysłać swoję ekspedycję. Doniesienie radia moskiewskiego nie spotkało się dotąd z potwierdzeniem z innych źródeł.

Nawet Chile i Argentyna oświadczyły, że ich okręty wyruszą ku krolicom antarktycznym dla podotzymania roszczeń tych krajów do części kontynentu. Argentyna utrzymywała przez 42 lat stację meteorologiczną na wyspie Laurie (w grupie należących do Posiadłości Falklandskich). Natomiast Chile opiera się na zasadzie, że kontynent antarktyczny, leżący na południu naprzeciw jej terytorium, jest kontynuacją geograficzną lądu południowo-amerykańskiego i powołuje się na doktrynę polityczną Monroe.

Z innych państw Norwegia i Australia opierają swe roszczenia na odkryciu (kpt. Amundsen i Sir Douglas Mawson). Australia uznaje roszczenia francuskie do małej części terytorium. W. Brytania rości swe prawa do t.z. Posiadłości Falklandskich (około 1/6 kontynentu antarktycznego i szereg wysp).

Wyścig państw ku niegościnnemu biegunowi południowemu jest niewątpliwie ciekawy nie tylko z naukowego punktu widzenia.

L.S.

PRZEGLĄD KULTURALNY

SPRAWA MALRAUX

Przed wojną pisarz francuski, André Malraux był uważany za czołowego przedstawiciela t.zw. lewicy intelektualnej. Utwór jego, zatytułowany „*Czasy pogardy*", należał do książek niewątpliwie popularnych.

Nie tylko literatura wysunęła Malraux na reprezentanta ruchu faworyzującego — już podówczas dość jawnie — idee komunistyczne i lojalność wobec Rosji Sowieckiej. Malraux wyciągnął wszystkie możliwe konsekwencje ze swojej postawy politycznej. Walczył po stronie republikańskiej w wojnie domowej hiszpańskiej i na zjeździe międzynarodowym pisarzy paradował w uniformie lotniczym, chcąc jakby zamanifestować swoją aktywność w walce o przekonania, chcąc jakby świadczyć przed kolegami po piórze, że słowa w zawodzie literata nie są wszystkim. To apostolstwo czynu imponowało nawet przeciwnikom ideowym Malraux.

Podczas okupacji niemieckiej autor „*Czasów pogardy*" brał udział w akcji podziemnej i należał do tych *Maquis*, którzy na prawdę prowadzili niebezpieczną walkę. Spodziewano się więc, że po wyzwoleniu Francji, kiedy komuniści mieli uzyskać oczywistą szansę odegrania się politycznego, Malraux, pisarz najbardziej nadający się do legendy, zostanie wysunięty przez partię. Ale Malraux do partii nigdy nie należał. Jego sympatie były daleko posuniętymi sympatiami, ale nie zamknęły się w formach jakiejkolwiek subordynacji. Malraux stał się nagle człowiekiem niewygodnym.

Aragon, wysunięty przez komunistów, przyjął rolę trybuna literatów. Jego działalność od chwili wyzwolenia Francji jest działalnością przede wszystkim polityczną. Aragon oskarża kolejno niewygodnych dla komunizmu pisarzy, a nawet w sprawie tak odmiennej, jak wydanie antologii poezji francuskiej (w której zamieszczono kilka wierszy Maurrasa) zajął stanowisko prokuratorskie. Aragon, specjalizując się w oskarżaniu powolnych wobec komunizmu literatów, nie mógł pominąć Malraux, którego niezależność intelektualna musiała drażnić.

Na posiedzeniu Unesco w Paryżu (o czym w prasie pisano dość zdawkowo) Aragon wystąpił z ostrym atakiem przeciw autorowi „*Czasów pogardy*", oskarżając go o wyraźne manifestowanie antystalinizmu. Wówczas studenci zaczęli aż nazbyt głośno manifestować swoją solidarność z postawą Malraux. Atak ten wywołał więc niepożądaną reakcję: okazało się, że opinia, a przede wszystkim młodzież, stoi za „anty-stalinistą".

Inny przeciwnik Malraux, Claude Morgan, poszedł w inwektywach jeszcze dalej, zarzucając mu w piśmie „*Les Lettres Françaises*", że jest człowiekiem psychicznie dojrzałym do faszyzmu. Co ma sądzić o tym wszystkim przeciętny czytelnik i obserwator życia kulturalnego? Oto popularny kiedyś przywódca intelektualnej lewicy staje się nagle niewygodną pozycją dla komunistów.

Sprawa Malraux jest sprawą więcej niż symptomatyczną. Oznacza ona, że taktyka komunistów coraz dalej odbiega od dotychczasowej gry na sentymentach mas i konfliktach personalnych między intelektualistami. Rozbijanie cudzych organizacji od wewnątrz już nie wystarcza: metoda likwidacji poszczególnych jednostek i sposób stosowania rygorów partyjnych przypominają wypróbowane wzory sowieckie. Malraux stał się niejako królikiem doświadczalnym dla francuskich literatów, pozostających na usługach Rosji. Oto tak likwiduje się wszelkie objawy indywidualizmu! — niech opinia wie, co znaczą konsekwencje tego rodzaju likwidacji.

Dlaczego jednak autor „*Czasów pogardy*" jest aż tak niewygodny dla komunistów? Odpowiedź na to pytanie daje przemówienie samego Malraux, wygłoszone w Unesco, na temat „człowieka i kultury". Jeszcze raz jeden z przenikliwych umysłów spróbował zdefiniować dzisiejszy upadek europejskiej cywilizacji.

Malraux wychodzi z założenia, że w humanizmie europejskim dużo jest tragizmu, tragizmu wynikającego ze świadomości istnienia wielkiej nieznanej we wszechświecie; niespokojny duch europejski nie załamuje się w pesymizmie, ale poszukuje, poszukuje uparcie poprzez wieki, dążąc do możliwie najpełniejszej wizji bytu. Malraux ostrzega przed zbytnią wiarą w postęp ludzkości: w tym, jakże płytkim, optymizmie europejczyk, a więc człowiek najbardziej świadomy tragicznego aspektu humanizmu — rozładowuje swoją energię i naraża świadomość własnej roli dziejowej na klęskę od wewnątrz; rozbraja się niejako przed walką. Iluzja optymizmu i iluzja postępu (bez żadnej korektury moralnej) nie należy — wedle Malraux — do objawów cywilizacji europejskiej, te iluzje bowiem niewolą przede wszystkim umysłowość amerykańską i rosyjską.

Mimo powszechnej dziś w Europie obawy, że ta część świata, która wydała cywilizację grecką i rzymską, skazana jest na zagładę Malraux wierzy w żywotność umysłu europejskiego i w jego wolę czynienia dalszych poszukiwań. Europejczyk posiada świadomość, wyostrzoną przez tradycję i klęski, świadomość, która każe mu nieustępować i, mimo tragizmu zarysowującej się przyszłości, iść naprzeciw złym wiatrom bez trwogi, z godnością prawdziwie człowieczą. W prze-

ciwieństwie do zmarłego przed rokiem poety Valéry, prozaik Malraux nie śpiewa requiem nad zwłokami Europy, ale rzuca zato wyzwanie wszystkim deterministom. Walczyć rozpaczliwie o własną świadomość nie znaczy tyle samo co iść za rozpaczą — wydaje się mówić autor „*Czasów pogardy*".

Wiek pogardy może się bowiem odkupić przez wyzwanie człowieka wolnego, rzucone pogardzie tyranów.

Między humanizmem a komunizmem nie zaistnieje nigdy możliwość kompromisu. Źli to humaniści, którzy gotowi są zrezygnować z osobowości człowieka na rzecz utopii jutra. To tylko okres przejściowy — powtarzają zdrajcy humanizmu, próbując usprawiedliwić dyktaturę czerwoną wobec zalęknionych tradycjonalistów. Ale tyrania zwolenników utopii jest tym bardziej cyniczna, kiedy odwołuje się do przyszłości.

Malraux w swoim przemówieniu na zebraniu Unesco ośmielił się spojrzeć prosto w oczy prawdzie współczesności. Komuniści typu Aragona nie lubią tego rodzaju dyskusji nad współczesnością, tak jak jego koledzy w Polsce nie lubią dyskutować dobrodziejstw dnia dzisiejszego.

Może to i prawda, że Malraux przestał już być „lewicowcem", jeśli przez lewicowość rozumiemy podporządkowanie się Rosji Sowieckiej. Pozostał natomiast tym czym był zawsze : Europejczykiem.

J.P.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

POWIEŚĆ KUNCEWICZOWEJ

Maria Kuncewiczowa — „*Zmowa Nieobecnych*", Londyn 1946, wydawnictwo Światpolu, cena 12/6, str. 20..

„*Zmowa Nieobecnych*" jest drugą już powieścią wojenną Kuncewiczowej. Różni się ona i tym także od „*Kluczy*" i innych powieści autorki "*Cudzoziemki*", że Kuncewiczowa oddala się od swego dawnego stylu nie pozbawionego pewnej afektacji, ale też bardzo sugestywnego i wyrazistego. Próbuje ona natomiast stosować inne środki artystyczne m. inn. daje próbkę swego nowego stylu, szybkiego, telegraficznego niemal, referującego wypadki obiektywnie a bez uczuciowego podmalowania. Metoda ta zawodzi, przede wszystkim dlatego, że przy suchym relacjonowaniu faktów zatraca się cała atmosfera pewnej nierealności i „*cudności*" rzeczywistego świata co było zawsze największym wdziękiem Kuncewiczowej jako pisarki.

Pomimo to że książki nie można traktować jako sukcesu literackiego, świadczy ona niewątpliwie o uczciwości pisarskiej Kuncewiczowej, która wybrawszy jako temat niewspółmierność między bytowaniem emigracyjnym a życiem ludzi w okupowanej Polsce, szukała nowych środków dla wyrażenia tragicznej rzeczywistości współczesnej. Zawinił tu także nieuchronny fakt wymykania się wypadków, wciąż jeszcze się rozgrywających, spod kontroli artystycznej.

K.S.

O LUDWICE ŚNIADECKIEJ

Maria Czapska — „*Ludwika Śniadecka*", Polski Dom Wydawniczy w Rzymie, 1946, cena 12/6, str. 259.

Nakładem Polskiego Domu Wydawniczego w Rzymie wydano na emigracji na podstawie pierwszego wydania „Biblioteki Polskiej" w Warszawie monografię Ludwiki Śniadeckiej napisaną przez p. Marię Czapską.

Ludwika Śniadecka była córką Jędrzeja Śniadeckiego, długoletniego profesora ówczesnej Akademii Wileńskiej i jednego z najbardziej wykształconych ludzi tego pokolenia. Odziedziczyła ona po ojcu błyskotliwą inteligencję i wielką siłę charakteru ; była też napewno zjawiskiem nieprzeciętnym na tle burzliwej epoki 1812-1866, epoki, która była świadkiem szczytu sławy Napoleona i jego upadku a później narastania świeżych konfliktów jakie doprowadziły wreszcie do wybuchu wojny krymskiej. W Śniadeckiej kochał się nieszczęśliwie Słowacki i do końca życia pozostał pod jej urokiem ; najpiękniejsze strofy miłosne autora „*Beniowskiego*" napisane były z myślą o Ludwice. Śniadecka nie odwzajemniła się uczuciem poecie. Wyszła zamąż dopiero w wieku późniejszym za Michała Czajkowskiego, zwanego też Sadykiem Paszą, powieściopisarza i awanturnika w wielkim stylu, który usiłował realizować w Konstantynopolu założenia polityczne Hotelu Lambert. Obfita korespondencja polityczna Śniadeckiej, którą autorka często cytuje rzuca nowe nieraz i ciekawe światło na kulisy wielkich zamierzeń politycznych ówczesnej emigracji. Książka napisana jest barwnie i żywo a także z wielką dystynkcją i umiarem. Niewiele ukazało się książek w języku polskim na emigracji, które stanowią tak interesującą i pasjonującą lekturę.

K.S.

BEZPIECZEŃSTWO W. BRYTANII

Royal Inst. of International Affairs — „*British Security*" (Bezpieczeństwo brytyjskie), Raport Chatham House Study Group, Londyn i New York, 1946, Stron 176. Cena 8s. 6d.

Wydawnictwa t.zw. Chatham House'u czyli Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych odznaczają się zawsze niesłychanie ostrożnym i odważonym we wszystkich kierunkach ujęciem. W dodatku Instytut ten nie może wyrażać opinii o jakimkolwiek zagadnieniu międzynarodowym, może jednak ogłaszać rozprawy ekspertów (właśnie takich „study groups") wyrażających mniej lub więcej określone opinie na te tematy. Rozprawy te oświetlają każdorazowo dane zagadnienie z wielu stron, stanowią drobiazgową nieraz analizę z przytoczeniem mnóstwa materiału faktycznego i rozumowego a wnioski wysuwają dyskretnie i nie bez zastrzeżeń.

„*British Security*" nosi na sobie również ten wyżej scharakteryzowany stygmat publikacji Chatham House. Problem bezpieczeństwa narodowego Wielkiej Brytanii przedstawiony jest bardzo wielostronnie i rozłożony został na zasadnicze swe elementy. Rozprawa ta jednak zawiera bardzo wyraźną tendencję, która jak refren wybija się z każdego niemal rozdziału. Jest nią podkreślenie doniosłości i potrzeby współpracy trzech wielkich mocarstw w organizacji Zjednoczonych Narodów, jako warunku pokoju a tym samym i bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii.

W XIX wieku Wielka Brytania mogła sobie pozwolić na „*splendid isolation*", na opieraniu swej polityki na własnych siłach. Współzależność polityczna i gospodarcza wszystkich części świata wzmagała się jednak w ostatnich stu latach coraz bardziej i stała się jednym z dominujących zjawisk tego okresu. Dwie wojny światowe wykazały, iż żadne, choćby najpotężniejsze państwo nie może uchronić się przed atakiem na swoje terytorium lub przed zagrożeniem swych życiowych interesów.

A zatem zagadnienie bezpieczeństwa jednego państwa nie da się odłączyć od ogólnego tła stosunków międzynarodowych. Może ono być urzeczywistnione tylko wtedy, jeśli znajdzie się sposób na pogodzenie ideałów, punktów widzenia i interesów wielu państw i narodów bez uciekania się do gwałtu i siły.

Z drugiej strony jednak autorzy książki podkreślają, iż widoki utrzymania pokoju w stosunkach międzynarodowych zwiększą się, jeśli Wielka Brytania i inne państwa usposobione pokojowo dbać będą o utrzymanie swej siły militarnej na odpowiednio wysokim poziomie.

Rozwój nowoczesnych środków wojennych a w szczególności wynalazek bomby atomowej przesuwa zagadnieni bezpieczeństwa poszczególnych państw na zgoła nową płaszczyznę. Nadzór nad użyciem broni atomowej powierzony n.p. Radzie Bezpieczeństwa Zjednoczonych Narodów nie wystarczałby, gdyż nie jest to ciało jednolite, działające zawsze zgodnie. Tylko istnienie jakiejś władzy jednolitej, obejmującej cały świat, a więc rządu światowego, mogłoby zapobiec katastrofie wojny atomowej. Autorzy jednak nie wierzą w możliwość powołania państwa światowego w bliskiej przyszłości, to też opierają oni nadzieję na tym, że poszczególne państwa suwerenne, a w szczególności wielkie mocarstwa będą się starały utrzymać porozumienie między sobą co do zasadniczych zagadnień, dotyczących pokoju światowego i metod utrzymania go. „Podstawowym zadaniem pozostaje utrzymanie współdziałania (*cohesion*) między państwami, a w szczególności między głównymi państwami. Nie ma pewności, że wysiłek ten będzie uwieńczony powodzeniem ; bomba atomowa jednak nadała temu powodzeniu charakter nakazu" (str. 22).

Rozdział II książki przedstawia tradycyjną brytyjską politykę zagraniczną i zmiany, które w niej się dokonały w ostatnich czasach. Do końca XIX wieku (od okresu Odrodzenia) Europa była czynnikiem dominującym w świecie. Wszystkie wielkie mocarstwa były mocarstwami europejskimi. W. Brytania, chociaż zawsze była częścią istotną Europy, unikała ścisłych związków z kontynentem, a jej trzy główne interesy polegały na (1) obronie swych wysp od napaści, (2) rozwoju i utrzymania handlu morskiego i (3) na rozszerzaniu i zabezpieczaniu swych posiadłości zamorskich. Środkiem do realizacji tych celów było posiadanie silnej floty.

Kraje niederlandzkie (Holandia i Belgia) z racji swej bliskości geograficznej, odgrywały zawsze szczególną

rolę w polityce brytyjskiej i w jej usiłowaniach zapezpieczenia wysp brytyjskich przed napaścią z zewnątrz. Głównym celem jednak tradycyjnej polityki brytyjskiej było zapobieżenie, by jedno z mocarstw mogło zapanować nad Europą. Innymi słowy, polityka brytyjska zmierzała stale do tworzenie czy zabezpieczania równowagi sił na kontynencie. Polityka ta wynikała z chęci zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Wiek XX wprowadził tyle nowych elementów do sytuacji strategicznej' politycznej i ekonomicznej świata, że wymaga to pewnej reorientacji i dostosowania tradycyjnej polityki brytyjskiej do nowych warunków. Z dłuższych rozważań, którym poświęcony jest w książce cały rozdział, autorzy wyciągają wniosek, że prowadzenie polityki „*wolnej ręki*", a w szczególności polityki integralnej neutralności jest dla W Brytanii albo niemożliwe (zwłaszcza jeśli chodzi o zachowanie neutralności), albo przedstawia rozwiązanie niezadawalające. Udział w światowej organizacji bezpieczeństwa z wszystkimi jego konsekwencjami, staje się koniecznością, rozumianą zresztą dobrze przez społeczeństwo brytyjskie.

Po zanalizowaniu elementów siły brytyjskiej pod kątem widzenia bezpieczeństwa, autorzy w szeregu rozdziałów omawiają stosunki W. Brytanii z krajami Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, ze Stanami Zjednoczonymi, z ZSSR, z Europą, ze Środkowym Wschodem i wreszcie z krajami położonymi nad Oceanem Spokojnym.

Nie mogąc wnikać w szczegóły tych rozważań, zaznaczamy tylko, że rozważania te mają dość konwencjonalny charakter, podkreślają doniosłe znaczenie utrzymania najbardziej przyjaznych stosunków ze wszystkimi omawianymi krajami i jakby świadomie zamykają oczy na sprzeczność interesów istniejących między W. Brytanią a tym czy innym mocarstwem. Jeśli o takiej sprzeczności książka wspomina, dzieje się to przeważnie tylko w ujęciu historycznym.

Uwagi dotyczące Rosji Sowieckiej są niezmiernie kurtuazyjne. Podkreślona jest potrzeba utrzymania pokoju, leżąca w interesie zarówno Rosji jak i Wielkiej Brytanii. „Z brytyjskiej strony można z przekonaniem stwierdzić, że pragnienie współdziałanie jest szeroko rozpowszechnione i szczere, że dobre stosunki z Rosją są uznawane za konieczne (*essential*) i że aspiracje brytyjskie jako takie nie powinny wchodzić w bezpośredni konflikt z interesami rosyjskimi" (str. 96/97).

Na przyszłość autorzy nie wyłączają możliwości nieporozumień z Rosją. Tę możliwość rozdźwięku między Rosją a mocarstwami Zachodu traktują jako niebezpieczeństwo, które okazało się już katastrofalne w okresie między dwiema wojnami światowymi. Ale obydwie strony mają interes w utrzymaniu swego bezpieczeństwa narodowego. Mogą cel ten osiągnąć na drodze współpracy i porozumienia czyli w oparciu na metodzie zalecanej w statucie Zjednoczonych Narodów.

Wyliczone są źródła możliwych rozdźwięków politycznych z Rosją. A więc zagadnienie potraktowania Niemiec, stosunki Rosji z państwami Europy Wschodniej i Bałkanów; polityka rosyjska na Bliskim i Środkowym Wschodzie, wreszcie rola Rosji na Dalekim Wschodzie, a w szczególności jej polityka wobec Chin. Jeżeli chodzi o rosyjski pogląd na Europę wschodnią jako na strefę, w której Rosja jest żywotnie zainteresowana dla przyczyn bezpieczeństwa własnego i w której na tej zasadzie jej głos musi być najdonioślejszy (*must carry greatest weight*) nie budzi on sprzeciwu w Wielkiej Brytanii i jest tu rozumiane, że po swych doświadczeniach wojennych Rosja jest z natury rzeczy wrażliwa na punkcie bezpieczeństwa („*security-conscious*"). Nie wydaje się też rzeczą niesłuszną, że pragnie ona, by rządy krajów z nią sąsiadujących były wobec niej dobrze usposobione. Ale już nastręczają się trudności godzenia widocznych wymagań polityki rosyjskiej z niepodległością — w brytyjskim znaczeniu tego słowa — niektórych wschodnio-europejskich krajów... Chociaż Wielka Brytania z wielką sympatią odnosi się do pragnienia Rosji osiągnięcia maksymalnego bezpieczeństwa, nie można od niej oczekiwać, by pochwalała metody osiągania tego sprzeczne z zasadami, które uważa za konieczne w dziele budowania trwałego i sprawiedliwego porządku (str. 97/98).

Widzimy, że zastrzeżenia wobec polityki rosyjskiej na terenie Europy wschodniej wypowiedziane są wprawdzie dyskretnie, ale jednak są zaznaczone.

Dla czytelnika polskiego, książka „British Security" jest pouczająca jako studium niezmiernie na całym świecie rozgałęzionych interesów Wielkiej Brytanii. Przywiązywanie tak wielkiego znaczenia Organizacji Narodów Zjednoczonych może być interpretowane jako dowód słabości W. Brytanii albo też jako wyraz „*common sense'u*" brytyjskiego.

M.Ch.

Wydawcy którzy pragną by recenzje wydanych przez nich książek ukazały się w PRZEGLĄDZIE POLSKIM zechcą nadsyłać egzemplarze recenzyjne pod adresem redakcji.

DOROBEK POLSKI

„*Pologne* 1919-1939", praca zbiorowa pod redakcją Min. J. Modzelewskiego, wyd. „La Baconnière", Neuchâtel (Suisee), t. II „Vie économique" str. 712, r. 1945, t. I „Vie politique et sociale" str. 591, r. 1946. — Cena 40 fr. szw.

Jeżeli w literaturze naukowej istnieją, podobnie jak w poezji, dzieła pomnikowe, to do nich należy bez wątpienia to ogromne rozmiarami i głębokie ujęciem tematów wydawnictwo. Jest ono jedynym w swoim rodzaju, jakie ukazało się podczas wojny, ale i w normalnych warunkach byłoby wielką pozycją.

„Czytać" oczywiście tej encyklopedii nie można. Ale każdy publicysta, pisarz, polityk, ekonomista, prawnik, każdy człowiek szukający dla swej działalności — i dla swego umysłu — solidnej podbudowy faktów z życia Polski niepodległej, odnajdzie w tych księgach skondensowane na 1.300 stronach dwadzieścia lat naszej niedawnej przeszłości narodowej i państwowej. Tytuły obu tomów wskazują ogólnie, o jakie dziedziny chodzi (w krótkim czasie ukaże się jeszcze tom III !).

Istnieje wprawdzie, choć trudno czasem dostępny za granicą, „*Mały Rocznik Statystyczny*", ale encyklopedia szwajcarska jest szerokim rozwinięciem suchych, zrozumiałych tylko dla specjalisty cyfr w bogatą, żywą choć syntetyczną panoramę polskich lasów, pól uprawnych, okręgów przemysłowych i miast, daje ona wielo-obrazową rewię działalności, wysiłków i osiągnięć 35-milionowego narodu między dwiema wojnami. Nie sposób oczywiście zarysować choćby tylko przeglądu treści.

Jak w każdym zbiorowym wydawnictwie, nie brak w encyklopedii stron słabiej opracowanych lub mogących budzić sprzeciw. Naturalnym usprawiedliwieniem jest fakt, że powstała ona podczas wojny w Szwajcarii, odciętej zupełnie od innych krajów. Tym niemniej zarówno w szeregach internowanej 2 Dywizji Strzelców, jak i wśród nielicznej stosunkowo emigracji przedwojennej znalazł komitet redakcyjny zespół specjalistów, którym powierzono opracowanie poszczególnych tematów i którzy, w ogromnej większości, wywiązali się z zadania znakomicie, lub wręcz świetnie. W zapowiadanym natomiast III tomie udało się już uzyskać szereg opracowań z zewnątrz.

Krytyk musi pamiętać o tym, że encyklopedia ukazała się w jęz. francuskim, a więc jest przeznaczona przede wszystkim dla cudzoziemców. Z tego punktu widzenia linia przewodnia komitetu redakcyjnego została obrana słusznie i przeprowadzona konsekwentnie: przemilczanie lub tuszowanie pewnych zjawisk, uwypuklanie świadomie optymistyczne innych jest właściwe każdej, nawet najlepszej robocie propagandowej, a nią wydawnictwo m.in. niewątpliwie jest. Polak, korzystający z tej książki, potrafi przeprowadzić sobie pewną korektę.

Na zakończenie należy dodać, że uzupełnienie wydawnictwa materiałem dotyczącym wydarzeń po 1 września 1939 r. mogłoby się wydawać niecelowym ze względu na brak wielu jeszcze danych historycznych i dokumentarnych, które spoczywają, nie wiedzieć na jak długo, w tajnych archiwach. I tu właśnie niespodzianka: recenzje prasy szwajcarskiej podkreślają bardzo silnie te właśnie rozdziały, w których omówiona jest walka narodu polskiego z hitlerowskim potopem. Takie nazwy jak *Westerplatte*, *Varsovie*, *Monte Cassino* nie są obce cudzoziemcom, ale przemawiają doń silniej i ryją się głębiej w umyśle w ramach poważnego dzieła, które musi budzić zrozumienie i sympatię, a co najmniej szacunek i uznanie dla Polski w pokoju i wojnie.

M. Sangowicz.

SYLWETKI CZASOPISM

Wydawnictwa Periodyczne: „*Salamandra*" miesięcznik żołnierzy 1 Dywizji Pancernej, nr. 1-15 IX 46. *Pamiętnik Literacki* VII, Fryburg, Szwajcarja, 1946.

Dwa periodyczne wydawnictwa emigracyjne wyróżniają się dodatnio tak pod względem treści jak formy wśród innych.

„*Salamandra*" wydawana nakładem Sekcji Prasowej Plutonu Opicki n/Z. 1 Dyw. Pancernej przynosi między innymi interesujący atykuł polityczny Pawła Koscieszy „*Pod znakiem nowego realizmu*" i ciekawe studium Jana Czerniatyńskiego o Orwellu i Koestlerze pod tytułem „*Triumf prawości intelektualnej*".

„*Pamiętnik Literacki*" wydany w Szwajcarii staraniem Bratniej Pomocy Polskiego Ośrodka Uniwersyteckiego we Fryburgu, zajmuje się problemami literackimi i społecznymi. Godne zanotowania są: doskonały artykuł Konstantego Regamey'a o S. I. Witkiewiczu i kilka interesujących wierszy W. Łuczaka; a także omówienie nowości wydawniczych w notatniku bibliograficznym.

K. S.

KSIAŻKI NADESŁANE

S. Z. Tomczak — „*Soviet Economic Experiments in Poland*" (Sowieckie eksperymenty gospodarcze w Polsce), Newtown, 1946.

R. Hausner L.L.M. — „*Legal Aspects of the Present Situation in Poland*" (Prawna strona obecnej sytuacji w Polsce"), Stowarzyszenie Prawników Polskich w Zjednoczonym Królestwie, Londyn, 1946.

Jerzy August Gawenda — „*La situation juridique des étrangers en Pologne et le Droit International*" (Sytuacja prawna cudzoziemców w Polsce a Prawo Międzynarodowe), Szwajcaria, 1944.

Jerzy August B. Gawenda — „*Le Plébiscite en droit international*" (Plebiscyt w prawie międzynarodowym), Fryburg, 1946.

A. K. Opolski — „*A Nation in Fetters*" (Naród w okowach), Newtown, 1947.

HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Kiedy Czank-Kai-Czek stał się przeciwnikiem Sowietów

Gdy w ostatnich tygodniach Czank-Kai-Czek składał Zgromadzeniu Narodowemu w Nankinie projekt nowej kostytucji chińskiej, oświadczył on jednocześnie głosem pełnym wzruszenia, iż podaje się do dymisji i wycofuje z życia politycznego. Dwadzieścia lat sprawowania władzy przez jednego człowieka jest okresem aż nadto długim na to, by z Chin zrobić państwo totalitarne. Wobec tego postanawia ustąpić, by naród chiński mógł się sam rządzić.

W tym zwrotnym punkcie kariery chińskiego generała nasuwa się cały szereg wspomnień z jego politycznej przeszłości. Do najciekawszych należą chyba te, które pochodzą z czasów, gdy z wielkiego zwolennika stał się on nieprzejednanym wrogiem Sowietów.

Było to w roku 1927. Czank-Kai-Czek, dziecko czerwonego Kantonu, entuzjasta komunizmu i wychowanek Szkoły Wojennej w Moskwie walczył z Czank-Tso-Linem, dyktatorem Chin Północnych. W maju tegoż roku Czank-Tso-Lin przeprowadził niespodziewaną rewizję w biurach ambasady sowieckiej w Pekinie, gdzie znalazł masę kompromitujących dokumentów, wśród nich zaś wiele, wykazujących nieszczerą grę Sowietów w stosunku do swych własnych sojuszników: czerwonego Kantonu, Kuomintangu i Czank-Kai-Czeka. Z dokumentów tych wynikało, iż Sowiety planują zlikwidowanie swych czerwonych sprzymierzeńców z chwilą, gdy po pokonaniu wspólnych przeciwników będą oni im niepotrzebni. Ponadto ujawniły się niezbicie zamiary bolszewickie wcielenia Chin Południowych do sowieckiej strefy wpływów.

Przebiegły Czank-Tso-Lin zapakował kompromitujące papiery do walizy i polecił przesłać je...swemu nieprzejednanemu wrogowi Czank-Kai-Czekowi, który w tym czasie posuwał się na czele czerwonej armii Kantonu w kierunku Szanghaju celem rozprawienia się z reakcjonistami.

W krótki czas potym Czank-Kai-Czek istotnie zdobył Szanghaj, lecz ku ogólnemu zdziwieniu nie porachował się — jak oczekiwano — ze swymi przeciwnikami, lecz urządził straszliwą rzeź komunistów, wycinając ich kilka tysięcy w ciągu paru dni.

Od tej chwili rozpoczęła się bezwzględna walka pomiędzy Czank-Kai-Czekiem a czerwonymi, która trwa do dnia dzisiejszego.

Symfonia antyfaszystowska

Żdanow, który w imieniu Stalina przywołał ostatnio do porządku wszystkich intelektualistów sowieckich, zabrał się szczególnie do pisarzy i artystów „apolitycznych". Jego zdaniem polityka winna przenikać wszędzie i każde dzieło, które powstaje w Rosji, musi być przepełnione duchem marksizmu-leninizmu.

Pochwalił on ostatnio symfonię kompozytora Popowa, poświęconą bohaterskiej walce narodu hiszpańskiego przeciwko faszyzmowi. Zakończenie symfonii jest wspaniałe. Stawia ono przed oczami słuchaczy obraz przyszłego zwycięstwa hiszpańskich sił demokratycznych, które zatryumfują nad reżymem Franco.

Paryska *Concorde* dodaje od siebie. Ale ten Popow to musi być as. Chcielibyśmy tylko wiedzieć, jak to się należy zabierać do robienia tego antyfaszyzmu dźwiękowego.

J. F.

DOKUMENTY

NOTY PAŃSTW ZACHODNICH W SPRAWIE WYBORÓW W POLSCE

Pierwsza nota rządu Stanów Zjedn. w sprawie wyborów w Polsce wręczona została rządowi warszawskiemu dnia 19 sierpnia 1946. Równocześnie podobnej treści nota została wręczona przez ambasadora brytyjskiego w Warszawie. Ta nota, przypominając „poważne nieprawidłowości" w związku z głosowaniem ludowym 30 czerwca 1946 oraz zawieszeniem Stronnictwa Pracy, zwraca uwagę na przestrzeganie przepisów gwarantujących prawidłowość aktu wyborczego, jak swoboda akcji przedwyborczej, jednakowa dla wszystkich stronnictw reprezentacja w komisjach wyborczych na wszystkich szczeblach, obliczanie głosów w obecności przedstawicieli wszystkich stronnictw itd.

W odpowiedzi na powyższe dwie noty ambasady rządu warszawskiego w Londynie i Waszyngtonie ogłosiły w drugiej połowie sierpnia ub.r. komunikaty stwierdzające, iż noty te są „naruszeniem suwerenności Polski i mieszaniem się do spraw wewnętrznych kraju".

Druga nota wręczona została przez ambasadora brytyjskiego i charge d'affaires Stanów Zjedn. w Warszawie rządowi warszawskiemu dnia 22 listopada 1946 r. Obie noty przypominają postanowienia powzięte na konferencji w Jałcie i Poczdamie w sprawie „wolnych i nieskrępowanych wyborów w Polsce". Noty kładą nacisk na przestrzeganie wolności wyborów, stwierdzając, że „nie będzie można traktować zobowiązania rządu polskiego co do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, jako zobowiązania spełnionego, jeżeli wszystkie stronnictwa demokratyczne nie będą korzystały z jednakowych możliwości kampanii przedwyborczej . . . i jeżeli stronnictwa nie będą reprezentowane we wszystkich komisjach wyborczych, lub innych ciałach związanych z wyborami, na wszystkich szczeblach. Sposób przerpowadzania wyborów wpłynie na pogląd . . . co do reprezentacyjnego charakteru wyborów i rządu sformowanego na podstawie tych wyborów."

Już przed wyborami państwa anglosaskie wysłały dalsze noty.

NOTA ST. ZJEDNOCZONYCH DO SYGNATARIUSZY JAŁTY

Rząd Stanów Zjednoczonych złożył w dniu 7 stycznia 1947 dwie jednobrzmiące noty rządom sowieckiemu i brytyjskiemu, w których prosił oba te rządy o przypomnienie tymczasowemu rządowi w Polsce jego zobowiązań w Jałcie i Poczdamie, w sprawie umożliwienia wszystkim stronnictwom demokratycznym i antyhitlerowskim swobodnego wypowiedzenia się w wyborach, rozpisanych na dzień 19 stycznia r.b.

Notę amerykańską złożył w Moskwie ambasador Stanów Zjednoczonych, generał Bedell Smith, sowieckiemu wiceministrowi spraw zagranicznych Wyszyńskiemu.

„Rząd Stanów Zjednoczonych, który podpisał umowy w Jałcie i Poczdamie, podkreślając specjalnie te części obu umów, jakie dotyczą wyłonienia w Polsce, w drodze wolnych i nieskrępowanych wyborów rządu, istotnie reprezentujacego nastroje społeczeństwa, zaniepokojony jest działalnością przedwyborczą polskiego rządu tymczasowego jedności narodowej. Szczególny niepokój wywołany jest przez coraz częstsze sprawozdania o represjach rządu polskiego przeciwko tym demokratycznym elementom w Polsce, które nie przystąpiły do „bloku" międzypartyjnego.

„Według informacji, jakie rząd amerykański otrzymał z różnych odpowiedzialnych kół represje rządu tymczasowego osiągnęły ostatnio tak wielką intensywność, że, jeżeli nie zaprzestanie się ich natychmiast, istnieje bardzo małe prawdopodobieństwo, aby wybory odbyć się mogły zgodnie z warunkami umowy poczdamskiej, które przewidywały wolne i nieskrępowane wybory

„powszechne i tajne, w których miałyby prawo uczestniczyć i wystawiać swoich kandydatów wszystkie stronnictwa demokratyczne i antyhitlerowskie".

„Wicepremier Stanisław Mikołajczyk wystosował w dniu 18 grudnia 1946 pismo do ambasadora amerykańskiego w Warszawie. W piśmie tym zwrócił uwagę na karygodne metody, używane przez rząd tymczasowy w niedopuszczeniu PSL'u do swobodnej działalności politycznej.

„W piśmie swoim podkreślił p. Mikołajczyk między innymi że, wśród metod, stosowanych przez rząd w celu wyeliminowania PSL'u od udziału w wyborach, były polityczne areszty i morderstwa, przymusowe wcielanie członków PSL'u do stronnictw, należących do „bloku", zwalnianie członków PSL'u z posad, rewizje w mieszkaniach, napady tajnej policji i członków PPR'u na lokale PSL'u i na wiece tego stronnictwa, zawieszanie i zakazy ze strony rządu zebrań PSL'u, zawieszenie działalności politycznej stronnictwa w 28 powiatach, zakazy prasy partyjnej i zmniejszanie nakładów pism PSL'u oraz zaaresztowanie redaktorów biuletynu partyjnego i „Gazety Ludowej".

„Poważne i wiarygodne sprawozdania z innych stron w Polsce potwierdzają oskarżenia, podane przez p. Mikołajczyka w cytowanym powyżej piśmie. Wiadomo nam, że kopie tego pisma zostały również wręczone ambasadorom Sowietów i W. Brytanii w Warszawie, jako przedstawicielom dwóch pozostałych mocarstw, uczestników Konferencji Jałtańskiej.

„Zdaniem rządu amerykańskiego, chodzi tutaj o świętość umów międzynarodowych, zasadę, na której oparty jest pokój i rządy sprawiedliwości w myśl istniejących ustaw. Zobowiązania w sprawie wyborów w Polsce, które przyjął rząd amerykański w Jałcie i ponowił w Poczdamie wespół z rządami sowieckim i brytyjskim, jak również zobowiązania przyjęte z kolei przez rząd polski i w dalszym ciągu często ponawiane, dotyczą przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, w taki sposób, jak była już o tym mowa powyżej.

„Fakt, że treść tej międzynarodowej umowy dotyczy wyborów w Polsce, jest sam w sobie bez znaczenia. Zasadniczy fakt polega na tym, że chodzi tu o umowę międzynarodową, na podstawie której działały wszystkie cztery państwa, których umowa ta dotyczy. Dlatego też rząd amerykański sądzi, że gdyby jakakolwiek ze stron, które przystąpiły do tej umowy, nie poczyniła najbardziej energicznych starań w celu właściwego wykonania umowy, strona ta zaniedbałaby tym samym wypełnienia jaknajbardziej uroczystego zobowiązania. Dlatego też rząd amerykański uważa, że jest zarówno obowiązkiem, jak też prawem każdego z trzech mocarstw, które podpisały umowy w Jałcie i Poczdamie, aby zwróciły one uwagę rządu polskiego w sposób jaknajbardziej przyjazny ale zarazem bardzo energiczny na fakt, że rząd polski nie dotrzymał swoich zobowiązań.

„Rząd amerykański żałuje, że usiłowania jego w tym kierunku nie doprowadziły do jakiejkolwiek zmiany przedwyborczych aktywności polskiego rządu tymczasowego. Rząd amerykański uważa, że nie wykonałby swego obowiązku, gdyby w dalszym ciągu nie poczynił starań, jeszcze przed wyborami, dążąc do poprawy warunków, w jakich niektóre demokratyczne elementy polskie walczą o swoje prawo uczestniczenia w wyborach. Rząd amerykański zamierza, wobec tego, w najbliższej przyszłości zwrócić się wprost do rządu polskiego i przypomnieć mu zobowiązania, jakie rząd ten wziął na siebie w związku z wyborami. Rząd amerykański zamierza zażądać od rządu polskiego, aby ten zapewnił takie warunki bezpieczeństwa, które umożliwią wszystkim stronnictwom demokratycznym i antyhitlerowskim wzięcie pełnego udziału w wyborach.

„Nie potrzebuję chyba dodać, że rząd mój zainteresowany jest jedynie i wyłącznie w tym, aby naród polski mógł uczestniczyć w wolnych i nieskrępowanych wyborach i że rząd mój uważa, iż rezultaty takich wyborów dotyczą jedynie narodu polskiego.

„Rząd mój ma nadzieję, że rządy sowiecki i brytyjski, jako współuczestnicy umów z Jałty i Poczdamu, wystąpią podobnie wobec polskiego rządu tymczasowego jedności narodowej, jak to zamierza uczynić rząd Stanów Zjednoczonych".

NOTA BRYTYJSKA DO RZĄDU TYMCZASOWEGO

W dniu 14 b.m. brytyjski chargé d'affaires w Warszawie złożył notę stanowiącą odpowiedź W. Brytanii na notę rządu warszawskiego z 19 grudnia ub. r.

Poniżej zamieszczamy pełny tekst noty brytyjskiej:

Wasza Ekscelencjo. Mam zaszczyt poinformować Pana Ministra, że rząd JKM przestudiował notę W. Eks. z dnia 19 grudnia 1946, dotyczącą zobowiązania tymczasowego rządu polskiego do przeprowadzenia wyborów, zgodnie z układami jałtańskim i poczdamskim oraz zawierającą niektóre inne skargi, dotyczące spraw, będących przedmiotem rokowań pomiędzy obu rządami.

Na wstępie swojej noty, Pan Minister stwierdził, że „tymczasowemu rządowi polskiemu nic nie wiadomo o jakichkolwiek klauzulach, zawartych w układzie jałtańskim i poczdamskim, które uprawniałyby rząd JKM do narzucania tymczasowemu rządowi polskiemu swoich własnych poglądów lub wskazówek, jak mają zostać przeprowadzone wybory w Polsce". Pan Minister dodał, że, ponieważ ogłoszono już polską ordynację wyborczą i że ordynacja ta w pełni stosuje zasady, ustalone na konferencji poczdamskiej i inne w tym samym duchu, rząd polski nie widzi żadnych podstaw do dalszego omawiania tej sprawy. Pogląd rządu JKM na tę sprawę jest następujący: Rząd brytyjski nie rości sobie, oczywiście, żadnych pretensji do interweniowania do spraw o charakterze wyłącznie wewnętrzno polskim. Rząd JKM nie ma również zamiaru próbowania takiej interwencji. Istotnym faktem jest jednakże, że sposób przeprowadzenia wyborów w Polsce jest przedmiotem układów międzynarodowych i wykracza poza zakres spraw czysto wewnętrznych.

Tymczasowy rząd polski przyjął na siebie pewne zobowiązania w zamian za uznanie tego rządu. Również na zasadzie układu poczdamskiego, tymczasowy rząd polski zobowiązał się do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów według pewnych określonych warunków, a zobowiązanie to powzięte zostało nie tylko wobec rządu JKM, ale również wobec rządów Stanów Zjednoczonych i Sowietów. Jest wobec tego rzeczą naturalną i właściwą, aby rząd JKM zwrócił uwagę tymczasowego rządu polskiego na sprawy, co do których zachodzi obawa, że rząd polski mógłby złamać zobowiązania, jakie dobrowolnie zaciągnął. Tak n.p. jak to już poruszył poprzednio rząd JKM, nie wszystkie uznane stronnictwa polityczne w Polsce mają swoich przedstawicieli we wszystkich komisjach wyborczych, na wszystkich szczeblach. Jest to poważna luka w organizacji wyborów polskich, która może doprowadzić do pogwałcenia układów, zawartych w Jałcie i Poczdamie. Rząd brytyjski był, skutkiem tego, zmuszony do zwrócenia uwagi tymczasowemu rządowi polskiemu na te lukę i miał pełne prawo tak uczynić. Inne warunki, wymienione w notach rządu brytyjskiego z dnia 19 sierpnia i 22 listopada 1946, konieczne dla zapewnienia wolności wyborów, a mianowicie: niezbędność istnienia pełnej możliwości odwoływania się do wyższej instancji, na wypadek sporów wyborczych, ogłaszanie wyników natychmiast po głosowaniu w każdym okręgu wyborczym, uprawnienie wszystkich stronnictw demokratycznych i antyhitlerowskich do jednakowych ułatwień w prowadzeniu kampanii wyborczych, bez aresztowań, groźby aresztowań, albo innych ograniczeń — wszystkie te warunki są równie oczywiste. Tymczasowy rząd polski nie zechce prawdopodobnie twierdzić, że wybory będą wolne i nieskrępowane, jeżeli odmawia on niektórym stronnictwom politycznym jednakowych ułatwień lub stosuje metody aresztowania ich członków i inne specjalne ograniczenia.

Rząd brytyjski przyjmuje do wiadomości oświadczenie Pana Ministra, że tymczasowy rząd polski całkowicie zastosuje się do postanowień układów, zawartych w Jałcie i Poczdamie. Samo jednak ogłoszenie ordynacji wyborczej nie wystarcza. Nie chodzi nawet tak bardzo o tekst usta y, jak raczej o sposób prowadzenia jej w życie. Rząd JKM i niewątpliwie również cała opinia świata oceni wybory w Polsce w zależności od sposobu ich istotnego przeprowadzenia. Polecono mi poinformować w związku z powyższym Pana Ministra, że rząd JKM jest głęboko zaniepokojony sprawozdaniami, jakie otrzymuje o bardzo licznych aresztowaniach i o stosowaniu dyskryminacji wyborczej wobec niektórych stronnictw.

Przystępuję do kolejnego omówienia poszczególnych twierdzeń noty Pana Ministra, jakoby Rząd JKM nie stosował się do swoich własnych zobowiązań, przyjętych w Jałcie i w Poczdamie. Wszystkie te sprawy były już przedtym przedmiotem oficjalnych dyskusji, a niektóre z nich zostały obecnie wysunięte ponownie bez żadnej widocznej przyczyny. Mimo tego, rząd JKM przywiązuje wagę do dania odpowiedzi na każdy z punktów, zawartych w nocie Pana Ministra.

W punkcie 1-szym, Pan Minister twierdzi, że układy w Jałcie i Poczdamie zobowiązały Rząd JKM do zlikwidowania b. rządu polskiego w Londynie od chwili uznania tymczasowego rządu polskiego jedności narodowej. Jednakże, zdaniem Pana Ministra, rząd JKM ograniczył się w tej sprawie do czysto formalnego aktu i w praktyce nadal „toleruje na swoim terytorium działalność grupy polskich uchodźców, którzy, czerpiąc w dużej mierze z funduszów brytyjskich, występują nadal urzędowo w charakterze rządu polskiego i utrzymują szereg swoich przedstawicieli zagranicą". W związku z powyższym, polecono mi przypomnieć Panu Ministrowi, że, z chwilą uznania tymczasowego rządu polskiego jedności narodowej, rząd brytyjski przestał uznawać poprzedni rząd polski, a układ poczdamski potwierdził ten fakt. Minister Bevin wyjaśnił już p. Modzelewskiemu w grudniu 1945 r., że niektórym członkom b. rządu polskiego pozwolono pozostać w W. Brytanii, zgodnie z tradycją brytyjską udzielania uchodźcom prawa azylu.

W każdym wypadku jednak traktuje się ich jedynie jako osoby prywatne. Wolno im będzie pozostawać na ziemi brytyjskiej tak długo, jak długo przestrzegać oni będą praw, obowiązujących w Zjednoczonym Królestwie. Korzystać oni będą z wolności osobistej i praw, z których korzystają wszyscy mieszkańcy W. Brytanii. T.zw. przedstawiciele b. polskiego rządu istotnie przebywają jeszcze na terenach niektórych obcych państw. Rząd brytyjski nie może jednak być odpowiedzialny za to, co dzieje się w innych suwerennych państwach. Twierdzenie, jakoby rząd JKM zatrudnia w charakterze doradców jakichkolwiek członków londyńskiego rządu polskiego, jest zupełnie nieścisłe. Prawdą natomiast jest, że wobec tego, iż wielka ilość obywateli polskich, znajdujących się na terytoriu W. Brytanii, nie zamierza powracać do Polski, będącej pod administracją rządu, który Pan Minister reprezentuje, rząd JKM musiał zająć się ich losem, zwłaszcza, że w wielu wypadkach pozostali oni bez środków do życia lub bez pracy. W tym celu, rząd brytyjski musiał poczynić wiele zarządzeń administracyjnych, zorganizować konieczne instytucje opieki społecznej i tp., w których, naturalnie i naprawdę niezbędnie, musiano zatrudnić pewną ilość wykwalifikowanych obywateli polskich. Polacy ci zatrudnieni są wyłącznie z ramienia rządu brytyjskiego, a znaczne sumy, przeznaczone przez rząd JKM na pomoc dla obywateli polskich, wydawane są wyłącznie w myśl poleceń i pod kontrolą rządu brytyjskiego. W żadnym wypadku sumy te nie idą na żadne polskie cele polityczne.

W drugim punkcie, Pan Minister twierdzi, że, po uznaniu tymczasowego rządu polskiego jedności narodowej, rząd JKM

zobowiązany był do przekazania rządowi polskiemu dowództwa nad polskimi siłami zbrojnymi, będącymi pod dowództwem brytyjskim. Rząd brytyjski nic nie wie o takim zobowiązaniu. Układ poczdamski ogranicza się do stwierdzenia, że „trzy mocarstwa pragną pomóc tymczasowemu rządowi polskiemu, ułatwiając powrót do Polski tym wszystkim Polakom zagranicą którzy pragną powrócić, włącznie z członkami Polskich Sił Zbrojnych i Marynarki Handlowej. Mocarstwa liczą na to, iż wszyscy ci Polacy, którzy powrócą do kraju, korzystać będą z tych samych praw osobistych i majątkowych, jak wszyscy inni obywatele polscy“. Rząd brytyjski wykonał wiernie te swoje zobowiązania. Mimo tego, że rząd brytyjski nie zobowiązał się do niczego wiecej, byłby on gotów i chętny przekazać w normalnych warunkach naczelne dowództwo Polskich Sił Zbrojnych tymczasowemu rządowi polskiemu. Jednakże, jak Pan Minister dobrze sobie zdaje sprawę, wielka ilość żołnierzy tych Sił Zbrojnych nie chce wrócić do Polski. Rząd brytyjski pragnie ułatwić powrót do Polski wszystkim tym Polakom, którzy pragną powrócić, ale nie zamierza wywierać nacisku na tych, którzy nie chcą wracać. Nie może być mowy o przekazaniu tych ludzi rządowi Pana Ministra wbrew ich woli. Jeżeli z kolei chodzi o uwagi Pana Ministra w związku z „nową, na wpół wojskową organizacją noszącą nazwę Polskiego Korpusu Przysposobienia“, to chciałbym zwrócić Jego uwagę na notę swoją z dnia 14 września 1946 r., zawierającą pełne dane o organizacji i celach tego Korpusu. W nocie tej wyjaśniłem, że cele, dla jakich Korpus ten powstał, nie mają nic wspólnego z wojskiem, a że chodzi jedynie o umożliwienie rządowi JKM przeprowadzenia zorganizowanego rozmieszczenia jego członków w życiu cywilnym. Korpus jest organizacją nieuzbrojoną. Z chwilą, gdy znajdzie się odpowiednie zajęcie dla każdego członka Korpusu, który nie zamierza ani emigrować za morze, ani też wracać do Polski, otrzyma on swoją pracę w charakterze osoby cywilnej.

W punkcie 3-cim, omawia Pan Minister fundusze, archiwa, inwentarz i t.d. byłego rządu polskiego. Niektóre aktywa w tej dziedzinie objęte są umową finansową anglopolską, którą zajmę się poniżej. Co do pozostałych, Interim Treasury Committee for Polish Questions posiada pokwitowanie ambasady polskiej w Londynie za listy, które, poza inwentarzem całkowitej własności i aktów, przejętych przez Interim Treasury Committee, wyszczególniają również różne przedmioty, przekazane ambasadzie polskiej kilkakrotnie, począwszy od lipca 1945 roku. Wszystkie pozostałe kartoteki i archiwa b. polskiego rządu, które przejęte zostały przez I.T.C., zostały już, albo są obecnie przekazywane przedstawicielowi polskiej ambasady w Londynie, wyjąwszy akta dotyczącze majątku po zmarłych Polakach oraz dalszego kształcenia i opieki społecznej nad obywatelami polskimi. Akta, dotyczące majątku zmarłych Polaków, były przedmiotem długich i skomplikowanych dyskusji z ambasadą polska w Londynie. O ile mi wiadomo, dalsze pismo w tej sprawie zostaje wysłane do ambasady polskiej. Akta, dotyczące kształcenia i opieki społecznej nad Polakami w W. Brytanii, muszą oczywiście pozostać w rękach władz brytyjskich tak długo, dopóki władze te muszą zajmować się tymi sprawami. W związku z powyższym, chciałbym wyjaśnić Panu Ministrowi, że rząd brytyjski przyjmuje odpowiedzialność za aktywa b. rządu polskiego w Londynie, jakie przejął w chwili cofnięcia uznania temu rządowi. Rząd JKM nie może jednak odpowiadać za jakiekolwiek aktywa, których nie przejął, ani też za jakiekolwiek posunięcia b. rządu polskiego, dotyczące takich aktywów. Jeżeli istnieją podstawy do twierdzenia, że jakieś aktywa zostały nielegalnie przywłaszczone przez osoby, które były związane stosunkiem służbowym z b. rządem polskim w Londynie, należałoby w takich sprawach wszcząć postępowania sądowe. Ponieważ osoby te nie korzystają obecnie w W. Brytanii z przywilejów nietykalności, które uniemożliwiłyby wszczęcie takich postępowań, kroki prawne, o których wspomina układ poczdamski, otwarte są dla polskiego rządu tymczasowego.

W punkcie 4-ym, porusza Pan Minister nieratyfikowanie przez Rząd JKM anglopolskiej umowy finansowej, co spowodowało zatrzymanie przez rząd brytyjski złota, będącego przedmiotem tej umowy. Pan Minister twierdzi, że „rząd brytyjski odmówił ratyfikacji umowy, dotyczącej zwrotu tego złota, następnego dnia po jej podpisaniu“. Muszę przypomnieć Panu Ministrowi, że, przed podpisaniem umowy, ambasador polski w Londynie został poinformowany, iż Rząd JKM będzie gotów ratyfikować tę umowę jedynie na pewnych warunkach, które zostały skolei wyjaśnione ambasadorowi. Rząd JKM był więc w tej sprawie zupełnie szczery.

W punkcie 5-ym, Pan Minister wspomina o polskich okrętach wojennych, przydzielonych, na czas trwania działań wojennych, do marynarki brytyjskiej. Rząd JKM otrzymał już ostatnią notę pańską w tej sprawie i odpowie na nią oddzielnie.

W punkcie 6, porusza Pan Minister sprawę repatriacji Polaków zagranicę. Rząd brytyjski, który w dalszym ciągu ponosi wielki ciężar opiekowania się wielu tysiącami obywateli polskich, całkowicie podziela wyrażony publicznie pogląd polskiego rządu tymczasowego, że repatriacja powinna zostać przyśpieszona. Rząd brytyjski udzielił wszelkich możliwych ułatwień tym, którzy pragną powrócić do Polski, zgodnie z postanowieniami układu poczdamskiego. Muszę stwierdzić, że wielka zwłoka została, niestety, spowodowana niedostatecznie sprężystą organizacją rządu polskiego, dotyczącą przesłuchiwania poszczególnych obywateli polskich w konsulatach polskich. Zaznaczam, że właśnie tymczasowy rząd polski domaga się przeprowadzenia takiego przesłuchania w każdym poszczególnym wypadku, zanim zezwoli danemu obywatelowi polskiemu na powrót do Kraju. Nawet w chwili obecnej tempo repatriacji z W. Brytanii do

Polski jest znacznie powolniejsze, niż życzyłby sobie tego rząd brytyjski. Mamy jednak nadzieję, że tymczasowy rząd polski będzie w stanie dostarczyć dodatkowego personelu, co pozwoli na odpowiednie przyśpieszenie tempa repatriacji. Polecono mi dodać, że jeżeli znajdują się zagranicą Polacy, którzy starają się zniechęcać innych do powrotu do Kraju, to działalność ich nie jest, jak Pan Minister twierdzi, wspomagana przez fundusze, pochodzące z oficjalnych źródeł brytyjskich. Przeciwnie, polityka rządu brytyjskiego, jak to niejednokrotnie oświadczano publicznie, idzie w kierunku przyśpieszania i zachęcania do repatriacji.

W punkcie 7 swojej noty, Pan Minister omawia sprawę przenoszenia Niemców z Polski do brytyjskiej strefy Niemiec. Pan Minister zdaje sobie napewno w pełni sprawę z przyczyn, dla których Rząd JKM, napotykający na wielkie trudności w brytyjskiej strefie w ciągu tegorocznej zimy, zmuszony został ograniczyć te przesiedlenia do dwóch transportów kolejowych tygodniowo. Po otrzymaniu noty Pana Ministra rząd brytyjski musiał nawet — chociaż niechętnie — wstrzymać czasowo te transporty całkowicie, wobec braku środków transportowych i centrów przyjęć dla repatriowanych Niemców, a to skutkiem trudności, wywołanych surową zimą. Mimo te wszystkie trudności, Rząd JKM przyjął już w brytyjskiej strefie Niemiec prawie 1.400.000 Niemców na ogólną liczbę 1½ miliona, których rząd brytyjski zobowiązał się przyjąć, zgodnie z układem poczdamskim. Rząd JKM uczynił to pomimo bardzo trudnej sytuacji gospodarczej i społecznej w strefie brytyjskiej i pomimo dużego obciążenia podatników brytyjskich na te cele. Rząd JKM nie może się zgodzić na to, że krytyka postępowania brytyjskiego w tej sprawie jest uzasadniona.

W konkluzji, polecono mi wyrazić ubolewanie Rządu JKM, że tymczasowy rząd polski uznał za konieczne wysunąć wszystkie te zarzuty i oskarżenia. Jak wynika z omówienia poszczególnych punktów, wiele z zarzutów zupełnie pozbawionych jest podstaw, podczas gdy inne dotyczą spraw, które nadal jeszcze są przedmiotem rokowań. Rząd JKM ożywiony jest od dawna uczuciami przyjaźni wobec narodu polskiego i nie życzy sobie, aby wzajemne rekryminacje miały wpłynąć ujemnie na załatwienie spraw, dotychczas jeszcze nie rozstrzygniętych. Rząd brytyjski uważa się jednak za zmuszony do ogłoszenia tej swojej odpowiedzi na poważne zarzuty, sformułowane w nocie polskiej i liczy na to, że tymczasowy rząd polski zezwoli na ogłoszenie pełnego tekstu noty brytyjskiej w Polsce.

NOTA ST. ZJEDNOCZONYCH DO RZĄDU TYMCZASOWEGO

Wręczona przez Ambasadora Stanów Zjedn. p. Arthur Bliss Lane'a w dniu 9 stycznia b.r.

Powołując się na Noty Ambasady Stanów Zjednoczonych z dnia 19 sierpnia i 22 listopada 1946 w sprawie powszechnych wyborów w Polsce, na którą dotychczas Rząd mój nie otrzymał odpowiedzi oraz w myśl instrukcji mego Rządu — jako sygnatariusza Umów Jałtańskiej i Poczdamskiej — nawiązując przytym do tych paragrafów obu umów, które mówią o ustanowieniu rządu w Polsce na podstawie wolnych i nieskrępowanych wyborów — mam zaszczyt powiadomić Waszą Ekscelencję o nieustającym zainteresowaniu mego rządu sprawą przed-wyborczej działalności Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej.

Rząd amerykański jest szczególnie zaniepokojony coraz to częstszymi raportami o metodach represji, których stosowanie Rząd Polski uznał za wskazane wobec tych demokratycznych elementów w Polsce, które nie przyłączyły się do partii „bloku“.

Z prawdziwą przykrością Rząd Stanów Zjednoczonych stwierdza, iż jego dotychczasowe próby zwrócenia uwagi Tymczasowego Rządu Polskiego na fakt, iż nie wykonuje on swych zobowiązań powziętych w cytowanych umowach, nie przyniosły w rezultacie żadnej zmiany w wytycznych przed-wyborczej polityki rządu tymczasowego.

Zgodnie z informacjami, które rząd amerykański otrzymał z oficjalnych źródeł, metody represji stosowane przez rząd tymczasowy wezbrały znacznie na sile, do tego stopnia, iż — jeśli rząd ten nie zaprzestanie stosowania ich, wątpliwym będzie, aby wybory mogły się odbyć zgodnie z warunkami Umowy Poczdamskiej, która mówi o wolnych i nieskrępowanych wyborach „na podstawie powszechnego i tajnego głosowania w którym wszystkie anty-hitlerowskie i demokratyczne stronnictwa będą miały prawo wziąć udział i wystawić kandydatów“.

Rząd Amerykański jest zdania, że w grę wchodzi świętość umów międzynarodowych, na zasadzie której opiera się pokój i panowanie sprawiedliwości i prawa.

Zobowiązania odnośnie wyborów w Polsce, które Rząd mój wziął na siebie w Jałcie i Poczdamie wraz z Rządami Sowieckim i Brytyjskim oraz zobowiązania następnie powzięte przez Rząd Polski dotyczą przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów w sposób opisany powyżej.

Fakt, że temat tych umów odnosi się do wyborów w Polsce jest przypadkiem. Zasadniczą rzeczą jest, że układy te stanowią umowę międzynarodową w której wszystkie cztery narody zainteresowane przyjęły na siebie zobowiązania.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że Rządowi Amerykanskiemu zależy jedynie na tym, aby naród polski miał możność brania udziału w wolnych i nieskrępowanych wyborach i że uważa, iż wyniki takich byborów leżą w interesie nietylko samego narodu polskiego lecz i innych.

Rząd amerykański nie dopełniłby swego obowiązku, gdyby ponownie nie zwrócił uwagi, iż obecna polityka przymuszania i zastraszenia stosowana do politycznej opozycji w Polsce jest pogwałceniem zarówno litery jak i ducha umów jałtańskiej i poczdamskiej.

KARTA ATLANTYCKA I CZTERY WOLNOŚCI WINNY BYĆ STOSOWANE DO WSZYSTKICH NARODÓW

Oświadczenie Środkowo-Europejskiego Klubu Federalnego

Niżej podpisane Środkowo-Europejskie Kluby Federalne w Londynie, Rzymie i Paryżu, z oddziałami w Beyrucie i Jerozolimie — przemawiając w imieniu Albańczyków, Austriaków, Bułgarów, Kroatów Czechów, Estończyków, Węgrów, Łotyszów, Litwinów, Polaków, Rumunów, Serbów, Słowaków, Słoweńców, Ukraińców i Białorusinów — jako wielonarodowe organizacje, zdolne dzisiaj do wyrażenia niezależnej myśli politycznej tych narodów, postanowiły zwrócić się do delegatów na Konferencję Pokojową w Paryżu z następującym oświadczeniem :

Konferencja, w której Panowie biorą udział, ma na celu przygotowanie decyzyj, stanowiących o przyszłości niektórych państw centralnej i wschodniej Europy oraz zawarcie pokoju z Włochami.

W związku z tym wydaje nam się konieczne zwrócić Panów uwagę, iż jest już czas najwyższy, aby Demokracje Świata przestały osłaniać obecną sytuację polityczną i ekonomiczne niewolnictwo narodów centralnej Europy przez starające się zachować pozory dyplomatyczne wybiegi i legalizowanie faktów dokonanych, wobec których stawia je polityka Związku Sowieckiego, absolutnej potęgi, dążącej do narzucenia siłą temu obszarowi bezwzględnej politycznej doktryny, obcej charakterowi i tradycjom ludności tych krajów i odcięcia tej części Europy od Zachodu.

Świat cały powinien wiedzieć, że w krajach okupowanych lub kontrolowanych przez Sowiety, wolność nie istnieje, że demokracja jest tam sabotowana przez elementy totalitarne, że każda niezależna myśl polityczna jest bezwzględnie dławiona i że nasze tysiącletnie tradycje chrześcijańskie są systematycznie zastępowane przez komunistyczny „nowy porządek", który jest niedemokratyczny, anty-chrześcijański i anty-europejski.

Równocześnie sowiecka dominacja całego życia ekonomicznego krajów Centralnej Europy — t.j. obszaru pomiędzy Niemcami a Rosją właściwą — nietylko stopniowo obniża stopę życiową ludności do poziomu najbiedniejszej z dzielnic rosyjskich, lecz także zmusza ich do zupełnej izolacji od Zachodu i w rzeczywistości inkorporuje je w orbitę sowieckiej gospodarki, zwiększając w ten sposób tak ekonomiczny jak i ludnościowy potencjał Związku Sowieckiego.

Jakiekolwiek będą rezultaty obecnej „Konferencji Paryskiej", musimy podkreślić najbardziej dobitnie, że wyżej przytoczone fakty są właściwym tłem rozważań. W tej sytuacji ani sprawa traktatów pokojowych z Węgrami i Rumunią, krajami o kluczowej pozycji w basenie Dunaju, ani też traktaty z Włochami i Bułgarią, — sprawy najbardziej żywotne dla całego obszaru Środkowej Europy — nie mogą być załatwione w sposób gwarantujący trwały pokój i dobrobyt tego obszaru, jeśli nie będzie wysłuchany prawdziwy głos zainteresowanych narodów, a nie głos marionetkowych rządów, złożonych z grup mniejszościowych i obcych agentów, posłusznego narzędzia w ręku okupującej lub kontrolującej potęgi — Związku Sowieckiego.

Gdy te traktaty pokojowe będą dyskutowane, nie odezwie się najprawdopodobniej żaden głos w imieniu neutralnych Państw Bałtyckich, które zostały siłą pozbawione wolności i niepodległości i teraz, razem z Ukraińcami i Białorusinami są przedmiotem eksterminacji, metodami okrutnej, bezwzględnej „inżynierii społecznej".

Nikt nie może się spodziewać, by dyskusje, prowadzone z takim pominięciem podstawowych zasad godności narodowej i ludzkiej były przyjęte przez narody Centralnej Europy jako wykładnia ich odwiecznych praw i podstawa do sprawiedliwego i trwałego pokoju. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że te narody bez względu na okoliczności będą kontynuowały walkę o wolność, chrześcijańskie i demokratyczne tradycje, i o niezbędne warunki dla dobrych, sąsiedzkich stosunków. Będą także kontynuować opór przeciwko mieszaniu się Wielkich Potęg w ich sprawy.

Żadna forma światowej organizacji narodów nie może osiągnąć sukcesu i nikt nie ma prawa mówić o Demokracji, dopóki zasady naszej kultury i cywilizacji, wyrażone w Karcie Atlantyckiej i Czterech Wolnościach nie będą uczciwie zastosowane i dopóki nowa organizacja polityczna świata nie będzie się opierała na swobodnie wyrażonej woli zainteresowanych narodów i ich równie wolnej woli do ściślejszej współpracy w ramach regionalnych, federalnych związków.

Te zasady winny być zastosowane do wszystkich narodów świata bez wyjątku. Uroczyście protestujemy przeciwko pozbawieniu narodów Centralnej Europy tych praw, jak również przeciwko przestarzałemu systemowi polityki mocarstw, która obecnie grozi Europie podziałem na „strefy wpływów". Stwierdzamy nielegalność każdej decyzji, odnoszącej się do naszej części Europy, która będzie powziętą w warunkach, stojących w jaskrawej sprzeczności z zasadami prawdziwej demokracji, z uroczyście ogłoszonymi zasadami Karty Atlantyckiej i wojennymi celami Narodów Zjednoczonych.

Środkowo-Europejski Klub Federalny — Londyn.
Środkowo-Europejski Klub Federalny — Rzym.
Środkowo-Europejski Klub Federalny — Paryż.

„PRZEGLĄD POLSKI" JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGŁY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPRAWIONE W PÓŁROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNĄĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO" SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ — 4 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ — 3 SZYLINGI

CENA PREN. KWARTALNEJ	0	12	0
CENA PREN. PÓŁROCZNEJ	1	01	0
CENA PREN. ROCZNEJ	1	16	0

Nakładem: Contemporary Life and Culture Ltd.;—104, Holland Road, London, W.14. Printed by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House, Worship Street, London, E.C.2.
„Przegląd Polski" ukazuje się 10-go każdego miesiąca. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.